

6/2020

BIBLIOTEKARZ



Sylvia Czub-Kiełczewska
Wyzwania długofalowej pracy
zdalnej

Cykl bezpłatnych szkoleń:

WIRTUALNE SZKOLENIA = REALNE KOMPETENCJE



W ramach programu „Kultura w sieci”, prowadzonego przez Narodowe Centrum Kultury, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich realizuje zadanie mające na celu podniesienie kompetencji bibliotekarzy w zakresie przeniesienia oferty kulturalnej bibliotek do cyberprzestrzeni i budowania nowych relacji sieciowych z czytelnikami. W ramach zadania przeprowadzone zostaną webinaria i szkolenia online z następującej tematyki:

- interpretacja prawa autorskiego przy organizacji działań kulturalnych w sieci,
- praktyczne aspekty realizacji przepisów RODO w bibliotekach w świetle przetwarzania danych osobowych w cyberprzestrzeni,
- wydarzenia online – planowanie i realizacja,
- multimedialne formy komunikacji z czytelnikiem,
- copywriting i social media – budowanie relacji z odbiorcą,
- materiały wizualne, narzędzia analityczne i formy kontaktu z czytelnikiem.

Uczestnicy dowiedzą się m.in. jak realizować interaktywne spotkania z czytelnikami (webinaria, szkolenia online, spotkania autorskie, wirtualne gry edukacyjne), konstruować podcasty i wykorzystać je do promocji czytelnictwa. Pozną zasady redagowania tekstów reklamujących wydarzenia online, opracowania newslettera, prowadzenia rozmów poprzez live chat, przygotowania atrakcyjnych plakatów, infografik, postów itp.

Szkolenia odbywać się będą na platformie e-learningowej, przy wykorzystaniu aplikacji Mentimeter.

Nabyte umiejętności zostaną sprawdzone w praktyce poprzez samodzielną organizację wydarzenia kulturalnego online dla dzieci, młodzieży, osób 60+ przez uczestników szkoleń. Najciekawsze relacje z wydarzeń umieszczone będą na dedykowanej stronie zadania.

Rekrutacja na szkolenia prowadzona będzie w czerwcu br. na portalu www.sbp.pl, szkolenia planowane są w lipcu.

Spodziewane efekty zadania:

1. Podniesienie kompetencji cyfrowych 45 bibliotekarzy.
2. Wzbogacenie oferty bibliotek dla różnych grup czytelników, przebywających w domu.
3. Utworzenie strony z materiałami dydaktycznymi, opisami działań zrealizowanych przez uczestników kursów.
4. Wzmocnienie wizerunku bibliotek w odbiorze społecznym.

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”.



**NARODOWE
CENTRUM
KULTURY**

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Spis treści

OD REDAKTORA (Elżbieta Stefańczyk) – 3

ARTYKUŁY

Henryk Hollender: Ratujmy co się da – 4

Zdzisław Gębołyś: Koronawirus przed bramami polskich bibliotek – w polskich bibliotekach – 9

Z BIBLIOTEK

Konrad Liskowacki: Gryf w koronie – 12

Ewa Krupa, Ewa Pawlak, Wojciech Albiński: Liczy się więź, nie budynek – 18

Katarzyna Dettlaff-Lubiejewska: Biblioteczny telefon pogadania – 23

Ewa Ziembowicz: Tu wasza Wirtualna Biblioteka Szkolna – 24

#NieZostawiamCzytelnika (Joanna Szymczak-Rychez, Jolanta Zwierzyńska, Ewa Baranowska, Izabela Gajda, Marta Parnowska) – 26

PRAWO BIBLIOTECZNE

Zbywanie środków trwałych przez biblioteki publiczne (Rafał Golać) – 31

OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH W PRACY BIBLIOTEKARZA. DOŚWIADCZENIA I PRAKTYKA

Wyzwania długofalowej pracy zdalnej (Sylwia Czub-Kielczewska) – 34

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Maria Teresa Kamińska (Marek Dubiński) – 37

Z ŻYCIA SBP

X edycja Konkursu SBP – Bibliotekarz Roku 2019 • Rzecznicy dostępności w bibliotece – projekt SBP • Wytoczne dla funkcjonowania bibliotek szkolnych w okresie trwającej epidemii • Kampania #1Lib1Ref • Konkurs „Poradnika Bibliotekarza” – Dobre praktyki w motywowaniu do czytania (Marzena Przybysz) – 39

Z ŻYCIA KOSZYKOWEJ

Spotkanie „Trzeci Świat szuka muzycznej trzeciej drogi” (Agata Klichowska) • Varsaviana w czasie zarazy (Joanna Jaszek Bielecka) • Wystawa Potterianów ze zbiorów Muzeum Książki Dziecięcej (Tatiana Audycka, Olga Szczypińska) – 40

POSTAKTUALIA (Jacek Wojciechowski) – 43

W KILKU SŁOWACH – 33

Contents

FROM THE EDITOR (Elżbieta Stefańczyk) – 3

ARTICLES

Henryk Hollender: Let's Save What Can be Saved – 4

Zdzisław Gębołyś: Coronavirus at the Gates of Polish Libraries – in Polish Libraries – 9

FROM LIBRARIES

Konrad Liskowacki: Griffin in the Crown – 12

Ewa Krupa, Ewa Pawlak, Wojciech Albiński: It is a Bond that Counts, not a Building – 18

Katarzyna Dettlaff-Lubiejewska: Library Chat Phone – 23

Ewa Ziembowicz: This is Your Virtual School Library – 24

#NotLeavingUsers (Joanna Szymczak-Ryczek, Jolanta Zwierzyńska, Ewa Baranowska, Izabela Gajda, Marta Parnowska) – 26

LIBRARY LAW

Disposal of Fixed Assets by Public Libraries (Rafał Golat) – 31

PERSONAL DATA PROTECTION IN LIBRARIANS' WORK. EXPERIENCE AND PRACTICE

Challenges of Long-Term Remote Working (Sylvia Czub-Kielczewska) – 34

OBITUARIES

Maria Teresa Kamińska (Marek Dubiński) – 37

FROM THE PLA

10th Edition of the PLA Contest – Librarian of the Year 2019 • Accessibility Advocates in a Library – the PLA project • Guidance on School Libraries Operations During the Current Epidemic • #1Lib1Ref Campaign • Competition of „Poradnik Bibliotekarza” (Librarian Guide”) – Good Practices in Encouraging Reading (Marzena Przybysz) – 39

FROM THE WARSAW PUBLIC LIBRARY IN KOSZYKOWA ST.

Meeting „Third World Seeks Musical Third Way” (Agata Klichowska) • Varsaviana During Pandemic (Joanna Jaszek Bielecka) • Exhibition of Potteriana from the Children's Book Museum Collections (Tatiana Audycka, Olga Szczypińska) – 40

POST-CURRENT EVENTS (Jacek Wojciechowski) – 43

IN A NUTSHELL – 33

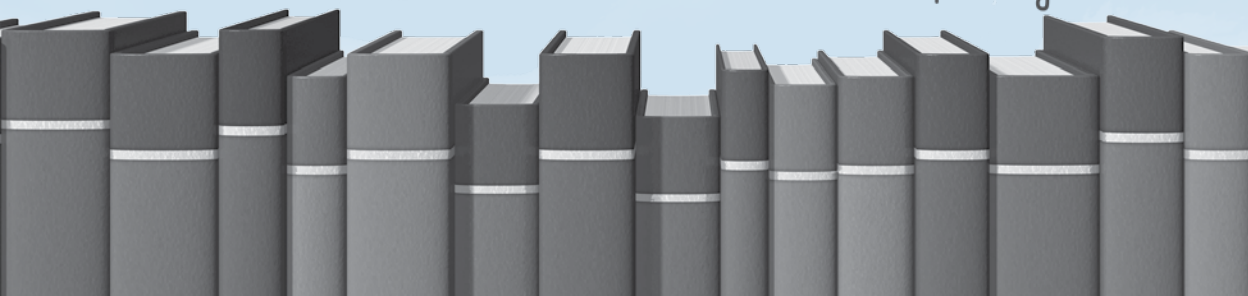
Od Redaktora

W czerwcowym numerze „Bibliotekarza”, oprócz ważnych tematów odnoszących się do bieżących bibliotekarskich wydarzeń, nawiązujemy do problemów związanych z zawodem bibliotekarza i kształceniem kadr. Dział „Artykuły” rozpoczynamy artykułem dr. Henryka Hollendra *Ratujmy co się da*. Autor omawia sytuację studiów bibliotekoznawczych w zakresie realizowanych programów kształcenia, możliwości wyboru specjalizacji zawodowych, nawiązuje do problemu kształcenia przywarsztatowego w bibliotekach naukowych, stawia pytania o zakres wiedzy zdobywanej przez studentów i możliwości jej zastosowania w praktyce bibliotecznej. Henryk Hollender prezentuje także przykładowy projekt zawierający moduły kształcenia na poziomie licencjackim oraz programy studiów, które powinny podlegać akredytacji. Drugi tekst dr. hab. Zdzisława Gębołysia *Koronawirus przed bramami polskich bibliotek – w polskich bibliotekach omawia niektóre obszary działalności bibliotek w czasie pandemii koronawirusa* oraz prace, jakie biblioteki powinny podejmować, aby po opanowaniu zagrożenia epidemicznego ponownie otworzyć placówki dla czytelników. Autor proponuje przygotowanie miniporadnika dotyczącego sytuacji bibliotek związanej z panującą epidemią, wykorzystanie doświadczeń Czechów w tym zakresie, czy nawiązanie do pomysłu stworzenia forum bibliotekarzy i specjalistycznych serwisów, tak jak zrobili to niemieccy bibliotekarze. W dziale „Z bibliotek” zamieszczamy kilka tekstów. Pierwszy artykuł *Gryf w koronie* Konrada Liskowackiego z Książnicy Pomorskiej w Szczecinie opisuje sytuację w tej bibliotece w czasie pandemii koronawirusa, nawiązuje do pracy w Dziale Informacji Naukowej i Promocji oraz atmosfery panującej wśród jego pracowników, w tej trudnej dla wszystkich sytuacji. W drugim tekście *Liczy się więź, nie budynek* Ewa Krupa, Ewa Pawlak i Wojciech Albiński z Biblioteki Publicznej w Ożarowie Mazowieckim odnoszą się także do nastrojów panujących wśród pracowników biblioteki w obecnym czasie, którzy podejmują wiele wysiłków, by nawiązać kontakt ze swoimi czytelnikami i podjąć niecodzienną działalność na ich rzecz, z zastosowaniem nowych technologii. Na podkreślenie zasługuje zaangażowanie biblioteki w akcje pomocowe w mieście. *Biblioteczny telefon pogadania* Katarzyny Dettlaff-Lubiejewskiej z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku to kolejny materiał, w którym autorka wprowadza czytelników w kulisy działania „telefonu zaufania” dla swoich użytkowników, najczęściej wykorzystywanego przez osoby starsze, samotne, dla których kontakt z drugą osobą i rozmowa na temat literatury jest relaksem i oderwaniem się od przygnębiającej rzeczywistości. Następny tekst *Tu wasza Wirtualna Biblioteka Szkolna* Ewy Ziembowicz z Biblioteki Szkolnej Szkoły Podstawowej nr 51 w Lublinie nawiązuje do podobnych problemów, tym razem z perspektywy działania biblioteki szkolnej. W zbiorze tekstów *#NieZostawiamCzytelnika* prezentujemy działania bibliotek na rzecz czytelników prowadzone w czasie epidemii: Biblioteki Miejskiej w Łodzi, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi, Biblioteki Politechniki Łódzkiej oraz Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy.

Od 4 maja, po kilku tygodniach zamknięcia, biblioteki ponownie zostały otwarte dla czytelników. Zapraszamy biblioteki do dzielenia się swoimi doświadczeniami w pracy w tym szczególnym czasie dla bibliotekarzy i czytelników.

Czerwcowy numer „Bibliotekarza” kończą jak zwykle stałe rubryki. W dziale „Prawo biblioteczne” przedstawiamy artykuł Rafała Golata *Zbywanie środków trwałych przez biblioteki publiczne*, który nawiązuje do problematyki poruszanej w poprzednim numerze miesięcznika. W kolejnym segmencie „Ochrona danych osobowych w pracy bibliotekarza. Doświadczenia i praktyka” Sylwia Czub-Kiełczewska przedstawia *Wyzwania długofalowej pracy zdalnej* i omawia zasady dostosowywania środków ochrony danych osobowych do bieżącej pracy bibliotek. Numer dopełniają „Z życia SBP”, „Z życia Koszykowej” oraz *Postaktualia* Jacka Wojciechowskiego.

Elżbieta Stefańczyk



RATUJMY CO SIĘ DA

Był już bibliotekarz uwolniony, był zdegradowany, teraz jest zredukowany. W lutowym numerze „Forum Akademickiego” prof. prof. Jacek Wojciechowski i Elżbieta Barbara Zybert zastanawiają się nad przyczynami narodowej rezygnacji z określenia kwalifikacji, zadań i pozycji bibliotekarza, i upominają się o przywrócenie bibliotekoznawczego kształcenia oraz drogi zawodowej. Badają też przyczyny, dla których praktyka biblioteczna i informacyjna, mająca w Polsce niejakie osiągnięcia, tak łatwo została pozbawiona solidnego zaplecza akademickiego, pragmatyki zawodowej i w ogóle miejsca w społecznej świadomości. Jako stary bibliotekarz z kilkunastoletnim epizodem nauczycielskim i naukowym, zgadzam się ze wszystkim, co piszą, ponieważ jednak ostatnio różne publiczne dyskusje, dobrze początkowo rokujące, nagle jakoś marnieją i nikną, pozwalam sobie jeszcze dorzucić coś do tego, co powiedzieli.

TEORIA I PRAKTYKA, OCZYWIŚCIE

Po pierwsze, tych studiów może za chwilę kompletnie nie być nie tylko dlatego, że – jak słusznie rzekła Dorota Masłowska – „społeczeństwo jest niemile”. Jest gorzej. Zawartość studiów, o których mogliśmy sądzić, że są bibliotekoznawcze czy informacyjne, cokolwiek nam odleciała, i długo by mówić (a nie jest tak, że nikt jeszcze nie próbował), dlaczego się tak stało. Cokolwiek populistyczne wydają się głosy, że musiało do tego dojść, ponieważ student miał mieć w przyszłości zadania praktyczne, a kształcono go usilnie na teoretyka. To prawda, ale teorie bywają różne, a ich zadaniem nie jest eliminowanie praktyki, lecz wyciąganie z niej wniosków ogólnych. Strzeżmy się, by nie dyskredytować teorii, to z badań poznawczych wynika przecież moc współczesnej medycyny i techniki. Z drugiej strony nikt nie zabrał lekarzom kliniki i stażu, nikt nie odstąpił od zasady, że twórcy inżynier patentuje. Owszem, bibliotekoznawcom zabrano praktyki, praktykę i projektowanie.

Ale to nie wszystko. Teoria opisuje rzeczywistość i dostarcza pasów transmisyjnych do „zmieniania świata”. Jednak studia bibliotekoznawcze pogrążyły się nie tyle w teorii, co w werbalności, pewnego rodzaju manierze mówienia i pisania o bibliotekach jeszcze – tradycyjnie – na klęczkach (tak jak i o wydawnictwach, księgarstwie, drukarstwie i książce w ogóle), a już z daleka, bez problematyzowania obserwacji empirycznych. Dodajmy teraz jeszcze, że w księżnicach liczni praktycy, formalni i nieformalni liderzy w swoich zespołach pracowniczych, jako autorzy prac i wystąpień sami byli częstokroć najlepszymi reprezentantami tej szkoły. Inni lub nawet ci sami praktycy bardzo wydawali się tym budowaniem dystansu uszczęśliwieni, albowiem mogli w ten sposób nie mieć mistrzów ani konkurentów; to znaczy kogoś tam ciągle chwalono, ale naśladować nie bardzo było komu ani czego. Jeśli przychodzi absolwent, który nie słyszał o tym ani o tamtym (kilkakrotnie w życiu dziwiłem się, że młodzi magistrowie znają inne bazy danych niż te dostępne od lat w bibliotekach akademickich), no to go bierzemy w obroty i już jest nasz. Kształcenie przywarsztatowe w bibliotekach naukowych to była, tak to widziałem, prawdziwa gra o tron, czyli władzę, w ramach której „młody” zapoznawał się z tym co trzeba, nigdy z tym dlaczego tak trzeba, i na resztę życia tracił kontakt z krytyczną refleksją.

Co więcej, nie wszystkie publikacje, które wychodziły tymczasem z tych instytutów i katedr, były beużyteczne, bywały bardzo dobre i wnikliwe, zarówno książki, jak i artykuły, ale nie wchodziły zbyt głęboko w sprawy, które się faktycznie działy, ani nie było ich dosyć, by podważyć rządy tych lokalnych mistrzów i przewodników. Nie wyrastał zatem most porozumienia między teoretykiem, praktykiem i adeptem. Zaiste błędne koło, bo ten cokolwiek przemocowy praktyk nieprzypadkowo zostawał kierownikiem oddziału, czasem dyrektorem, czasem tylko starszą szanowaną osobą – on chciał działać, no to działał jak potrafił, często ratując bibliotekę przed marazmem.

Najczęściej jednak brakowało mu wykształcenia i czasu, by silić swój przekaz i pokazać, jak pięknie wszystkie elementy układanki pasują do siebie, kiedy biblioteka jest dobrze prowadzona.

Podobnie jak moi znakomici przedmówcy, nie szukam winnych. Co najwyżej powiem, że winna była napuszczona tandeta polskiej kultury akademickiej, która pozwalała utrącać każdą dyskusję na temat wartości studiów wyniosłą uwagą, że trudno, że nie ma rady, to jest uniwersytet, to jest nauka, od tego odejść nie można. I robiła to z pomocą innej napuszonej tandety, jaką jest system prawa, w którym akty strzeliste zaczynają uchodzić za legislację wówczas, gdy w ich długachnych tekstach objętościowo przeważają definicje, a tak właśnie było z kolejnymi wersjami prawa o szkolnictwie wyższym. Co nie znaczy naturalnie, że nie ma w tej nauce – ani w tym prawie – wielkich umysłów oraz serc i że bym nie mógł wskazać autorów, których podziwiam i którzy zmieniali moje życie. Ale w swojej masie panuje tu specyficzna, cokolwiek folwarczna obyczajowość, połączona z wielką („tak naprawdę”) nieporadnością wypowiedzi publicznej, a życie toczy się wokół formalnych szczebli kariery i wyróżników „doskonałości”. Pisywałem o tym ponad dekadę temu jako felietonista „Forum Akademickiego”; nie pamiętam uwag ani sprzeciwów.

Po drugie, wybrnąć z tego teraz nie ma jak, bo jest anomia i brak punktów odniesienia, a system akredytacji i certyfikacji, który uruchomi (lub nie) powstające (lub nie) stowarzyszenie, nieprędko przyniesie dostrzegalne owoce. Na rząd bym także nie czekał, ani na to, że projektowanie programów studiów, podstawowa zdawałoby się umiejętność profesorska, zacznie się udawać, jeśli ktoś za to zapłaci. Teraz tym bardziej już nikt. Trzeba zrobić naradę pięciu-dziesięciu osób i napisać program bardzo pragmatycznego licencjatu. Nie studiów magisterskich, ponieważ bibliotekarzy naprawdę potrzeba i trzeba się spieszyć. A także dlatego, że o dobre magisterium będzie bardzo trudno; niestety, studia „bibliotekoznawcze” czy „informacyjne” (inaczej niż prof. Wojciechowski, postrzegam je jako mniej więcej to samo) są w większości projektowane jako jednolity ciąg z licencjatem, jako nagrodą na półmetek; nie ma w Polsce większych doświadczeń w budowaniu magisterium dla osób, które mają już licencjat z czego innego – z humanistyki, nauk przyrodniczych, nauk technicznych itp.; tacy dobrze by się przydadali w zawodzie pracownika informacji i byłoby to prawdziwie „bolońskie” (to znaczy anglosaskie) rozwiązanie. Ale nie bardzo wiadomo, jak to robić, bo na studiach

magisterskich trzeba móc nawiązywać do czegoś, co licencjusze przynieśli już ze sobą. Tymczasem zaś absolwenci studiów pierwszego stopnia mają zazwyczaj bardzo kierunkowe wykształcenie i raczej nie pragną przekraczać granic między dyscyplinami; snobistyczne wielkomiejskie studia „międzywydziałowe” i „indywidualne” to odrębna konkurencja. Trudno też będzie znaleźć wykładowców, którzy w ciągu pierwszego semestru będą potrafili dostarczyć wspólnego mianownika studentom po różnych kierunkach.

NAUKI STOSOWANE JESZCZE RAZ

Mówmy zatem teraz o pierwszym tytule zawodowym. To jest poziom „uniwersytetów nauk stosowanych”: wszędzie wystarcza, w Polsce nie może. Państwowe wyższe szkoły zawodowe (pwsz) wcale się nie kwapią, żeby dawać licencjaty, a tym bardziej – z bibliotekarstwa. Nie wierzą ani w nabór na coś takiego, ani w intelektualną i akademicką potęgę tej gałęzi. Przedstawiając im możliwość wzbogacenia oferty uczelni o tak mało frapujący kierunek, kładziemy dodatkowo sprawę, sugerując licencjat; oni w tej chwili nie chcą schodzić poniżej magisterium, a najchętniej prowadziliby szkoły doktorskie i habilitacyjne, choćby z kosmologii. Choć oczywiście nic nie jest czarno-białe i czasem miło jest zobaczyć ambitne środowisko i autentyczne działania naukowe w małym mieście. W każdym razie polityka tworzenia wyższych szkół zawodowych w miastach powiatowych to był rewers polskiej geografii szkolnictwa wyższego; awerssem – uczelnie badawcze tylko w metropoliach. Szkoda, bo w ten sposób prędy zostały skazane na rolę ariergardy, która jeśli może coś osiągnąć, to tylko budując wokół siebie aurę akademickości.

Ten bardzo pragmatyczny licencjat powinien, jak się zdaje, być zbudowany z trzech do pięciu modułów, w ramach których realizowane byłyby przedmioty nie trwające dłużej niż semestr. Wyobraźmy sobie np. coś takiego:

I. Tekst, informacja i zapis w postaciach analogowych i cyfrowych

II. Komunikacja społeczna; obieg i przyrost wiedzy; rekreacja

III. Systemy, techniki i standardy w organizowaniu zasobów informacyjnych

IV. Instytucje: procedury, organizacja, zarządzanie, infrastruktura.

Ten akurat schemat, podany tutaj dla przykładu, nie wzbudziłby raczej zachwytu większości sta-

rych wyjadaczy, dla których wszystko od razu jest „za mądre” – najlepiej ich zdaniem uczyć oddzielnie historii książki, historii literatury, opracowania formalnego, opracowania rzeczowego, nowych technologii, może nawet zarządzania bibliotekami... Ha, lepiej żeby powstał i taki program, niż żeby nie powstał żaden, a czy w ogóle programy realizuje się w pełnym zakresie? Czas już jednak chyba skończyć z taką organizacją przedmiotów, która skupia się na tworzeniu barier między zagadnieniami i obszarami działania: jeśli zaczynamy oddzielnie uczyć jakichś „nowych technologii”, to czy znaczy to, że pozostałe są stare? A jeśli stare, to po co zaprzętać sobie nimi głowę? Tu chodzi raczej o przezroczystą dla uczestnika procesu dydaktycznego zasadę porządkującą, która by dostarczała wielu gniazd dla tych samych kluczowych wątków; miast jednorazowego „przerabiania” określonych zagadnień i przyswajania poszczególnych porcji wiedzy na potrzeby zaliczenia (dziewczyny ryły, chłopcy pili, jak mawiał o swoich wrażeniach ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki Wojciech Wehrstein, nieżyjący już były asystent w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UW) powinny się one raczej powtarzać w różnych ujęciach.

Na pewno zatem w module I pojawiałyby się książka, artykuł i serwis WWW jako zasadnicze techniki organizacji tekstu, ale mamy je jeszcze w module II (np. książka naukowa i beletrystyczna w dziejach, na rynku, w zbiorach), w module III (dokumenty pochodne i wtórne, bibliografie, bazy danych, digitalizacja) i w module IV (prawo autorskie, polityka gromadzenia, funkcjonowanie wypożyczalni fizycznej i cyfrowej itp.). A rzeczy pominięte, niezrozumiałe czy nadto jednowymiarowe, by wydać się interesującymi (no nie wiem, jakieś np. tłuczenie Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej albo pól formatu MARC 21, skądinąd jedno i drugie bardzo ważne, zwłaszcza jeśli się zrozumie, po co są), miałyby okazję ukazać się uczestnikom kilkakrotnie, coraz to z innej, może bardziej interesującej, może dopełniającej strony. Zaś wykaz takich czy innych modułów z zawartością, choć dla uczestnika niewidoczny czy obojętny, mogłby dostarczać okazji do przeglądu całej tej palety wiedzy, jaką bibliotekarz powinien przepedeutycznie posiąść przed przystąpieniem do swojego „stażu”.

Być może ponadto da się jednak popracować nad programami zajęć, prowadzących do tytułu zawodowego magistra w ramach nowej dyscypliny. Ta dyscyplina, nauki o komunikacji społecznej

i mediach, nie jest źle pomyślana, a zarzut, że to ona wyparła bibliotekoznawstwo, jest bezzasadny, nie tylko dlatego, że ono zanikło wcześniej, ale także dlatego, że w klasyfikacji OECD, którą eksperci ministra Jarosława Gowina wzięli do ręki jako bodaj pierwszą w życiu, a następnie przyjęli za wzór, bibliotekoznawstwa nie było w ogóle; ta taksonomia nie obejmowała zresztą dyscyplin, lecz pola (*fields*). Każda dyscyplina ma się u nas składać z nauk w liczbie mnogiej (co jest niezręcznością), zatem wyliczanki tych nauk nazwano „zakresami”. W zakresie nauk o komunikacji społecznej i mediach wymieniono m.in. bibliologię i informatologię. Nie jest tak źle, ponieważ na styku wszystkich elementów tego „zakresu” widać jak najbardziej bibliotekoznawstwo czy studia informacyjne. Nie da się ich utworzyć tylko z informatologii i bibliologii, a z drugiej strony nie wszystko, co się w nich może zawierać, nadaje się do wykorzystania. Zwłaszcza zaś nie nadaje się ta część bibliologii, która jest uprawiana w dużej części jako tradycyjna historia książki; po zaliczeniu adept zna nazwiska wielkich drukarzy czy wydawców, ale nie rozumie książki jako materialnego opakowania tekstu, w którym z kolei zawiera się treść.

STUDIA SĄ PROGRAMAMI

A na dodatek studia na świecie jakoś nie chcą się już odbywać według dyscyplin, one się odbywają według „programów”, i chociaż angielskie słowo „programme” niezbyt tu się nadaje do mechanicznego spolszczenia, jest w tym terminie jedna rzecz intrygująca i godna wykorzystania: programy mają swoje nazwy, tożsame terminologicznie z tym, co jest w dyplomie. W Ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym nie znajdziemy bodaj żadnych wytycznych, co ma tam się znajdować. Uważam, że byłoby praktyczne i uczciwe określanie po prostu, co delikwent studiował. I może tak nawet jest.

W ofercie Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego znajdujemy kilka kierunków studiów, kojarzących się z bibliotekoznawstwem, jednym z nich jest Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo. Licencjat i magisterium z informacji naukowej i bibliotekoznawstwa? OK, to byłoby najbardziej zrozumiałe. Tkwi w nas cień niepokoju, że faktycznie nadawane tytuły są (będą) jednak z nauki o komunikacji społecznej i mediach. Tak chyba może i powinno być tylko w przypadku stopnia doktora, inaczej cała reforma, skupiająca naukę w dyscyplinach, a nie w jednostkach administracyjnych, takich jak

wydziały, byłyby na nic. Naturalnie dyscypliny mają już swoje rady i za chwilę obrosną w administrację „dyscyplinarne”.

No a teraz dalsze kierunki oferowane w UW. Architektura przestrzeni informacyjnych, licencjat i magister, ale czego? Że informacja może być postrzegana jako przestrzeń, to jest metafora. Że ta przestrzeń może mieć swoją architekturę, to druga metafora. Metafora na metaforze, a co właściwie kolega studiował? Co koleżanka umie? Gdzie są biura projektowe przestrzeni informacyjnych? Czy wolno dawać z tego tytuł zawodowy, jeśli analogiczny daje się z architektury bezprzymiotnikowej? Gdzie jest napisane, że uczelnie same sobie określają mianownictwo stosowane w swoich dyplomach? Czy może jednak tam jest tytuł z nauk o komunikacji społecznej i mediach? Ale wtedy program wydaje się odzwierciedlać nikły fragment tego „zakresu”, tym bardziej, że oferowane przedmioty należą jeszcze do kilku dyscyplin: Językoznawstwo, Psychologia, Nauki socjologiczne, Informatyka, Historia (dotyczy elementów naukoznawstwa – traktowanie naukoznawstwa jako historii nauki ad usum bibliothecarii jest nieporozumieniem). Z drugiej strony mamy tu takie przedmioty jak źródła informacji, podstawy tworzenia biznesu (w Naukach o komunikacji społecznej i mediach – ?), metody pracy z użytkownikiem; czy tutaj nie mogłoby także być bibliotekoznawstwo i informacja naukowa na dyplomie? A może jest? Jeśli nie będzie jasności co do tego, jakie tytuły mają licencjusze i magistrowie zatrudniani w bibliotekach, uzdrowienie zawodu znowu napotka na barierę społecznej nieświadomości.

Podobne wątpliwości zgłaszam wobec kierunku studiów magisterskich Zarządzanie Big Data – czy z tego będzie licencjat/magister zarządzania big data? Czy zarządzanie danymi lub zgoda informacją nie jest realniejsze i nie stałoby się jaśniejsze na dyplomie? Program studiów zdaje się właśnie zawierać takie rozszerzenie. Ale wówczas część oferowanych przedmiotów nie należy do dyscypliny Nauki o komunikacji społecznej i mediach, lecz do innej, do Informatyki technicznej i telekomunikacji, a jeden nawet do Ekonomii i finansów. Więc jeśli tytuł magistra ma być oparty na nazwach dyscyplin, to czy wszystkich trzech? Chyba nie! A jeśli byłyby to „mgr komunikacji społecznej i mediów”, to w programie brakuje elementów naukoznawstwa, które by uzupełniały obszerny przedmiot infometria, webometria, bibliometria oraz wybiegały naprzeciw dużej części wyzwań, stających przed specjalistą od big data.

Tak więc struktura, przeznaczenie i nazewnictwo programu studiów w uniwersytecie badawczym to sprawa skomplikowana – w o wiele większym stopniu niż ten „pragmatyczny” (zawodowy) licencjat proponowany powyżej. Część realizowanych kierunków magisterskich na pewno jednak okaże się pomocna w odtwarzaniu zawodu, który napędza się nowymi treściami, pasującymi raczej do studiów drugiego stopnia. Mam tu na myśli przede wszystkim warszawską Architekturę przestrzeni informacyjnych, która wydaje się atrakcyjną mieszanką aktualnych wątków, wartą w sumie więcej niż ich zbiorcza nazwa. Ta jest wyraźnie marketingowej proveniencji, czyli niezbyt uczciwa, i podwójnie nieuczciwa, jeśli na dyplomie ten magister miałby się jakoś jednak nazywać inaczej.

BIBLIOTEKARZ AKADEMICKI ZAMIAST DYPLOMOWANEGO

I w ten sposób, gdyby ustalić dla takich studiów standardy i system akredytacji – mielibyśmy tych naszych profesjonalistów informacji. Ich zgrabne wypromowanie wśród licealistów, wśród studiujących i wśród pracodawców byłoby zapewne możliwe, gdyby ich przydatność zawodowa i walory intelektualno-towarzyskie zostały dostrzeżone i wykorzystane.

Nie żeby wokół było widać gotowość do takiego nowego otwarcia, ale mówię o czymś, czego przecież jeszcze nie spróbowano, więc nie wiemy wszystkiego. Jasne, że ogół zatrudnionych, zwłaszcza przełożeni, będą chcieli, żeby wszystko zostało po staremu. Jest wielkie parcie w tym kierunku, bo bibliotekę skleją nam teraz dostawcy i łatwo dać im się wyręczyć. Biblioteki, które mają finansowanie, budują się i rozwijają, a w uczelniach mogą po prostu kupić sobie nowe serwisy. Jeśli będziemy zatrudniać kogokolwiek lub zatrudniać bibliotekoznawców, ale godzić się, że oni „cokolwiek” umieją, to im więcej pieniędzy zostanie wydanych, tym silniej biblioteki będą przenosiły się na stronę instytucji wielkich, kosztownych i kompletnie pustych. Nie dostarczanie treści, informacji czy miejsca do kontaktów stanie się ich zasadniczym celem, lecz tzw. *fun*. W czasie epidemii wyrośnie nowe pokolenie kandydatów do pracy, którzy nie będą chcieli wychodzić z sieci ani zdobywać wiedzy o misji i zasobach bibliotek. Jako dodatki do komercyjnych serwisów wydawniczych i bibliograficznych, agencji reklamowych, dostawców mebli i wzornictwa, księżnice staną

się w pewnym momencie krynicami banału oraz oknami wystawowymi biznesu. Utwierdzam się w tym przekonaniu, kiedy czytam na Facebooku, jakie problemy i jakie pytania mają do siebie młodzi bibliotekarze.

Rzecz jasna, środowisko naukowe, jako całość – targane sprzecznościami, okazało się jednak zgodne w swoim niesprzeciwianiu się likwidacji tych faktycznych lub nie zawsze faktycznych elit, jakimi byli bibliotekarze dyplomowani. Ale równocześnie powołało do życia inne elity, w dużym stopniu – właśnie spośród bibliotekarzy, często tych samych bibliotekarzy dyplomowanych, mianowicie ekspertów parametryzacyjnych. W swojej masie ruch ten miał jeden cel: utargować punkty za publikacje, nie był to więc najpoważniejszy z poważnych sprawdzianów i tym samym nie ma znaczenia, że w części co większych uczelni szybko wyprowadzono nowo powoływane jednostki poza obręb bibliotek, a na Facebooku pojawili się nawet komercyjni „trenerzy nauki”. Ale ogólnie może do kogoś dotarło, że można wspierać naukę, będąc bibliotekarzem, prawda?

Jeśli wykonamy więcej ruchów, wykazujących realny wpływ bibliotek na obsługiwane społeczności, to pojawi się w nich zapotrzebowanie na pracowników wyróżnionych stanowiskiem i formalnie uznawanymi kwalifikacjami. Tak jest we wszystkich starych „dużych” zawodach, nie wyłączając nauczycielskiego. Tak jest wygodniej, tak jest praktyczniej, nie każdą bowiem wątpliwość w procesie zarządzania można rozstrzygać otwieraniem nowej dyskusji, a wyróżnieni mają strzec swoich instytucji nie tylko przed ryzykiem zbytnej innowacyjności i bezholowiem, ale także przed rutyną i osiadaniem na laurach.

Po to między innymi są lekarze specjaliści, pracownicy służby cywilnej, czy bibliotekarze z *faculty status* w uczelniach amerykańskich, po to byli czy też powinni byli być bibliotekarze dyplomowani. Tak jak już o tym wielokrotnie była mowa, próbowano ich stworzyć, otwierając w szkolnictwie wyższym swoiste kuchenne drzwi, za którymi rozdawano quasi-dyplomy. To niepiękne w sensie prawniczym rozwiązanie, wyraźny efekt lobbingu, nie przyniosło większych szkód, albowiem po obu stronach tego pokrytego zielonym suknem stołu zasiadały w większości osoby rozsądne i znające swój fach. Teraz podobne rozwiązanie przyjmuje się (lub nie) w ramach uczelni, jeśli tak postanowi statut. Statuty są oczywiście bezradne, jeśli chodzi o kompetencyjny wymiar takich przedsięwzięć. „Wsobne uznawanie kwalifikacji” jednoznacznie

negatywnie ocenia prof. Elżbieta Barbara Zybert. Jakimś rozwiązaniem mogłoby ono być tylko wówczas, gdyby statut stanowił, że dla wyłonienia „bibliotekarzy akademickich” uczelnia uczestniczy w konsorcjum, które wspólnie powoła komisję kwalifikacyjną; komisja ogłosi swoje wymogi i przystąpi do certyfikowania osób, które zgłosiły się same lub które zgłosili ich przełożeni. Bez centralizacji tej procedury nie sposób zatroszczyć się o ujednolicenie standardów jakościowych, języka i terminologii, bez nich zaś będziemy mieli głuchy telefon, w którym jeden „bibliotekarz akademicki” (z przyjemnością przyjmuję nazwę zaproponowaną przez Politechnikę Krakowską) nie dogada się z drugim. Chodzi również o pewnego rodzaju porozumienie czy nawet komitywę, bowiem z czasem budują one etos grupy, napędzają szlachetną rywalizację, tworzą tradycję i wnoszą do całego procesu tę odrobinę narcyzmu, bez której nie ma dumy zawodowej.

Tego nie rozumiemy liczni przedstawiciele i rzecznicy nowych nurtów życia publicznego. Żeby ustrzec się zdżiczienia, które robi wielce poważną minę i zalewa nas urzędniczym wodolejstwem, proponowałbym zatem nie konsorcjum bibliotek, lecz niezależne stowarzyszenie zawodowe, nie masowe, ale powszechne, i nie do końca powszechne, bo obok członków zwyczajnych z członkami rangi, powiedzmy, *fellows*, występującymi jako coś w rodzaju think-tanku wewnątrz stowarzyszenia. To on stworzy zasady akredytowania programów dydaktycznych i certyfikowania poszczególnych osób za ich zdobyte wykształcenie lub/i dorobek zawodowy. Certyfikowania zapewne powinny następować na dwóch poziomach – profesjonalnym (dla absolwentów) i zaawansowanym, i wraz z tym drugim może by się ten bibliotekarz dyplomowany odtworzył jako elita zawodu i jako rezerwa kadrowa gotowa do podejmowania najtrudniejszych zadań.

Na początku nie będzie sposobu, by uniknąć odrobiny działań samozwańczych, ale stowarzyszenie szybko musi nauczyć się meliorować swoje szeregi, to zresztą kwestia statutu. I lepiej tak, niż oczekiwać wpisania grupy do jakiegoś aktu prawnego, a później patrzeć z bezradnością, jak idea się wyradza, pogrążając w populizmie i „układach”. Drabinę stanowisk w bibliotekarstwie warto skrócić, ale pozwólmy sobie na postawienie na jej szczycie bibliotekarza akademickiego. Obróćmy jeszcze raz.

Dr Henryk Hollender

ZDZISŁAW GĘBOŁYŚ

KORONAWIRUS

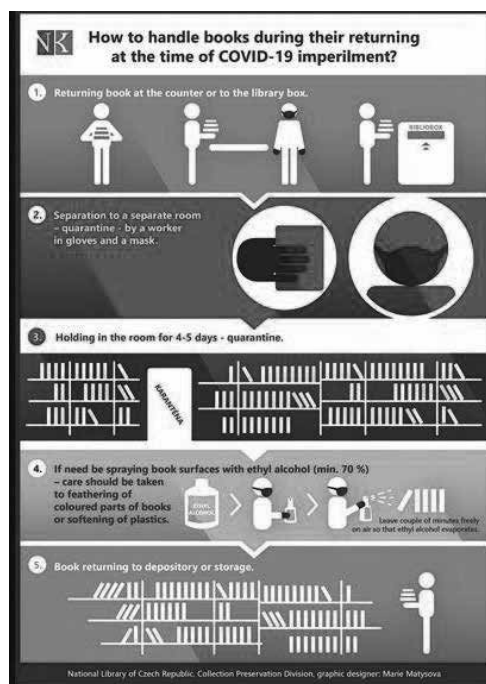
PRZED BRAMAMI POLSKICH BIBLIOTEK – W POLSKICH BIBLIOTEKACH

Za kilka lat będziemy wspominać czas pandemii, który obecnie przechodzimy, jako mroczny czas, zły sen. Za kilkadziesiąt lat potomni będą opisywać koronawirusa już z dystansu, bilansując straty zadane populacji, gospodarce, pewnie także kulturze, w tym bibliotekom, o przysłowiowym Kowalskim nie zapominając. Za kilkaset lat pamięć o koronawirusie wpiszemy do naszych dziejów jako kolejny epizod, kolejną „egipską plagę”, kolejną epidemię jakich było już wiele wcześniej i jakie zapewne nastąpią jeszcze (hiszpanka, dżuma, tyfus, trąd itd.). Tymczasem, żyjąc w konkretnym czasie i w konkretnej przestrzeni, musimy baczyć na to, co jest, co będzie, zajmować się tym, co jest. Potrzebą chwili jest reakcja na zaistniałą sytuację, i musi to być reakcja zdecydowana, adekwatna. Dotyczy to bez wyjątku każdego z nas, każdego miejsca, każdej instytucji, także biblioteki.

Zamknięcie bibliotek było konieczne, ale też trzeba je traktować jako środek prewencyjny, mający zabezpieczyć i zabezpieczać czytelników, bibliotekarzy, a poniekąd również całe, szeroko rozumiane środowisko biblioteki, przed skutkami epidemii, przed możliwością przeniesienia COVID-19 do bibliotek. Intencją zamknięcia bibliotek, podobnie jak innych placówek kultury, było ograniczenie skutków pandemii, a nie jako patent na jej zwalczanie.

Gdyby nie straszliwa cena, którą ponosi ludzkość, można by powiedzieć, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Częściowo kompensacją skutków zamknięcia bibliotek jest przecież upowszechnienie zasobów i usług elektronicznych,

często może niedocenianych, może zaniedbanych, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, gdzie dokumenty elektroniczne pozostają dotąd w cieniu tradycyjnych, „papierowych” mediów, także tradycyjnych usług. Nie chciałbym ani niedoceniać, ani też przeceniać szeregu akcji promocyjnych prowadzonych przez biblioteki, zorganizowanych często spontanicznie, jako przejawu obywatelskiego myślenia i zaangażowania. Szycie maseczek, zachęcanie do pozostawiania w domu, do „nie pozostawiania czytelnika”¹ są ważne, są potrzebne, choćby z psychologicznego punktu widzenia. Motywują, mobilizują, pokazują solidarność z cierpiącymi, potrzebującymi, walczącymi. Na pewno nie zastąpią jednak działań zmierzających do zaprowadzenia bezpieczeństwa epidemiologicznego w bibliotekach. Prawdopodobnie za miesiąc, może za dwa miesiące, polskie biblioteki zostaną otwarte dla czytelników². Nie wolno nam jednak tego czasu oczekiwania zmarnować. Nam, wszystkim bez wyjątku, od szeregowego bibliotekarza po kierownictwo biblioteki, osobom odpowiedzialnym za nadzór nad bibliotekami, wreszcie nam, czyli zwykłym czytelnikom. Już teraz trzeba podjąć przygotowania bibliotek na ten moment. Mam na myśli wielorakie, wszelakie przygotowania, obejmujące i edukację, i prawo, i finanse, i medycynę, i prewencję, i profilaktykę, i książki i dokumenty nieksiążkowe, i sprzęt, i wyposażenie bibliotek, wszystko, wszystko. Zapewne nie trzeba będzie specjalnie pouczać czytelników, jak wkładać i ściągać maseczki, albo rękawiczki oraz respektowania innych środków zachowania ostrożności higienicznej (odstępy; przesłony; sta-



Źródło: <https://ipk.nkp.cz/images/informacni-letak-o-vraceni-knih-eng>

nowiska do mycia i dezynfekcji dłoni), ale, nie od rzeczy będzie przypomnienie o tym, poprzez ikonografię, na miejscu i w internecie.

Jak się wydaje ponowne otwarcie bibliotek nie będzie oznaczać powrotu do stanu sprzed pandemii. Biblioteki muszą mieć czas na przystosowanie instytucji do nowych warunków, na przeorganizowanie pod kątem przestrzegania reżimu sanitarnego. W bibliotekach muszą się znaleźć zarówno płyn dezynfekcyjny, jak też choćby najprostsze rękawiczki ochronne. Zanim biblioteka otworzy swoje podwoje będzie, prawdopodobnie, niezbędne zdezynfekowanie pomieszczeń, sprzętu oraz dokumentów metodą ozonowania.

Po otwarciu biblioteki niezbędne będzie natomiast zaprowadzenie ścisłego reżimu sanitarnego w kontaktach międzyludzkich, czytelników z czytelnikami, czytelników z bibliotekarzami, ale również w obcowaniu z zasobami biblioteki, ze zwracanymi książkami i innymi dokumentami. W szczególności przez pewien czas, określony przez Ministra Zdrowia i Głównego Inspektora Sanitarnego, będzie obowiązywało wszystkich użytkowników biblioteki noszenie maseczek i rękawiczek ochronnych. Dokumenty zwracane do biblioteki podlegać będą obowiązkowej kwaran-

tannie, której długość dziś jest trudna do precyzyjnego określenia, ale też jest zależna od typu materiału, z którego wykonany jest dokument (papier; tworzywo sztuczne).

Biblioteka może sama wiele uczynić w zwalczaniu koronawirusa. Nie może jednak działać ani w odosobnieniu, ani w osamotnieniu. Rolą organizatora biblioteki (państwo, samorząd, inne) jest zapewnienie bibliotekom potrzebnych środków finansowych, stosownych materiałów ochronnych, ale również narzędzi prawnych ułatwiających funkcjonowanie biblioteki. Niemniej ważne są, i długo jeszcze będą ważne wiedza oraz przepisy porządkowe dotyczące funkcjonowania biblioteki. Bibliotekarzowi należy dostarczyć, to co najważniejsze o koronawirusie. Biblioteka/rz powinna/powinien wiedzieć, co sam/a, albo z pomocą innych (osob, instytucji) może zrobić, aby zatrzymać koronawirusa, albo przynajmniej ograniczyć jego szkodliwe działanie. Biblioteka/rz/ musi wiedzieć, jak się bronić przed koronawirusem, używając do tego nie tylko preparatów, środków ochronnych, ale również środków prawnych. W walkę z koronawirusem w bibliotekach muszą się włączyć państwo, samorząd, instytucje naukowe, instytucje badawcze, praktycznie wszyscy. Od państwa biblioteki potrzebują przede wszystkim ochrony prawnej, finansowej, ochrony medycznej oraz zapewnienia bezpieczeństwa, akcji informacyjnej. Nowego, odświeżonego znaczenia w dzisiejszych czasach nabiera słowo pomoc dla bibliotek i pokrewnych instytucji kultury. W pojęciu tym powinny się mieścić bardzo różne działania, duże i małe, proste i złożone, w każdym bądź razie, aktualne. Potrzebą chwili, tak jak to zrobili Czesi³, jest stworzenie miniporadnika pt. *Koronawirus a biblioteki*. Poradnik tego typu powinien objaśniać, jak bronić się przed koronawirusem w bibliotekach, co robić, a czego nie robić. Niezależnie od tego, albo jednocześnie z tą akcją, biblioteki winny informować się i czytelników o zasadach postępowania ze zbiorami bibliotecznymi oraz o zasadach korzystania z bibliotek.

Pewnie nie doczekamy się, że media, te mainstreamowe i lokalne⁴, zainteresują się w sposób szczególny biblioteką i jej specyficznymi problemami⁵. Biblioteki muszą zainteresować media, a poza tym, muszą to robić same. Pomysłów nie powinno zabraknąć. Potrzebne jest uruchomienie gorącej linii telefonicznej na temat koronawirusa w bibliotekach. Może już powstało forum bibliotekarzy na ten temat. Potrzebą chwili jest też przedstawienie istniejących już portali bibliotecznych

ukierunkowanych na tę tematykę. W ich ramach powinien powstać specjalny serwis „koronawirusowy”. Jeszcze lepszym rozwiązaniem byłyby monotematyczne serwisy, w których internauci, indywidualni i zbiorowi, mogliby wymieniać informacje, poglądy, w których publikowane byłyby najważniejsze akty prawne i obwieszczenia⁶. Tu ciekawym, godnym naśladowania rozwiązaniem jest stworzenie takiego serwisu przez niemieckie, bibliotekarskie czasopismo elektroniczne [b.it. online](https://www.biblithek.de/)⁷. Mówiąc kolokwialnie, wszystkie ręce na pokład, biblioteki nie mają czasu na jałowe rozprawy.

Myślę, że dobrym pomysłem byłoby uruchomienie newslettera na ten temat. Korzystając z doświadczeń EBLIDY⁸ i IFLA⁹ warto pomyśleć też o sferze propagandowej, np. wymyślając hasło nawołujące i/lub motywujące do walki z koronawirusem. Kilka podpowiedzi: *Nie taki koronawirus straszny, jak go malują; Czytelniku /bibliotekarzu broń się sam przed koronawirusem*, czy bardziej neutralne: *Zatrzymajmy koronawirusa; Biblioteka miejsce wolne od koronawirusa*. „Bibliotekarz”, SBP, to też stosowne miejsce do apelu skierowanego do Biblioteki Narodowej, aby w szerszym zakresie włączyły się w akcję pomocy bibliotekom¹⁰.

Dr hab. Zdzisław Gębołyś
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Artykuł wpłynął do Redakcji 21 kwietnia br.

PRZYPISY

- ¹ #NieZostawiamCzytelnika – akcja SBP [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: http://www.sbp.pl/o_bibliotekach/wydarzenia/_niezostawiamczytelnika
- ² Rząd planuje otwarcie bibliotek w drugim etapie – zob. Cztery etapy znoszenia ograniczeń [online],

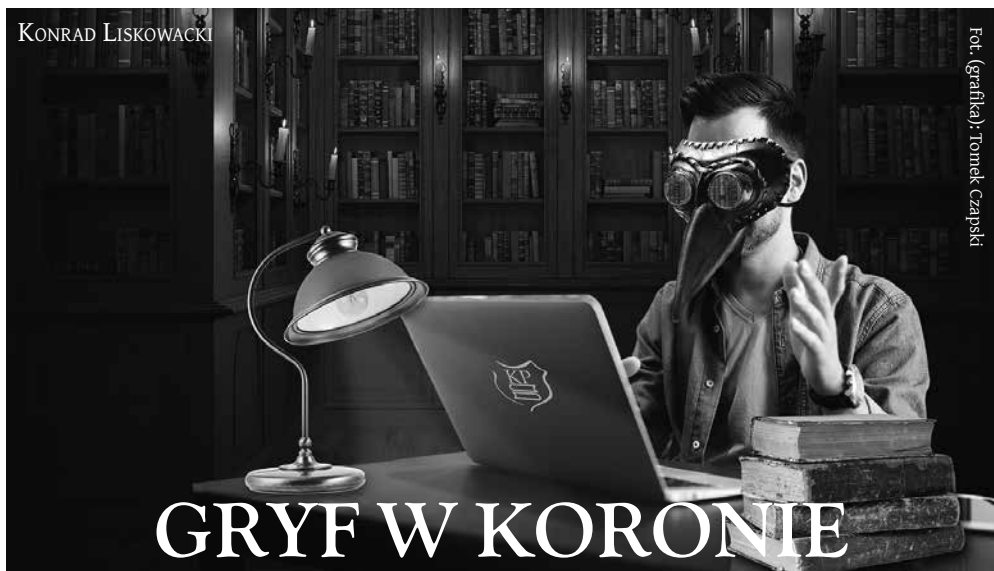
[dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <https://www.gov.pl/web/koronawirus/nowa-normalnosc-etapy>

- ³ Knihovny a koronavirus [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <https://ipk.nkp.cz/koronavirus-1/koronavirus>
- ⁴ Piekarski P.: Kiedy będą otwarte biblioteki? Jak będą funkcjonowały w czasie epidemii? [online] [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w World Wide Web: <https://www.granice.pl/news/biblioteki-kiedy-beda-otwarte/9327>
- ⁵ Tamże.
- ⁶ Próbę taką podjął serwis Lustro biblioteki – zob. RUSZA NOWY SERWIS #KORONAWIRUS – INFORMACJE DLA BIBLIOTEK [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <http://lustrbiblioteki.pl/2020/04/nowy-serwis-koronawirus-informacje-dla-bibliotek/>
- ⁷ Corona Erfahrungen [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <https://www.b-i-t-online.de/index.php>
- ⁸ EBLIDA April 2020 Newsletter – the EBLIDA Checklist in the face of the Covid-19 crisis [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <http://www.eblida.org/news/eblida-april-newsletter-special-issue.html>
- ⁹ COVID-19 and the Global Library Field [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <https://www.ifla.org/covid-19-and-libraries>
- ¹⁰ Rekomendacje Biblioteki Narodowej dla bibliotek po zniesieniu zakazu prowadzenia działalności bibliotecznej [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <https://www.bn.org.pl/w-bibliotece/3961-rekomendacje-biblioteki-narodowej-dla-bibliotek-po-zniesieniu-zakazu-prowadzenia-dzialalnosci-bibliotecznej.html>; Bezpieczeństwo epidemiczne w bibliotekach [online], [dostęp: 21.04.2020]. Dostępny w WWW: <https://www.bn.org.pl/aktualnosci/3938-bezpieczenstwo-epidemiczne-w bnspbi-bliotekach.html>

...sztuka czytania powoli zamiera, jest to intymny rytuał, książka jest lustrem i możemy (w niej) znaleźć tylko to, co już nosimy w sobie. W czytanie wkładamy umysł i duszę, te zaś należą do dóbr coraz rzadszych.

Carlos Ruiz Zafón

Wybór cytatu Ewa Dombek



GRYF W KORONIE

*Koleżankom i Kolegom z Działu Informacji Naukowej
i Promocji Książnicy Pomorskiej*

Można byłoby rozpocząć od stwierdzenia, że nikt się tego nie spodziewał, że nikt nie był na to wszystko przygotowany. Brzmi ono oczywiście bardzo banalnie, ale tak niestety niejednokrotnie bywa, iż banał najlepiej oddaje istotę rzeczy.

Zaczęło się w Chinach, w dalekiej Azji. (Choć czy dziś, w dobie wszechobecnego internetu i samolotów latających z kontynentu na kontynent, jest w ogóle sens mówić, że jakiegokolwiek miejsce jest daleko?). Z lekkim niedowierzaniem i jednocześnie dystansem śledziliśmy serwisy informacyjne i filmy w internecie, pokazujące odcięte od świata wielomilionowe miasto Wuhan. Wspomniany dystans uzasadniała naturalnie odległość dzieląca nas od tego miejsca, ale nie był to powód wyłączny, o czym poniżej. Zdjęcia z Wuhan wyglądały jak kadry z jakiegoś filmu katastroficznego, sprawiały wrażenie science fiction. Ale to jednak były „tylko” Chiny, oddalone od Europy o tysiące kilometrów. Zajmowaliśmy się sobą, własnymi sprawami i problemami, udając, że nas cała sytuacja nie dotyczy. Zresztą, to zdyscyplinowany, rządzony twardą ręką naród, a zatem na pewno sobie szybko poradzi i będzie po sprawie. Nie było.

Ekspert ostrzegali, że prędzej czy później zaraza dotrze do Europy, że koronawirus opuści Chiny i rozprzestrzeni się po świecie, ale my, społeczeństwa Starego Kontynentu, wciąż w większości udawaliśmy, że nas to ominie, nie dotknie. Swoją drogą zgodnie z regułami języka polskiego powinniśmy mówić raczej „wirus korona”, ale

semantycznie bliższe obcym językom określenie „koronawirus” szturmem zdobyło media i mowę potoczną, jest w powszechnym użyciu i zostało zaakceptowane przez językoznawców.

Mówi się czasem, że koniec epoki, koniec jakiegoś świata – niezależnie czy w skali makro, czy mikro – poprzedza cisza, taka znacząca cisza przed burzą. O zwyczajności owego końca i zwiastującym go spokoju pisał choćby Czesław Miłosz w „Piosence o końcu świata”: *A którzy czekali błyskawic i gromów./Są zawiedzeni./A którzy czekali błyskawic i gromów./Są zawiedzeni./A którzy czekali znaków i archanielskich tręb./ Nie wierzą, że staje się już.* U nas, w naszym ułożonym i zabieganym świecie tzw. zachodniej cywilizacji, było za to bardzo głośno, a skali tego wszystkiego, co nastąpiło w Europie w lutym i marcu nikt chyba nie brał w ogóle pod uwagę. Paraliż państwa, który nastąpił we Włoszech, przemawiał już do wyobraźni bardziej i skuteczniej niż wydarzenia w Chinach. Choć Włosi również dość długo nie przyjmowali do wiadomości tego, co się wokół nich działo – rosła liczba zachorowań, w szpitalach umierali ludzie, a w tym samym czasie mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego spotykali się w restauracjach i kawiarniach, do pewnego momentu normalnie grała tamtejsza liga piłkarska.

Oczywistym stało się, że to tylko kwestia czasu, kiedy nie uznający żadnych granic wirus dotrze i do naszego kraju. 4 marca odnotowano pierwszy przypadek, nota bene w mieście mojego urodzenia, czyli w Zielonej Górze. A później lawina ruszyła...

*

Pracuję w Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie, bibliotece publicznej, wojewódzkiej, naukowej. Jest ona samorządową instytucją kultury, przez sześć dni w tygodniu otwartą na ludzi i dla ludzi. W naszym Dziale Informacji Naukowej i Promocji wielokrotnie rozmawialiśmy o całej sytuacji i o tym, co nas najprawdopodobniej czeka, czyli o konieczności zamknięcia biblioteki w ramach działań prewencyjnych, mających na celu zapobieganie roznoszeniu wirusa i wzajemnemu zarażaniu się ludzi. W pewnej chwili stało się jasne, że nie rozmawiamy już o tym czy, ale kiedy dojdzie do zamknięcia instytucji przed czytelnikami. Decyzje tego rodzaju nigdy nie są łatwe, bo biblioteka i bibliotekarze zawsze istnieli i działali po to, żeby służyć ludziom – radą, pomocą, wiedzą, a przede wszystkim bogatymi zbiorami bibliotecznymi.

Przełomowy okazał się drugi tydzień marca. Najpierw rząd zdecydował o zamknięciu wszystkich placówek oświatowych: przedszkoli, szkół, uczelni wyższych. To już było coś naprawdę wyjątkowego, co zdarza się niezwykle rzadko, praktycznie nigdy, wyłącznie w sytuacjach prawdziwie ekstremalnych, takich jak stany wyjątkowe i wojna. Wiedzieliśmy więc, że wyrok już zapadł, że został jedynie odroczony, a następne w kolejce muszą być takie instytucje jak nasza, do których każdego dnia przychodzą tłumy ludzi. W godzinach pracy nosiliśmy rękawiczki, korzystaliśmy z płynów antybakteryjnych, staraliśmy się obsługiwać czytelników zwyczajnie, jak gdyby nigdy nic, mając jednocześnie świadomość, że na jakiś czas mogą to być ostatnie chwile naszych obowiązków służbowych wykonywanych w zwykłym, rutynowym trybie. I tak się rzeczywiście stało – zdecydowano o zamknięciu kin, teatrów, wszelkich instytucji kultury, w tym także i bibliotek. Dzień 11 marca był ostatnim dniem zwykłego funkcjonowania Książnicy Pomorskiej. Popołudniowy dyżur w Informacji Naukowej (Informatorium) nie należał tego dnia do łatwych, pełniące go Alicja i Ela odbierały dziesiątki telefonów, odpowiadały na mnóstwo pytań kierowanych do nich zarówno drogą telefoniczną, jak i mailową. Ludzie wiedzieli co się święci, śledzili pojawiające się w mediach informacje, ale chcieli się upewnić, rozwiać wątpliwości, skorzystać z najrzetelniejszego źródła, jakim jest kompetentny pracownik biblioteki. Przed laty (nie jest to już praktykowane) Książnica Pomorska w miesiącach letnich była niedostępna dla czytelników, początkowo na kilka tygodni, później na tydzień. To dość odległe czasy,

ale ja je jeszcze pamiętam i właśnie przy okazji zagrożenia epidemią sobie o nich przypomniałem. Trudno jednak o porównania, bo przyczyny były zupełnie odmienne, nie mówiąc już o tym, że krótkotrwałe zamykanie biblioteki na lato, wynikające ze zmniejszonego ruchu czytelniczego i podyktowane potrzebą wykonania pewnych prac techniczno-informatycznych, jest czymś skrajnie innym niż decyzja o zamknięciu związana z potrzebą ochrony ludzkiego zdrowia i życia.

12 marca przyszliśmy normalnie do pracy, chociaż sytuacja bynajmniej do normalnych nie należała. Zostaliśmy zamknięci, odizolowani od ludzi, którym na co dzień świadczymy nasze usługi. Biblioteka działa dla czytelników, czytelnicy korzystają z jej zasobów i wszystkiego, co oferuje, a takie biblioteki jak Książnica Pomorska oferują przecież znacznie więcej niż tylko dostęp do księgozbioru: organizujemy spotkania autorskie, seminaria i konferencje naukowe, lekcje biblioteczne, warsztaty dla dzieci i młodzieży, wystawy... Bez czytelników jesteśmy trochę jak wydarzenie sportowe bez publiczności – niby się odbywa, ale pozbawione jest klimatu, atmosfery, smaku, tracą na tym wszyscy: drużyny, kibice, sponsorzy, dziennikarze. Teraz tracimy i my, i nasi czytelnicy. Biblioteki są w o tyle lepszej sytuacji od klubów sportowych czy takich instytucji jak kina, teatry i muzea, że nie sprzedają biletów, że istotą ich działania jest darmowe świadczenie usług i zapewnianie jak najszerzego dostępu do kultury. Marne to jednak pocieszenie, ponieważ możliwości służenia czytelnikom w sytuacji zagrożenia epidemicznego oraz stanu epidemii i pandemii są niestety mocno ograniczone.

*

Co może uczynić biblioteka w czasie, w którym jest nieczynna „do odwołania”? Jak realizować zadania statutowe? Jak mają pracować bibliotekarze? W dużym stopniu z pomocą przychodzi technologia. Książnica Pomorska zdecydowała na przykład o tym, że w okresie przymusowego zamknięcia instytucji, chętnym czytelnikom wysyłane są drogą mailową kody, umożliwiające dostęp do publikacji książkowych w wersji elektronicznej za pośrednictwem serwisów LEGIMI (głównie literatura piękna) oraz IBUK LIBRA (publikacje naukowe). Kody do IBUK LIBRA, co prawda już wcześniej można było uzyskać drogą mailową, jednak uzyskanie kodu LEGIMI wymagało wizyty w bibliotece. Jak się przedkładało, pomysł trafił na podatny grunt, a zainteresowanie kodami LEGIMI przerosło oczekiwania pracowników Książnicy, zaś po jakimś cza-

sie koniecznym stało się generowanie dodatkowej puli kodów, gdyż ta przeznaczona na dany miesiąc okazała się niewystarczająca. Kody „pożyczano” więc z puli przewidzianej na miesiące późniejsze.

Nasza biblioteka zachęca też do korzystania z zasobów zbiorów zdigitalizowanych, choćby w ramach Zachodniopomorskiej Biblioteki Cyfrowej. Od dobrych paru lat wiele placówek bibliotecznych, zwłaszcza tych największych, udostępnia czytelnikom tego typu usługę, która w takich właśnie wyjątkowych sytuacjach okazuje się wielce pomocna. Biblioteka Narodowa umożliwia korzystanie z części swych nieobwarowanych restrykcyjnymi prawami autorskimi zbiorów w ramach ogólnodostępnego portalu POLONA, gdzie zapoznać można się m.in. z wersjami elektronicznymi książek, czasopism, rękopisów oraz wielu innych interesujących dokumentów. Wiadomo, że zasoby cyfrowe są ograniczone, uzupełnianie sukcesywnie, to tylko część tego, czym w ogóle dysponują biblioteki, lepsze to jednak niż nic.

Dzięki poczcie elektronicznej można udzielać informacji czytelnikom, służyć radą chociaż w ten sposób. Pierwszego dnia „kwarantanny” Książnicy telefony dzwoniły bardzo często, przychodziły dziesiątki maili. Ludzie prosili o wspomniane kody, ale często też zasypywali pracowników pytaniami najwykleszszymi ze zwykłych, choć teraz brzmiały one zupełnie abstrakcyjnie: czy biblioteka działa normalnie? kiedy zostanie otwarta? czy można zamówić/oddać/wypożyczyć książkę? Tak jakby nie byli w stanie uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę, i że nasz przewidywalny i uporządkowany świat nagle się zatrzymał, być może tylko na chwilę, ale niewykluczone, że na czas dłuższy... Koleżanki i Koledzy z Informatorium wciąż odpowiadali na powtarzające się pytania, cierpliwie, jak gdyby wszystko było normalnie i nic się nie zmieniło, a przecież zmieniło się tak wiele. Dźwięki telefonów rozbrzmiewały też oczywiście w Wypożyczalni i paru innych agendach. Książnica Pomorska jest biblioteką, na którą składają się trzy budynki. Dzwonek telefonu, będący w zasadzie jedynym dobrze słyszalnym dźwiękiem w pustym gmachu, w którym usytuowane są m.in. Informatorium, Wypożyczalnia, Informacja Gospodarcza i Prawna oraz Czytelnia Główna, robi niemałe i zarazem niemiłe wrażenie, podobnie jak sama ta dojmująca i przytłaczająca pustka – wyciemnione pomieszczenia, krzesła poustawiane na stołach i wszechogarniający bezruch, jakby czas stanął w miejscu i nie był pewien, kiedy ponownie rozpocząć swoją rutynową drogę wokół tarczy zegara.

Trochę to wszystko przypomina szkolne klasy podczas wakacji, z tą jedynie różnicą, że zamknięcie szkół na okres wakacyjny jest zawsze planowane i rutynowe a przez uczniów dodatkowo z radością oczekiwane. No i doskonale wiadomo, ile dokładnie potrwa...

W kolejnych dniach częstotliwość i natężenie telefonów spadły. Do czytelników stopniowo docierało, że Książnica nie jest magiczną wyspą opierającą się otaczającej rzeczywistości i musi się do niej dostosować.

Sytuacja, w której się znaleźliśmy, to wyzwanie nie tylko dla użytkowników biblioteki, ale też dla osób na co dzień w niej pracujących. Oczywistym jest, że to dobry moment na różnego rodzaju prace wewnętrzne, na które w normalnych warunkach czasu jest mniej, można skupić się na porządkowaniu i opracowywaniu zbiorów, tworzeniu i uaktualnianiu różnego rodzaju dokumentacji i statystyk. Nie ulega jednak kwestii, że agendy, których głównym zadaniem jest praca z czytelnikiem, tracą najważniejszy powód swojego istnienia i pozbawione są możliwości realizacji podstawowych i zarazem najważniejszych obowiązków. Biblioteka to nie apteka, nie wprowadzi więc ograniczeń typu „w lokalu mogą przebywać maksymalnie 2 osoby na raz”, nie będzie także prowadzić obsługi „okienkowej”. Bibliotekarz w maseczce i rękawiczkach, podający przez okienko książkę spragnionemu literatury czytelnikowi... Nie, moja wyobraźnia aż tak daleko nie sięga.

*

Jako się rzekło – jestem pracownikiem Działu Informacji Naukowej i Promocji, a dokładniej: Czytelnia Informacji Gospodarczej i Prawnej. Każdego dnia pracuję z Elą i Małgosią, dwiema wspaniałymi bibliotekarkami z długoletnim stażem, do którego mi jeszcze daleko. Z pracownikami Informacji Naukowej widuję się w zasadzie codziennie, ale oczywiście znacznie rzadziej, choć zdarzają się nam wspólne popołudniowe dyżury w Informatorium – zasadniczo mamy swoje własne, różne i oddzielne obowiązki. Gdy Książnica Pomorska została zamknięta, ale jeszcze wszyscy w niezmiennym trybie przychodziliśmy do pracy, spędzałem z nimi większość roboczych godzin. I chociaż wszystkich już dość dobrze znam, jednych dłużej, innych krócej, to nie mam wątpliwości, że te dni były pod pewnym względem wyjątkowe. Okres kwarantanny charakteryzuje się m.in. tym, że ludzie są niejako skazani na przebywanie w swoim towarzystwie. Bywa to męczące, bo każdy ma prawo do oddechu,

przerwy w kontaktach, zwłaszcza w relacjach służbowych może dochodzić do nieprzyjemnych spięć, gdy pracownicy niedarzący się większą sympatią zmuszeni są spędzać ze sobą długie godziny. Ja nie mogę jednak narzekać, bo zespół, w którym mam przyjemność pracować, to grupa ciekawych ludzi, wyjątkowych indywidualności, które spotkałem na swojej drodze zawodowej. Niby wiedziałem to już wcześniej, ale tamte dni dodatkowo mnie w tym przeświadczeniu utwierdziły. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że nasza narodowa, ale i służbowa „kwarantanna”, ma szansę przysłużyć się budowaniu wspólnoty, umacnianiu więzi koleżeńskich, przyjacielskich czy ogólnie międzyludzkich. (Trochę na zasadzie paradoksu, bo przecież ze względów bezpieczeństwa kontakty towarzyskie należy teraz minimalizować, wręcz drastycznie ograniczać, by nie zaszkodzić sobie i innym...). Chociaż taki pozytywny wniosek płynie z całej tej, nowej i trudnej dla wszystkich, sytuacji. Naturalnie nie zawsze, bo bardzo wiele zależy od tego jakimi osobami się otaczamy, z kim musimy dzielić codzienne obowiązki i wolne chwile.

*

Książnica Pomorska to największa biblioteka w województwie zachodniopomorskim, usytuowana w Szczecinie, mieście, którego herbem jest gryf – mityczne, dumne stworzenie. W koronie. Teraz, gdy zewsząd atakuje nas – dosłownie i w przenośni – koronawirus, inaczej patrzy się na ów herb. Gryfia korona zdaje się ważyć w tej chwili nieco więcej, to już nie tylko powód do dumy, ale też – a może przede wszystkim – ciężar odpowiedzialności, która niespodzianie na nas spadła. Szczeciński Gryf przetrwał na przestrzeni dziejów wiele i jeszcze niejedno przetrwa, nie ugnie się. My, bibliotekarze, mamy obecnie podobne zadanie, musimy wytrwać, pracować na ile możemy i na ile pozwalają nam okoliczności, i czekać, aż świat, który znamy, powróci – choćby częściowo – do równowagi, aż na nowo zagrości w nim normalność i przewidywalność.

Piszę te słowa w domu, w ramach tzw. pracy zdalnej, którą wykonuje obecnie większość pracowników bibliotek, do czego w związku z wzrostem zagrożenia epidemicznego zachęcało zresztą m.in. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Przy okazji zamieściło na swojej stronie internetowej listę obowiązków, które bibliotekarz może wykonywać w domu, świadczyć pracę z miejsca zamieszkania, minimalizując tym samym ryzyko zarażenia koronawirusem siebie i osób, z którymi

stykałby się przychodząc do pracy. I tutaj znowu wdzięczni możemy być technologii. Dziś praktycznie każdy z nas ma w domu komputer z dostępem do internetu, dzięki czemu jest w stanie zdalnie zrobić choć część tego, co w budynku biblioteki – w tej czy innej formie. Są katalogi biblioteczne online, dzięki czemu da się także w domu dokonywać wstępnej selekcji księgozbioru, sporządzać statystyki czy protokoły. W Książnicy Pomorskiej pracownicy niektórych działów, m.in. Gromadzenia, Informacji Naukowej i Promocji, Metodycznego czy Działu Zbiorów Specjalnych, starają się wykonywać w domu chociaż część swoich obowiązków, takich jak np. opracowywanie materiałów wtórnych, pisanie tekstów czy tworzenie prezentacji na zaplanowane na przyszłość konferencje i seminaria (podjęto wstępne prace związane z przygotowaniami do planowanej na jesień Nocy Bibliotek), wyszukiwanie w internecie pozycji książkowych pod kątem ich przydatności i zakupu do biblioteki, elektroniczne opracowywanie zbiorów na podstawie wcześniej sfotografowanych lub zeskanowanych okładek książek znajdujących się w Książnicy, opracowywanie dokumentów normalizacyjnych, katalogowanie map, praca z dokumentami przy użyciu oprogramowania dLibra. Nowoczesne rozwiązania teleinformatyczne, takie jak np. przekierowanie numeru służbowego telefonu stacjonarnego czy korzystanie z dysku sieciowego, pozwalają pracownikom Informatorium udzielać telefonicznie informacji i wysłać pocztą elektroniczną kody LEGIMI i IBUK LIBRA, a to wszystko także z domu, bez konieczności przychodzenia do biblioteki.

W sieci znajdziemy różne publikacje z zakresu bibliotekoznawstwa oraz szereg pożytecznych i przydatnych w samokształceniu zarówno darmowych, jak i odpłatnych szkoleń (webinariów), możliwe jest prowadzenie na odległość strony internetowej biblioteki i jej mediów społecznościowych (Facebook, Twitter, Instagram). Książnica od dłuższego czasu mocno angażowała się w rozwój owych mediów, a w czasie pandemii swoją aktywność w nich dodatkowo zintensyfikowała. Przy ich pomocy zachęca czytelników do udziału w życiu kulturalnym, które w dużej mierze przeniosło się teraz do internetu (czytanie książek przez ich autorów, a także dziennikarzy czy aktorów, spektakle teatralne i koncerty online itp. itd.), organizuje różnego rodzaju konkursy i zabawy literackie, stara się proponować i przygotowywać spotkania wideo z ludźmi kultury (ze względów technicznych bądź innych tzw. przyczyn obiek-

tywnych niestety nie zawsze możliwe do zrealizowania). Za sprawą galerii sztuki czapski.gallery udało się nawiązać współpracę z kaligrafką Barbarą Galińską, przygotowującą zabawy kaligraficzne dla dzieci oraz plastyczką Justyną Lubas-Wałęcką, która opracowuje specjalnie dla naszej biblioteki przeznaczone również dla dzieci zestawy prac do kolorowania, nawiązujące do przeprowadzanego od dawna przez Książnicę cyklu warsztatów na temat historii książki. W ramach współpracy prace obu artystek publikowane są na książnicowym profilu facebookowym. Tomek Czapski, grafik i właściciel czapski.gallery zaprojektował zaś i wykonał ilustrację do tekstu, który Państwo teraz czytacie. Dzięki temu wszystkiemu, chętnym do pomocy i aktywnym ludziom oraz wielu innym pojawiającym się na bieżąco pomysłom i inicjatywom, czytelnikom łatwiej będzie przetrwać ten niecodzienny, niespotykany dotąd czas i będą oni czuli, że ważna dla nich instytucja trzyma rękę na pulsie, pamięta o nich i nie pozostawia samych sobie. Biblioteki – także Książnica – próbują również, wykorzystując zarówno własną stronę internetową, jak i profile w mediach społecznościowych, prezentować – przy pomocy zdjęć czy krótszych bądź dłuższych filmów – biblioteczne pomieszczenia, do których zwykle czytelnicy mają dostęp ograniczony, a często nie mają go wcale. Oczywiście nie każda biblioteka ma możliwości i środki techniczne, by zorganizować wirtualny spacer i zwiedzanie z prawdziwego zdarzenia, ale na pewno jest to jeden z pomysłów, który warto wziąć pod uwagę, ponieważ jego realizacja pozwala czytelnikom pozostawać w niemalże namacalnym kontakcie z instytucją, którą często odwiedzali i stanowi kolejny dowód na to, że bibliotekarze nie zapadli w sen zimowy, są i działają tak, jak mogą i na ile pozwala im sytuacja.

Jednym z istotniejszych zadań każdej biblioteki jest wspieranie rozwoju czytelnictwa i promowanie go. Służące temu działania można podejmować również właśnie dzięki sieci internetowej i mediom społecznościowym. Warto więc za ich pomocą namawiać do czytania, co też jako Książnica staramy się czynić. Jest nadzieja, że przebywający w domach ludzie będą spędzać długie godziny przymusowej izolacji nie tylko przed ekranem komputera i telewizora, chłonąc kolejne, pojawiające się jak grzyby po deszczu serie, ale chętniej sięgną również po książkę: drukowaną, w formie e-booka lub audiobooka. Nieważne czy będą przewracać papierowe strony, czy przesuwając palcem po wyświetlaczu tabletu albo smartfonu

– istotne jest, by ten wymagający cierpliwości i samodyscypliny okres spożytkować jak najlepiej, nie beczynnie, właśnie czytając. Jeśli ktoś lubi i zawsze lubił czytać, to dostał teraz szansę na nadrobienie zaległości, natomiast ci, którzy zwykle czytają mało, mogą przekonać się o tym, że warto sięgnąć np. po jakąś dawną lekturę z młodości czy książkę, na którą wcześniej „nie było czasu”. Trzeba wierzyć, że – gdy świat wróci wreszcie na swoje normalne tory (o ile wróci) – taki „nowy” czytelnik odwiedzi księgarnię, przyjdzie zapisać się do biblioteki – i będzie czytał. Nie tylko w dobie epidemii.

Gdyby epidemia COVID-19 wybuchła kilkadziesiąt lat temu, choćby na przełomie wieku XX i XXI, tkwilibyśmy zamknięci w swoich mieszkaniach, a coś takiego jak praca zdalna byłoby właściwie niewykonalne, co więcej – nawet realizowanie obowiązków służbowych w miejscu pracy, a przynajmniej jej znacznej części, mającej na celu służenie informacją i pomocą czytelnikom, stałoby się przy zamknięciu biblioteki bardzo utrudnione. Czy jesteśmy więc „zdalni do wszystkiego”? Niestety nie. Twierdzenie, że obecna sytuacja należy do komfortowych byłoby zakłamywaniem rzeczywistości. W obecnych realiach części zadań, które spoczywają zwykle na pracownikach Książnicy Pomorskiej, ale i innych bibliotek, zwyczajnie nie da się zrealizować: nie wszystkie czynności związane z opracowywaniem zbiorów można wykonać na odległość nie mając dostępu do woluminu (akcesja, zabezpieczenia przed kradzieżą itp.), wartość wielu zbiorów (choćby rękopisów czy starych druków) nie pozwala na ich wynoszenie i pracę nad nimi poza teren biblioteki, zbiory w wersji cyfrowej (w przypadku LEGIMI jesteśmy uzależnieni od dostawcy usługi i ograniczeni do zaproponowanej przez niego oferty) są niepełne w stosunku do tych w wersji papierowej, których obecnie niestety udostępnić nie możemy, „zamrożeniu” uległ przydział dla poszczególnych agend.

Mimo wszystko nie trzeba podupadać na duchu, bo postęp technologiczny pozwala bibliotekarzom mierzyć się z rzeczywistością i walczyć z przeciwnościami losu – w sposób ograniczony, niepełny, ale jednak. Dla każdego z nas to zupełnie nowe i nietypowe wyzwanie, coś czego nigdy jeszcze nie doświadczaliśmy i być może doświadczenie to okaże się w przyszłości cenne i zostanie wykorzystane w twórczy i pożyteczny sposób, zarówno w kontaktach z czytelnikami, jak i w zwykłej pracy, gdy znowu biblioteka wypełni się ludźmi, zatętni życiem, przestanie być zahibernowanym na zimę miejscem, czekającym na ogrzewające promienie

wiosennego słońca. Miejmy taką nadzieję i trzymajmy się jej. Tylko tak możemy nadać jakiś sens temu, co się stało. W tych trudnych czasach osoby z różnych branż i profesji chętne są do bezinteresownej pomocy i spontanicznego współdziałania (o czym świadczy choćby wspomniany przykład czapski.gallery) i także ta świadomość i pokłady solidarności, które wytwarzają się w ludziach, dodają nam wszystkim sił.

*

Swego rodzaju chichotem i złośliwością losu jest to, że czas pandemii przypadł akurat na okres wiosenny, gdy dni się wydłużają, słońce świeci jaśniej i mocniej, a zima – co prawda tym razem wyjątkowo przecież łagodna – powoli zaczyna odchodzić w niepamięć. Kwitną kwiaty, śpiewają ptaki, natura wybucha kolorami, dźwiękami i zapachami i nic jej nie obchodzą nasze wirusy, odizolowania, epidemie, lęki i histerie cywilizacyjne. W tym miejscu znów można przywołać znamienne słowa Miłosza z „Piosenki o końcu świata”: *Pszczoła krąży nad kwiatem nasturcji, Rybak naprawia błyszczącą sieć./Skaczą w morzu wesołe delfiny, Młode wróble czepią się rynny/I wąż ma złotą skórę, jak powinien mieć.*

Gdyby dni były krótsze, za oknem prędko zapadał zmrok, wiał zimny wiatr, padał deszcz czy śnieg (nieczęste zjawisko w Polsce ostatnimi czasy), to cała ta izolacja, praca i życie w zamknięciu (z krótkimi przerwami na zrobienie zakupów czy zaczerpnięcie świeżego powietrza) byłyby chyba łatwiejsze do zaakceptowania i przetrwania. Piszę „chyba”, bo każdy reaguje inaczej i możliwe, że dla kogoś innego ponura aura stanowiłaby dodatkowy czynnik depresyjny. Nie wiem. Wiem jedynie, że dla Natury jesteśmy zaledwie małym, niekoniecznie szczególnie istotnym elementem całości. A nasze codzienne problemy, waśnie, polityczne potyczki i kłótnie, nieprzekraczalne terminy i zakodowane głęboko przyzwyczajenia i rytuały, nagle tracą na znaczeniu i stają się nieważne, śmieszne i błahe.

Czekamy, ale nie z założonymi rękami. Pierwotnie nasza praca zdalna miała trwać do dnia 27 marca, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że może być przedłużana, co rzeczywiście już raz nastąpiło i niewykluczone, że zdarzy się po raz kolejny. Poddani zostaliśmy próbie, z marszu, bez uprzedzenia, bez wcześniejszych szkoleń i przygotowań, wrzucono nas na głęboką wodę i wszyscy musimy prędko nauczyć się pływać. Pracujemy inaczej – dla siebie, by nie popaść w marazm i odrętwienie, ale podobnie jak przed pandemią przede wszystkim dla dobra czytelników, tak jak w chwili obecnej

potrafimy najlepiej, walcząc z ograniczeniami wynikającymi z wyjątkowych okoliczności.

Z każdym dniem słońce będzie wschodzić wcześniej i zachodzić później, także ze względu na zmianę czasu z zimowego na letni. W końcu, któregoś dnia, oby jak najszybciej, biblioteki znowu zostaną otwarte, a my ponownie będziemy pracować już nie zdalnie, już nie na odległość, ale tak, jak zwykliśmy to robić dotychczas. Może po wszystkim będziemy lepsi dla siebie i innych, choć przykłady z ostatnich kilkunastu lat w naszym kraju każą mieć co do tego poważne wątpliwości i ostrożnie podchodzić do trwałości poczucia wspólnoty, wytwarzającej się w chwilach dramatycznych i trudnych.

Zatrzymaliśmy tylko swój cywilizacyjny czas, krąg życia pozostał jednak nierozzerwany, cykl nocy i dni niezmieniony, karuzela wciąż się kręci, bez ustanku, nasze miejsca czekają, jeszcze czekają, choć rezerwacji nie ma i już nie będzie.

Zdarzył się taki dzień w połowie marca, kiedy Książnica Pomorska była już zamknięta dla osób z zewnątrz, ale jej pracownicy nadal normalnie przychodzili do pracy. O 15.30 opuszczałem budynek biblioteki wspólnie z Pauliną i Mateuszem z Informatorium. Wyszli już na zewnątrz, gdy ja oddawałem na portierni swoje klucze. Spotkalismy się jeszcze na chwilę przed wejściem służbowym i wtedy Paulina powiedziała: *Poczekaliśmy na ciebie, żebyś mógł pójść w drugą stronę.*

Żart, zapewne jeden z bardzo wielu owego dnia. Prawdopodobnie Paulina już nawet o tym nie pamięta, ale ja nadal o nim myślę. Wcześniej rzadko wychodziliśmy z pracy razem, nie tylko dlatego, że zdarzały nam się dyżury i tym sposobem co jakiś czas kończyliśmy o zupełnie innych godzinach. Po prostu każdy miał swoje sprawy, obowiązki, bywało, iż wychodziliśmy różnymi wyjściami. No i przecież zawsze jest jakieś jutro...

Tamtego dnia pożegnaliśmy się z uśmiechem. Świeciło słońce, powietrze pachniało przedwiosennie, wiał lekki wiatr. Chciało się oddychać i żyć, mimo to poczułem ukłucie niepokoju w sercu, lęk i chłód. Pomyślałem o tym, kiedy znów się zobaczymy. I nie znalazłem odpowiedzi. Było to chwilowe, lecz dość intensywne i niepokojące uczucie.

Mieszkamy w różnych dzielnicach miasta, więc rzeczywiście ja poszedłem w lewo, a Mateusz i Paulina w prawo. A w którą stronę zmierzamy My?

Artykuł wpłynął do Redakcji 22 kwietnia br.

Konrad Liskowacki
Książnica Pomorska im. Stanisława Staszka w Szczecinie

EWA KRUPA, EWA PAWLAK, WOJCIECH ALBIŃSKI



Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim
Fot. biblioteka.ozarow-mazowiecki.pl

LICZY SIĘ WIĘŻ, NIE BUDYNEK

Tekst o tym, jak Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim poradziła sobie z pracą z użytkownikami w pierwszych tygodniach *lockdown'u* piszemy przed 20 kwietnia, a więc miesiąc po 11 marca. Państwo przeczytają go jeszcze później. Odległości między tymi datami mają znaczenie, ponieważ dużo się wydarzyło. Dlatego nim opiszemy jak pracowaliśmy z czytelnikami, powiemy jak sami czuliśmy się podczas zamknięcia. Na końcu zsumujemy wnioski z tych kilku tygodni i nadchodzące wyzwania. A zatem zacznijmy od miękkich rzeczy.

NASTROJE

Mówi się na to: „A jak tam u was nastroje?”. I choć zwykle zbywa się to pytanie jednym „Dobrze”, albo rytualnym narzekaniem, które zatruwa pracę, tym razem ma ono sens. 11 marca przeżyliśmy szok, który dałoby się opisać w kategoriach medycznych. Każdy z nas przez pierwsze dni działał na tak zwany „autopilocie” i łączył obowiązki zawodowe z zabezpieczeniem podstawowych potrzeb życiowych. Wszystko po to, by wyłączyć strach. To standard w reakcjach szoku. Ale autopilot działał poprawnie.

Ostatniego dnia przed kwarantanną spotkał się całym kilkunastoosobowym zespołem i nim przyszła wiadomość premiera Mateusza

Morawieckiego, byliśmy z grubsza podzieleni odpowiedziankami za kontakt z użytkownikami bibliotek, przygotowaliśmy wysyłkę sms'ów do czytelników i komunikaty do partnerów biblioteki. I rozeszliśmy się na kilka dni. Jeśli w czasie normalności wszystko jest ok, można założyć, że i autopilot zadziała właściwie. Jednak chwilę potem nastroje jeszcze raz się zmieniły.

Sytuacja wyzwoliła w nas entuzjazm. Pomyśły na pracę z czytelnikami zaczęły się pojawiać w ilości nieprzebranej, zabraliśmy się ochoczo za opracowanie nowych pozycji, zgłaszaliśmy do pracy na rzecz mieszkańców gminy. Damy radę! Kto jak nie my! Energia aż buzowała, ale entuzjazmu starczyło do pierwszych kłopotów organizacyjnych. Delegowanie zadań zdalnie, konieczność pilnowania się procedur, wszystko rodziło nerwowość; za wszystkim czaił się wywołany 11 marca strach. Tuż przed świętami zyskaliśmy większą świadomość zmiany. To nie będzie tydzień, nawet trzy, ale dłuższy marsz. Pojawiły się pierwsze informacje o możliwym wpływie pandemii na budżet biblioteki, niepewność co do daty otwarcia i konieczność opracowania bezpiecznej formy wypożyczania książek. Wraz z tą świadomością przyszło poczucie, które trafnie udało się nazwać sztabowi kryzysowemu „nową normalnością”. Jest w tym pojęciu paradoks, mamy koniec kwietnia, zaledwie miesiąc po uderzeniu wirusa i trudno po-

wiedzieć, przed jakimi wyzwaniem w tej normalności jeszcze staniemy. Tyle w kwestii nastrojów. Jak pracowaliśmy?

OPRACOWANIE PRACUJE INTENSYWNIJ

Z chwilą zamknięcia bibliotek publicznych, nasi czytelnicy/użytkownicy zostali pozbawieni dostępu do książek, audiobooków, czasopism i gier planszowych, a co najważniejsze do nowości wydawniczych, które stanowią najciekawszą ofertę każdej placówki. Dla nas, bibliotekarzy z Ożarowa (prawdopodobnie, jak i dla wielu innych), pracujących zdalnie dużym problemem stał się systematyczny zakup nowości, który pomimo zaistniałej sytuacji chcieliśmy kontynuować. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze ile potrwa nasza „izolacja”, ale wiedzieliśmy, że w momencie otwarcia nasi użytkownicy wrócą do nas, a my musimy być przygotowani i odpowiedzieć na potrzeby czytelników. Bardzo szybko zdecydowaliśmy, że przenosimy prace wewnętrzne tzw. „na zaplecze”, czyli zakupy i opracowanie zbiorów, do własnych domów. Od połowy marca do chwili pisania artykułu, zamówienia dostarczane są bezpośrednio do naszych domów, z zachowaniem bezpieczeństwa, w tym „kwarantanny” przychodzących paczek. A potem działamy: ewidencja, opracowanie komputerowe, nanoszenie znaków identyfikacyjnych i sygnatur oraz okładanie w folię. Wszystko to dzieje się w domowym zaciszu, często pomiędzy opieką nad dziećmi lub tłumaczeniem kolejnych lekcji. Jednak opłaca się – nowości dla wszystkich grup czytelniczych przybywa i czekają cierpliwie, jak my i nasi użytkownicy, na dzień bezpiecznego otwarcia placówek bibliotecznych.

Nowa sytuacja uczy nowych zachowań i przyzwyczaję. Sprawia, że uczymy się nowych rzeczy lub rozwijamy te, na które brakowało czasu. Tak było ze spotkaniami online – do tej pory niepraktykowanymi w naszej instytucji. Po wielu próbach zorganizowaliśmy szkolenie online dla osób opracowujących zbiory, omówiliśmy zmiany w formacie MARC 21 i tablicach UKD oraz stosowanie Deskryptów BN. Stawiamy bowiem na jakość i jednolitość opisu bibliograficznego w naszych placówkach (biblioteka główna i dwie filie), dlatego spotykamy się wirtualnie raz w tygodniu i razem omawiamy zagadnienia i problemy związane z opracowaniem. Chcemy utrzymać to również po powrocie do „normalnego” funkcjonowania bibliotek publicznych, a jako biblioteka powiatowa rozszerzyć o kolejne biblioteki gminne powiatu

warszawskiego zachodniego. Zaś skoro mowa o powiecie...

FUNKCJA POWIATOWA BIBLIOTEKI

Pełnimy funkcję biblioteki powiatowej dla powiatu warszawskiego zachodniego i na wiosnę mieliśmy zaplanowanych wiele działań integrujących biblioteki i bibliotekarzy w powiecie, m.in. spotkania, szkolenia, Powiatowy Dzień Bibliotekarza. Rzeczywistość zweryfikowała nasze działania. Przeniesieni do wirtualnej rzeczywistości, utrzymujemy stały kontakt mailowy i telefoniczny. Na początku rozmawialiśmy o tym, w jaki sposób prowadzić bezpiecznie swoją działalność i zarazem odpowiedzieć na potrzeby czytelników. Teraz służymy bibliotekom gminnym w powiecie pomocą instrukcyjno-metodyczną, podsuwamy webinaria, szkolenia i spotkania online, czy inne informacje napływające do biblioteki w Ożarowie z zewnątrz, zarówno dotyczące propozycji zajęć edukacyjno-kulturalnych w sieci (przesyłane głównie przez wydawnictwa), jak też funkcjonowania bibliotek publicznych w dobie pandemii. Wewnątrz powiatowej sieci bibliotecznej najważniejsze w chwili obecnej jest utrzymanie kontaktu i wzajemna pomoc, nawet jeśli odbywa się to tylko drogą zdalną. Z tego co obserwujemy w działalności bibliotek w powiecie, najważniejsza dla nich jest działalność informacyjna, skierowana zarówno do dotychczasowych użytkowników, jak i nowych odbiorców. Biblioteki informują, głównie na portalach społecznościowych, o dostępie do bezpłatnych e-booków i audiobooków, a także o wielu ciekawych propozycjach edukacyjno-kulturalnych pojawiających się w sieci.

ONLINE DLA DZIECI

Bardzo szybko po ustaleniu zasad pracy zdalnej i pokonaniu trudności technicznych z tym związanych, podjęliśmy decyzję o przeniesieniu tradycyjnych form działalności do internetu: na Facebooka, YouTube i nowego (dla nas) Instagrama. Nasza biblioteka od kilku lat znajduje się w gronie placówek nagradzanych i wyróżnianych w corocznych konkursach Fundacji ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom”, dlatego też naturalne było, iż prawie od razu zaczęliśmy głośno czytać najmłodszym na dzień dobry i dobrą noc.

Aby być w zgodzie z prawami autorskimi postanowiliśmy sięgnąć do domeny publicznej, ale

także – by nasi mali czytelnicy i ich rodzice – mieli stały dostęp do literatury współczesnej, nawiązaliśmy kontakt z pisarzami prosząc o zgody na tworzenie i publikację nagrań. Nieocenioną pomocą okazała się tu Agencja Autorska Autograf, dzięki której mogliśmy porozmawiać i uzyskać zgody od autorów, którzy nie tylko gościli w ostatnich latach w naszych bibliotekach, ale też ich książki od lat zajmują czołowe pozycje na naszych listach dziecięcych bestsellerów. I tak udało nam się przygotować wyjątkowe nagrania, w których udział wzięli ożarowscy bibliotekarze (wraz z dziećmi) oraz czytelnicy. Czytaliśmy już teksty Wojciecha Widłaka, Pawła Beręsewicza, Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel oraz Małgorzaty Strzałkowskiej. A to jeszcze nie koniec....

Wyjątkowe efekty przyniosła współpraca z Małgorzatą Anną Borowską, autorką bajek dla dzieci *Bajki długie i bajeczki pisane do poduszeczki*. Bajki te powstały wiele lat temu, jako efekt rehabilitacji autorki po długiej i ciężkiej chorobie, trochę zostały zapomniane – nawet przez samą panią Małgorzatę, a na naszą prośbę nie tylko wróciły, ale też stały się początkiem wspaniałych, niemal codziennych, wieczornych spotkań autorskich dla dzieci. W Wielkim Tygodniu – także nietypowo – postanowiliśmy zaprosić dzieci do gotowania z książką kucharską wydaną przez Bibliotekę Publiczną w Ożarowie Mazowieckim w ubiegłym roku *Ale jaja! 7-latki gotują*. W humorystyczny sposób przedstawiliśmy nie tylko wydawnictwo stworzone przez lokalne Koła Gospodyń Wiejskich, ale także zachęcaliśmy do rodzinnego spędzania czasu wolnego w kuchni (to ważne, aby życie nie koncentrowało się teraz wyłącznie wokół komputera). Niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się także odświeżanie klasyki, np. poprzez codzienne czytanie przygód Misia Uszatka, czy *Pchły Szachrajki*. Niektórzy rodzice składają nawet u nas specjalne „zamówienia” na kolejne nagrania (np. *Przygód kilka wróbla Ćwirka*), co oczywiście sukcesywnie planujemy realizować.

Kolejnym krokiem, do którego się dopiero przygotowujemy, jest udział w programie Instytutu Książki „Para-buch! Książka w ruchu!”, zakładającym promocję książek popularnonaukowych dla dzieci. Do nagrywania spotkań związanych z różnymi dziedzinami nauki, pokazujących różnorodne zawody, zaprosiliśmy dorosłych (z gromy naszych czytelników), którzy w nietuzinkowy sposób wprowadzą dzieci w świat swoich pasji, pracy zawodowej, a my będziemy mogli zachęcać do sięgania po wydane w ostatnich latach pięk-

nie ilustrowane książki poznawcze znajdujące się w naszych zbiorach.

Nagrania sprawiają nam wiele przyjemności, choć daleko im do profesjonalnych – dla wielu z nas były jednymi z pierwszych kontaktów z kamerą, trzeba było także pokonać barierę czytania do niewidocznego czytelnika i oczywiście zaaranżować wnętrza swoich domów, często do pomocy zaprosić domowników. Dzięki nim sami zdobywamy nowe umiejętności cyfrowe, poznajemy programy do montażu czy choćby nowe nieznanne funkcje naszych telefonów. Wcześniejsza wspaniała współpraca z przedszkolami, szkołami i serwisami lokalnymi sprawiła, że nagrania te żyją w wyjątkowy sposób, wędrują na grupy tworzone przez mieszkańców, na strony przedszkoli oraz podawane są dalej przez zaprzyjaźnione biblioteki, co stanowi dla nas dodatkową motywację.

ONLINE DLA MŁODZIEŻY I WOLONTARIAT

W naszym programie nie może zabraknąć także młodzieży, która na co dzień jest licznie obecna w ożarowskich placówkach. Z przyjemnością przypomnieliśmy wolontariackie bookselfie, przy tworzeniu których jeszcze nie tak dawno młodzież nie tylko poznawała nasz księgozbiór, ale też dobrze się bawiła.

Tradycyjnie już bierzemy udział w IV Ogólnopolskim Czytaniu „Jeźycjady”, tym razem w nowej formie – jako wydarzenie na Facebooku. Tę akcję, którą współorganizujemy z Wydawnictwem AkapitPress, kierujemy zwłaszcza do młodych ludzi, ale też do pokoleń, które na książkach Małgorzaty Musierowicz się wychowały, dorastały z nimi. Gromadzimy tu ciekawostki dotyczące cyklu i jego autorki, zdjęcia, filmy, znajdują się tu także nagrania wybranych fragmentów książek, a do udziału w tej literackiej zabawie zapraszamy biblioteki publiczne z miast, w których dzieje się akcja powieści. Właściwie nie stawiamy żadnych ograniczeń – każda forma aktywności jest mile widziana, a jak już się okazało czytelnicy „Jeźycjady” potrafią nas pozytywnie zaskoczyć.

Ponieważ część naszych wolontariuszy nie zdążyła wypracować wymaganych do wystawienia zaświadczenia godzin, umożliwiliśmy im dokończenie wolontariatu online. I tak, młodzież przygotowuje plakaty i recenzje, które swoją premierę będą miały w Tygodniu Bibliotek, pomaga w opracowaniu scenariuszy zajęć dla najmłodszych, już na czasy po kwarantannę.

Mamy też pomysły łączące czas kwarantanny i przyszłość. Z zaprzyjaźnionej Szkoły Podstawowej w Duchnicach doszły nas słuchy o pracy domowej zadawanej przez nauczyciela informatyki, tj. o pomyśle na prowadzenie własnego dziennika/bloga w czasie kwarantanny. Postanowiliśmy to wykorzystać i upowszechnić. Tym samym ogłosiliśmy: dla młodzieży i dorosłych konkurs „Dziennik czasu kwarantanny” – gdzie autor najlepszego zapisu otrzyma kupon o wartości 500,00 złotych na dowolnie wybraną imprezę kulturalną dla siebie i przyjaciół. Do realizacji nawet pół roku po kwarantannie. Bo liczy się przyjaźń.

ONLINE DLA DOROSŁYCH

W czasie *lockdown'u* przed instytucjami kulturalnymi powstaje najważniejsze pytanie: „po co działać”, skoro wszystko jest w sieci, e-booki można zamawiać zdalnie, wypożyczalnie w sieci za niewielkie pieniądze oferują tysiące filmów. Dlatego naszą pierwszą i kierującą nami zasadą przy pracy z czytelnikiem była troska o więź, ale i przewodnictwo po ogólnie dostępnych zasobach kultury. Tak rozumiemy swoje zadanie także codziennie. Budowanie więzi i przewodnictwo, czy też inaczej brokerka informacji. I na tych filarach, z przyjemnością, budujemy swoją obecność w sieci.

W pierwszych dniach postawiliśmy na skromne wprowadzenia do zasobów kultury w sieci, tak

zwane „przewodniczki”. Opracowaliśmy kolejne poświęcone podcast’om, e-bookom, audiobookom, zasobom regionalnym z gminy dostępnym online i zasobom bibliotek cyfrowych i baz danych w Polsce. Wkrótce do przewodniczek doszły swobodniejsze formy, gdzie proponujemy twórcze wykorzystanie map Google z dziećmi, inspirujące kanały naukowe na YouTube, czy rozmowy pokazujące rodzicom niszowe książki obrazkowe dla dzieci lub te, które mają za cel osvajanie dzieci z trudnymi w ich wieku problemami. Na pewno pojawiają się kolejne.

To poważne podejście do wybierania ciekawych rzeczy z sieci, ale przecież liczy się także sama więź. I tu mamy swoje zabawy, gry, pomysły. Przez tydzień bawiliśmy naszych czytelników prostą zgadywanką, gdzie trzeba było odkryć po zdjęciu z dzieciństwa, którego z pracowników biblioteki przedstawia, obecnie prosimy naszych czytelników o opisywanie czasu swojej kwarantanny zdjęciami książek.

Staramy się też kontynuować projekty, które i tak działały online już przed *lockdown'em*. Udało nam się upublicznić nagrania w konwencji historii mówionej poświęcone przemianom roku 1989 w naszej gminie – gdzie głos zabierają zaangażowane w tamten czas osoby. Na Facebooku pojawiają się kolejne nagrania z szeroko pojętej historii mówionej, które po długiej pracy udało nam się opracować. To ważny materiał budujący społeczność. Trwa też praca poświęcona planowanej wystawie



Spotkanie online w ramach Klubu Ludzi Ciekawych Wszystkiego
Fot. z archiwum biblioteki

„Spacer dawną Poznańską”, którą realizujemy wraz z nieformalną grupą ożarowskich regionalistów „Wirtualne Muzeum Ożarowa Mazowieckiego” – robimy redakcję, opracowujemy grafiki, by móc wrócić najszybciej jak się da do normalnej pracy statutowej biblioteki.

Lockdown, jak wspominaliśmy powyżej, ma też – paradoksalnie – swoje plusy. Ośmieliliśmy się do prowadzenia spotkań online i tak odbyło się już kolejne spotkanie (ożarowskiego) Klubu Ludzi Ciekawych Wszystkiego z Grzegorzem Zalewskim, redaktorem naczelnym wydawnictwa „Linia”, którego imprint „Biała Plama” wydaje na terenie naszej gminy książki o problemach wieku dorastania dla młodzieży. Spotkanie się powiodło, miało też (mimo że nie było na żywo, przed czym jeszcze się bronimy) swoją publikę i tym samym planujemy kolejne spotkania tego klubu.

Ten nadzwyczajny czas pozwolił nam też na odrobinę fantazji. Stworzyliśmy tak zwane „Biuro Tłumaczeń Wierszy”. Bazując na fakcie, że wielu ludzi choć lubi poezję czasem zupełnie jej nie rozumie, postanowiliśmy prosić online w formie rozmowy wideo o interpretację wierszy wybranych poetów, tak aby w zabawnej, lekkiej formie popularyzować poezję, nie tylko w gminie, ale i szerzej w kraju. Pierwszy odcinek, z Marcinem Niewirowiczem zyskał swoją popularność, a na spotkanie online zawiązało ponad 50 osób.

AKCJE POMOCOWE

Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim włączyła się w akcje pomocowe dla mieszkańców miasta. W czasie kwarantanny, a tym samym zamknięcia instytucji kultury, nasi pracownicy dzwoniли do wszystkich czytelników, którzy ukończyli 70 lat, z pytaniami o potrzebną pomoc, o zdrowie. Akcja ta spotkała się z ciepłym przyjęciem seniorów, wielokrotnie usłyszeliśmy jak bardzo książki i biblioteka ważne są w życiu najstarszych mieszkańców Ożarowa. A i my mieliśmy sposobność do rozmów z czytelnikami, których obecnie tak bardzo nam brakuje.

Bibliotekarze wzięli także udział w pakowaniu maseczek ochronnych w Urzędzie Miejskim w Ożarowie Mazowieckim wraz z innymi służbami i instytucjami miasta. Niektórzy z pracowników podjęli się także szycia maseczek wielorazowego użytku we współpracy z lokalnymi hufcami harcerskimi. Zgłosiliśmy się też do udziału w akcji

drukowania na drukarkach 3D przyłbic ochronnych dla lekarzy i pielęgniarek. Mamy nadzieję, iż te małe gesty choć trochę pomogą w obecnej sytuacji...

JAK SIĘ ORGANIZUJEMY DO PRACY ONLINE Z CZYTELNIKIEM?

Ponieważ sytuacja może potrwać i pierwszy entuzjazm trzeba było zamienić w metodyczne działanie, stworzyliśmy w bibliotece grupy projektowe. Oprócz wspomianej, zajmującej się opracowaniem, mamy także spotkania poświęcone obecności biblioteki w świecie online, komitet redakcyjny przygotowuje pomysły na Tydzień Bibliotek i kolejne tygodnie życia w kwarantannie, a całym zespołem widzujemy się raz w tygodniu online. Nie jest łatwo, przekrzykujemy się lub milczymy – ale praca, a zarazem poczucie rytmu i wagi pracy zostaje utrzymane. Działania wszystkich zespołów spaja jedna osoba, poruszająca się sprawnie w świecie mediów społecznościowych, odpowiedzialna za to, aby przygotowane przez pracowników materiały na czas pojawiały się w sieci, aby zachowana była równowaga między wszystkimi grupami wiekowymi. Dzięki temu zachowujemy rytm, porządek, a także dobre relacje w zespole.

WNIOSKI

Kwarantanna to duża zmiana dla wszystkich. I choć nasze działania są widoczne w społeczności; czujemy, że nasza praca jest doceniana, to spodziewamy się też, że konsekwencje tej zmiany będą jeszcze długo w przyszłości odczuwane przez wszystkich. Stoją przed nami pytania o zrównoważenie budżetu, płynną pracę biblioteki po kwarantannie, bezpieczne wprowadzanie zajęć dodatkowych, imprez, szkoleń czy zapewnienie pracownikom poczucia bezpieczeństwa i przyjemności podejmowanej pracy.

Właściwym końcem byłoby powiedzenie, że obecność online biblioteki wobec czytelników, to zaledwie widoczna część góry lodowej, ale jej największa część, stabilizująca, jest ukryta. To tam dzieje się obecnie życie biblioteki.

Ewa Krupa
Ewa Pawlak
Wojciech Albiński
Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim

KATARZYNA DETTLAFF-LUBIEJEWSKA



Biblioteczny telefon pogadania

Jednym z powodów powstania „Bibliotecznego telefonu pogadania” w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku (WiMBP) była chęć zapewnienia osobom starszym przebywającym w izolacji domowej poczucia bezpieczeństwa, a także przeciwdziałanie osamotnieniu, dodanie im otuchy oraz nadziei. W obecnej sytuacji zagrożenia epidemicznego osoby starsze mogą odczuwać zagubienie, niepokój i brak energii, a także potencjalne zagrożenie, a pozostawanie w domu może te uczucia potęgować. Nie zawsze mogą liczyć na pomoc i wsparcie najbliższych, a często też nie chcą ich obarczać swoimi zmartwieniami czy niepokojami.

Dzięki inicjatywie „Bibliotecznego telefonu pogadania” została stworzona przestrzeń pozwalająca osobom starszym porozmawiać o literaturze, kulturze, a także o codziennych troskach, problemach, jak również radościach. W ramach akcji bibliotekarze z filii WiMBP służą seniorom wsparciem dyżurując od poniedziałku do piątku od godz. 12.00 do godz. 15.00 pod specjalnym numerem telefonu, jak również odbierając połączenia w bibliotekach z numerem stacjonarnym danej placówki.

W pierwszych dniach trwania akcji otrzymałam wiele telefonów od osób starszych. Niektóre z nich zawierały prośbę o udzielenie informacji bibliotecznej, część rozmów dotyczyła pomocy w bieżących problemach życia codziennego, natomiast większość przeprowadzonych rozmów obejmowała tematy związane z literaturą i możliwością podzielenia się przemyśleniami na temat najciekawszych pozycji książkowych na rynku wydawniczym. Uważnie słuchając seniorów miałam okazję poznać ich preferencje czytelnicze, a dzięki temu polecić odpowiednią książkę, przede wszystkim taką, która mogłaby pomóc przeciwdziałać konsekwencjom izolacji.

Osoby starsze na zadawane przeze mnie pytanie: „Jakie książki lubią najbardziej?” mieli więc możliwość wskazania rodzaju literatury, po którą

najczęściej sięgają, a była to literatura beletrystyczna, biografie i reportaże z podróży. Starałam się polecać książki, które odprężają, absorbują w łagodny sposób i kierują myśli we właściwym kierunku. Polecałam książki znanych i chętnie wypożyczanych przez czytelników biblioteki autorów: Olgę Tokarczuk, Marię Nurowską, Magdalenę Witkiewicz, Wiolettę Sawicką, Katarzynę Michalak, Gabrielę Gargaś, Agnieszkę Krawczyk, a także autorów międzynarodowych bestsellerów takich jak Irwin Shaw, Erich Segal, Paullina Simons, Francine Rivers i in., a z literatury sensacyjnej: Katarzynę Bondę, Alka Rogozińskiego, Lee Childa, Roberta Harrisa, Harlana Cobena i in.

Seniorom, którzy dzwoniли z prośbą o wskazanie określonego tytułu książki, polecałam te, które mogłyby być źródłem optymizmu i wiary w siebie np.: L.C. Douglasa *Wielki Rybak*, P. Younga *Chata*, E. Segala *Akty wiary*, T. Gulbrandsena *A lasy wiecznie śpiewają* i in.

W przeprowadzonych telefonicznych rozmowach z seniorami dowiedziałam się jak ważnym elementem życia jest dla nich książka, w której często szukają odpowiedzi na swoje problemy. Natomiast odpowiednio dobrana może łagodzić ból, osamotnienie, może być ucieczką do innego świata, oderwaniem od codziennych zmartwień, problemów, inspiracją do działania, a także może wносить nowe wartości w życie, szczególnie w obecnej sytuacji, w jakiej się wszyscy znaleźliśmy.

Rozmawiając z osobami starszymi przez „Biblioteczny telefon pogadania” wchodziłam w rolę biblioterapeuty, który z uwagą i troską stara się przede wszystkim ukierunkować myśli seniorów ku pozytywnym stronom życia, wzmacniając ich psychicznie, dodając otuchy i pocieszając ciepłymi, życzliwymi słowami.

Katarzyna Dettlaff-Lubiejewska
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. J. C. Korzeniowskiego w Gdańsku
Biblioteka Babie Lato

Tu wasza Wirtualna Biblioteka Szkolna

Kiedy pod koniec dwudziestego stulecia wspiewywaliśmy razem z Anną Marią Jopek *niech ktoś zatrzyma wreszcie świat, ja wysiadam, przez życie nie chcę gnać bez tchu* nie mieliśmy pojęcia, że świat jest w stanie aż tak szybko pędzić. Nie sądziliśmy tym bardziej, że jest coś, co mogłoby go w tym pędzie po prostu, niemal z dnia na dzień zatrzymać. Takie rzeczy zdarzają się przecież komuś, ale nie nam, gdzieś, ale nie u nas. I chociaż docierały do Polski wieści z Chin, z niedowierzaniem oglądaliśmy obrazy z Włoch to gdzieś z tyłu głowy mieliśmy nadzieję, że u nas to się nie wydarzy, albo zdążymy się do tego jakoś przygotować. Jakoś było tu słowem kluczowym, gdy w połowie marca szkoły, w tym biblioteki szkolne stały się jednostkami pracującymi zdalnie.

ZDALNIE CZYLI JAK?

Pierwsze dni po ogłoszeniu pandemii były chyba dla większości z pracowników szkoły dość nerwowe. Zapłacać nam czy nie? Jak udowodnić, że pracujemy? Na forach bibliotekarskich ten temat przewijał się wielokrotnie. I w różnych szkołach wygląda to zapewne odmiennie, jednak większość dyrektorów znalazła formułę, która pozwalała dokumentować gotowość do pracy. Obserwacja zaprzyjaźnionych środowisk bibliotekarzy szkolnych pozwala śmiało powiedzieć, że określenie „gotowość” było często niewystarczające. Można bowiem odnieść wrażenie, że uczestniczyliśmy w eksplozji kreatywności i otwartości na nowe formy pracy. W sposób szczególny było to widoczne w mediach społecznościowych, które stały się w tym czasie miejscem wymiany pomysłów, grupą wsparcia, nieustannym polem do zdobywania nowych umiejętności. Biblioteka naszej szkoły od pierwszych chwil przeobraziła się w [Wirtualną Bibliotekę Szkolną](#). Niezwykle ważne wydało nam

się zachowanie ciągłości działań, które podejmowałyśmy na co dzień. Były przecież zaplanowane akcje, uczniowie stale do nas przychodzili. Chcieliśmy dać znać, że bez względu na sytuację jesteśmy i działamy. Tak się szczęśliwie składa, że już wcześniej fascynowały nas narzędzia umożliwiające komunikację z użytkownikami za pośrednictwem internetu. Miałymy biblioteczną (pracowniczą) grupę do komunikowania się za pośrednictwem aplikacji Whats App, tworzyłyśmy quizy z wykorzystaniem platform Kahoot! i Quizizz, stosowałyśmy kody QR podczas lekcji prowadzonych w bibliotece i poza nią. Okazało się jednak, że wraz z nastaniem tego trudnego czasu, mniej ważna jest zabawa, a ważniejsza jest informacja. Dlatego czym prędzej zabrałyśmy się za gromadzenie danych dotyczących pracy zdalnej, to znaczy narzędzi, szkoleń, adresów internetowych portali, forów, które mogą być wsparciem dla nauczycieli, uczniów i rodziców. W zasadzie już w pierwszych dniach skonstruowałyśmy i opublikowałyśmy dwie wirtualne tablice ogłoszeń z użyciem narzędzia Padlet. Nazwałyśmy je bankami informacji. Pierwszy – dla nauczycieli i rodziców, drugi – dla uczniów. Obie umieściłyśmy na stronie szkoły oraz na szkolnym Facebooku (nie prowadzimy osobnej strony bibliotecznej). Padlet to bardzo wygodne narzędzie ponieważ można je na bieżąco aktualizować. Treści są przez nas dokładane lub usuwane w zależności od potrzeb. Jest ono też dość proste i intuicyjne. I co ważne – bezpłatne (przynajmniej w pewnym zakresie, ale wystarczającym na potrzeby biblioteki). Postanowiłyśmy kontynuować rozpoczęte akcje, zwłaszcza wyzwanie czytelnicze 52book-challenge.pl. Zachęcamy do czytania książek dostępnych w bibliotecznych domowych oraz w zasobach sieciowych. W naszej szkole od początku podchodzimy do akcji nieco inaczej. Traktujemy ją jak sposób na budowanie poczucia wspólnoty

wości, kształtowanie poczucia, że razem można więcej. W warunkach izolacji robienie czegoś wspólnie wydaje się nabierać jeszcze większego znaczenia. Możliwe, że właśnie na takich uspołeczniających akcjach warto się skupić w sposób szczególny. Kolejne listy zapełniamy zatem razem. Wszyscy pracujemy na sukces szkoły. Do połowy marca zapełniliśmy w ten sposób 8 list. Dlaczego robimy to razem? Dla wielu ludzi 52 książki brzmi przerażająco i odstrasza od wyzwania. A dokładanie cegiełki, zwłaszcza, że może to być też książka przeczytana młodszemu bratu na dobranoc, powoduje, że uczniowie chętnie włączają się do akcji. Dlatego przypominamy o niej co jakiś czas. Po pierwszym szoku związanym z koniecznością przystosowania się do nauczania zdalnego wszyscy zaczynają znajdować czas na różne aktywności. Liczymy na to, że zapełnimy kilka kolejnych list po powrocie do szkoły. A może stworzymy listę wirtualną, którą będzie można uzupełniać online.

Kolejną akcją, którą kontynuujemy jest IV Ogólnopolskie Czytanie Jeżycjady. W dniach 30.03 – 03.04. 2020 r. zorganizowałyśmy Tydzień z Jeżycjadą. Każdego dnia na szkolnym Facebooku publikowane były opracowane z wykorzystaniem narzędzia Canva cytaty z książek Małgorzaty Musierowicz. Przygotowałyśmy też multimedialną zabawę z wykorzystaniem genial.ly. Narzędzie to umożliwia tworzenie interaktywnych obrazów, na których można umieszczać linki, obrazy, filmy, dźwięk. Zapewnia to atrakcyjną dla uczniów formę nauki przez zabawę. Na pewno będziemy je wykorzystywać w przyszłości. Nie jest trudne do opanowania. Może też być pomysłem na tworzenie projektów przez uczniów. W naszych planach jest stworzenie wirtualnych escape room do serii książkowych, które lubią nasi uczniowie. Może powołamy nawet koło twórców wirtualnych zagadek. Mogłaby być przy tym dobra zabawa.

Na naszym jeżycjadowym genial.ly umieściliśmy też quizy przygotowane w aplikacji Learning Apps. To narzędzie przydaje się do tworzenia quizów w różnych formach (milionerzy, wisielec, łączenie par, wykreślanki, puzzle, grupowanie i wiele innych). Czas pracy zdalnej wykorzystamy zapewne także na tworzenie bazy zagadek, które wykorzystamy w przyszłości lub będziemy mogły udostępniać innym nauczycielom. W planach mamy m.in. stworzenie bazy testów do lektur szkolnych na różnych poziomach.

Może się rodzić pytanie czy uczniowie korzystają z naszych propozycji? Tak, część z nich tak.

Jak w życiu realnym. Nie traktujemy tych działań jako obowiązkowych. To są nasze propozycje, które mają wspierać uczniów, pozwalać im wybierać formy spędzania wolnego czasu. Zresztą taka jest rola biblioteki w każdym czasie. Jesteśmy tym fragmentem rzeczywistości, który stwarza możliwości do uczestniczenia w kulturze, rozwijania wrażliwości, poszerzania wiedzy. Na podobnej zasadzie działamy teraz. Świętujemy dni, które zawsze były dla nas ważne. W Dniu Książki dla Dzieci rozesłałyśmy do uczniów klas 1-3 list oraz zaproszenie do quizu poprzez formularz google. I to narzędzie zapewne jeszcze wykorzystamy, bo jest wygodne i wiadomo ile osób z niego skorzystało. Za jego pomocą łatwo można tworzyć konkursy i wyzwania czytelnicze. Oczywiście w innych aplikacjach możemy także zakładać klasy, rozesłać hasła dostępu. Nie robimy tego, bo – tak jak dotychczas – nie chcemy kojarzyć się z obowiązkiem, ale z możliwością, z dawaniem wsparcia.

WIRTUALNA BIBLIOTEKA SZKOLNA OD KUCHNI

Czy da się pracować zespołowo, gdy nie można się spotkać? Jak najbardziej. Ułatwiają to telefony i grupy na komunikatorach (Messenger, WhatsApp). Można odnieść wrażenie, że teraz te kontakty są wyjątkowo częste i udane. I co ważne, nie ograniczają się do podstawowego grona współpracowników. Od pierwszych dni „gorąca linia” trwa między bibliotekarzami z różnych placówek. Odżyły dawne kontakty ze studiów, nawiązały się nowe znajomości wirtualne. Naszymi materiałami podzieliliśmy się bowiem z innymi bibliotekarzami z facebookowego Forum Bibliotekarzy, które jest niezwykle przyjaznym miejscem wymiany umiejętności i inspiracji. My służymy podpowiedziami, jak pracować z narzędziami, które dobrze znamy i same czerpiemy wiedzę o kolejnych przydatnych materiałach i formach pracy. Z przymrużeniem oka można stwierdzić, że jednym z efektów koronawirusa będzie zwiększona ilość padletów i genial.ly na stronach szkół i bibliotek. Wszystko odbywa się w przyjacielskiej atmosferze i to jest ta jasna strona izolacji. Pewnie nie mielibyśmy czasu na tyle interakcji w naszym zabieganiu osobistym. Należy sobie tylko życzyć, żeby ta atmosfera bibliotekarskiej współpracy trwała także po ustaniu zagrożenia.

Ewa Ziembowicz
Biblioteka Szkolna
Szkoła Podstawowa nr 51 w Lublinie



#NieZostawiamCzytelnika

Sytuacja, jaka aktualnie panuje w kraju jest trudna także dla środowiska bibliotekarskiego. Pracownicy bibliotek pozbawieni możliwości obsługi czytelników, musieli skupić się na innych zadaniach. Przecież nie jest to dla nas czas wolny od pracy.

Pandemia sprzyja wykonywaniu tych obowiązków, na które z reguły brakowało nam czasu. Porządkujemy księgozbiór i dokumenty, ujednolicamy sygnatury, sporządzamy listy zakupów i wprowadzamy nabytki. Wielu bibliotekarzy z obawy na zagrożenie koronawirusem zdecydowało się na pracę zdalną. Wykonują zadania zlecone przez Dyrektora Biblioteki Miejskiej w Łodzi (BMwŁ), takie jak: recenzje i oceny polecanych książek, wyszukiwanie brakujących okładek dla książek w katalogu, opracowanie kolekcji tematycznych zbiorów w katalogu, opracowywanie scenariuszy zajęć (lekcji, szkoleń, spotkań DKK) oraz warsztatów dla dzieci i dorosłych, praca nad projektami, wykreślanie ubytków z inwentarzy bibliotecznych a także planowanie i tworzenie list zakupowych nowości bibliotecznych. Osoby pracujące zdalnie mają również możliwość wykonywania prac angażujących czytelników online.

Akcja #zostańwdomu i #NieZostawiamCzytelnika związana z koronawirusem jest szeroko promowana nie tylko w mediach społecznościowych, ale coraz częściej przez instytucje kultury. Również Biblioteka Miejska w Łodzi przyłączyła się do tej akcji. Swoim czytelnikom zaoferowała

dostęp do ogromnej bazy książek, Legimi. Czytelnik otrzymuje 1 kod miesięcznie. Ważne, aby kod aktywować nie później niż ostatniego dnia miesiąca, w którym się go otrzymało – w przeciwnym wypadku straci ważność. Aktywowany kod zapewnia dostęp do Legimi przez 30 dni. Dopiero po wykorzystaniu raz otrzymanego kodu można korzystać z następnego. Kody są wydawane przede wszystkim zarejestrowanym czytelnikom. Jeśli osoba zainteresowana korzystaniem z Legimi nie jest czytelnikiem BMwŁ, to może uzyskać dostęp poprzez profil zaufany.

Ponadto Biblioteka Miejska w Łodzi na czas izolacji zaproponowała czytelnikom naukę języków obcych. Od kwietnia do końca czerwca uruchomiono dostęp testowy do platformy Rosetta Stone od EBSCO. Na platformie można znaleźć 30 języków do wyboru, m.in.: angielski, niemiecki, francuski, hiszpański, portugalski, włoski, szwedzki, rosyjski, hebrajski, chiński, portugalski, hindi, suahili. Najpopularniejsze kursy umożliwią czytelnikom znajomość języka na poziomie B1.

Wiele z filii wchodzących w skład struktury BMwŁ w ramach akcji #zostańwdomu podejmuje szereg działań angażujących czytelników.

Miedzy innymi takie działania podejmuje Filia nr 26 przy ulicy Kostki Napierskiego 4 w Łodzi. Biblioteka na profilu facebookowym organizuje spotkania z autorem. Filia zorganizowała w ten sposób spotkania m.in. z Martą Obuch, Anną Kasiuk, Joanną Szarańską, Izabelą M. Kasińską, Jakubem

Przytarskim, Anną Dąbrowską, Grzegorzem Kochmanem, Grzegorzem Gołębiewskim, Marcinem Ziernickim, Mają Drożdż, Danutą Chlupową, Adrianem Bednarkiem, Magdaleną Majcher, Hanną Greń i wieloma innymi. Akcja polega na tym, że zaproszony do współpracy autor przejmuje stery strony facebookowej biblioteki a następnie prowadzony jest czat-live z autorem. Dzięki tym wirtualnym spotkaniom autorskim, czytelnicy mają okazję bliżej poznać autorów oraz ich twórczość.



Fot. z archiwum biblioteki



(<https://www.facebook.com/pg/bibliotekaprzykostki/events/>)

Zespół tej biblioteki w kreatywny sposób pomaga również ośwoić się czytelnikom z koronawirusem. Ostatnio na profilu tej filii pojawił się filmik, na którym pracownicy biblioteki pokazują, jak w prosty sposób wykonać przyłbicę. <https://www.facebook.com/bibliotekaprzykostki/videos/1051812998548224/>

Z kolei Biblioteka Otwarta – filia przy ulicy Gabriela Narutowicza 8/10 w Łodzi zaproponowała m.in. autorski zestaw ćwiczeń, dla tych czytelników, którzy nieco przesadzili z jedzeniem w czasie świąt. (<https://www.facebook.com/bibliotekaotwarta/videos/531016554494016/>)

Inny rodzaj działalności prezentuje Biblioteka Rozgrywka, mieszcząca się przy ulicy Powstańców Wielkopolskich 3 w Łodzi. Biblioteka każdego wie-

czoru w ramach akcji #rozgrywkawdomu zamieszcza na swoim profilu cytaty. Na stronie biblioteki pojawiają się także działania aktywizujące czytelników, tych młodszych i tych starszych. Filia zamieszcza m.in. kolorowanki i krzyżówki.

Dla odmiany Filia nr 73 przy ulicy Pięknej 35/39 w Łodzi, której jestem kierownikiem, zaproponowała czytelnikom konkurs – „Moja autorska maseczka”. Czytelnicy w ramach akcji #zostańw domu i #NieZostawiamCzytelnika wykonują niepowtarzalne i kreatywne maseczki, następnie wykonują ich zdjęcia i przesyłają na adres biblioteki. Maseczki będą sukcesywnie zamieszczane na stronie filii. Oczywiście nie ma ani wygranych, ani przegranych. Liczy się dobra zabawa!

Joanna Szymczak-Ryczel
Biblioteka Miejska w Łodzi
Filia nr 73

W sieci... literatury



Stan epidemii koronawirusa spowodował, że biblioteki – podobnie, jak i inne instytucje kultury – nie mogą realizować swojej działalności w dotychczasowej formie. Biblioteki są zamknięte, nie obsługują czytelników bezpośrednio, ale to wcale nie oznacza, że bibliotekarze czekają na lepsze czasy. Wręcz przeciwnie – coraz więcej aktywności udostępniają w internecie, aby czytelnicy pozostawali w ciągłym kontakcie z literaturą.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi (WBP) także nie zwalnia tempa. Działamy w sieci już od wielu lat, wiedząc, że jest grupa odbiorców, która preferuje inicjatywy online.

Naszą dumą jest *Biblioteka Cyfrowa Regionalia Ziemi Łódzkiej* <https://bc.wbp.lodz.pl/dlibra>. Biblioteka w sieci budowana jest od 2008 r. Pierwszą publikacją była *Księga pamiątkowa 25-lecia pracy Pogotowia Ratunkowego w Łodzi*. Biblioteka udostępnia wszystkim zainteresowanym bezpłatnie i legalnie ponad 90 tys. obiektów – książek, czasopism, unikalnych fotografii, rękopisów, map... Są to nasze najcenniejsze zbiory, online można czytać m.in. jedną z najstarszych książek o Łodzi *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym* Oskara Flatta z 1853 r., najstarsze łódzkie

czasopismo pt. „Łódzkie Ogłoszenia – Łodzer Anzeiger” z 1863 r. oraz jego kontynuację „Łodzer Zeitung”. Polskojęzyczną prasę z przełomu XIX i XX w. reprezentuje gazeta pt. „Rozwój”. Można też zapoznać się z zawartością tygodnika społeczno-literackiego „Odgłosy” z lat 1958-1992 czy też z „Dziennikiem Łódzkim” – zdigitalizowanym do roku 1990. Niezmienną popularnością cieszy się dawna Łódź na starej fotografii i pocztówce.

Kolejnym dużym projektem jest *Literacka Mapa Województwa Łódzkiego* <https://literacka.lodz.pl/>. Składa się ona z dwóch integralnych części: „Śladami Twórców” i „Tropem Fabuły”. Pierwsza z nich prezentuje ślady obecności i działalności pisarzy, poetów, dramaturgów: miejsca, w których mieszkali, tworzyli swe dzieła, w których wypoczywali bądź odwiedzali. Ponadto przedstawia pomniki, tablice pamięci i inne zabytki kultury związane z twórcami, a także ulice, place, parki, instytucje czy wydarzenia kulturalne nazwane ich imieniem. Interaktywna mapa „Śladami Twórców” ukazuje także miejsca siedzib muzeów literackich, izb pamięci, działalności grup i stowarzyszeń literackich. Jej celem jest ukazanie ciekawych miejsc, obiektów, a także instytucji i organizacji literackich działających na terenie województwa łódzkiego oraz przedstawienie szlaków prowadzących śladami znanych pisarzy i poetów. Z tej części mapy możemy się dowiedzieć m.in., do którego parku

na randki chodził Julian Tuwim, komu poświęcony jest pomnik Duch Roweru, jaka była ulubiona restauracja Reymonta... i odkryć wiele innych ciekawostek. Druga część mapy „Tropem Fabuły” ukazuje natomiast punkty usytuowane na terenie województwa łódzkiego, które opisane zostały w tekstach literackich. Są to np.: miejscowości, dzielnice, place, ulice, budynki, parki, rzeki... W tej części mapy rejestrowane są utwory wg podziału literatury na rodzaj (proza, poezja, dramaty) i gatunek (powieść, opowiadanie), a także ze względu na wiek czytelnika (dla dorosłych, dzieci i młodzieży). Zbierane są tu również nazwiska autorów, którzy usytuowali miejsca akcji swoich utworów na terenie ziemi łódzkiej. Użytkownik może poruszać się szlakiem różnych wątków: kryminalnych, miłosnych, kulinarnych, historycznych i wielu innych. Wszystkim zainteresowanym literackimi ciekawostkami polecamy surfowanie online po mapie tworzonej przez Dział Zbiorów Regionalnych. W województwie łódzkim tętni życie literackie!

Dobrym uzupełnieniem tradycyjnej oferty biblioteki i odpowiedzią na zmieniające się potrzeby dotyczące odbioru literatury, zwłaszcza wśród młodych czytelników, są gry na smartfony. WBP w Łodzi proponuje 3 gry w wersji stacjonarnej, w które grać można bezpłatnie i bezpiecznie, bo bez wychodzenia z domu! *Literacki surfing* to prawdziwy wirtualny spacer literacki po Łodzi. Można na nim spotkać wybitnych pisarzy i poetów związanych z regionem łódzkim – m.in. Juliana Tuwima, Marię Konopnicką, Jana Sztudyngera, Władysława Reymonta i wraz z nimi odkrywać literackie tajemnice. Gra jest dostępna też w wersji miejskiej, ale na tę zapraszamy Państwa w spokojniejszych czasach. Szczegóły projektu dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury znajdują się na stronie: <https://www.wbp.lodz.pl/literacki-surfing>.

Z kolei druga gra na smartfony Z KSIĄŻKĄ DOOKOŁA ŚWIATA zaprasza w podróż razem z Bibliofagiem, sympatycznym molem książkowym, który właśnie wygrał na loterii rejs dookoła świata i może zabrać graczy ze sobą. Szczegóły dostępne są pod linkiem: <https://www.wbp.lodz.pl/aktualnosci/spotkania-sesje/2923-gra-na-smartfony-z-ksik-dookoa-wiata-.html>. Powstała także druga część gry Z książką dookoła świata 2 – Mól książkowy na kwarantannie. Tym razem bohater gry – Bibliofag – przeżywa różne przygody odbywając kwarantannę domową. Informacje o tym jak zagrać znajdują się na stronie [\[noci/spotkania-sesje/2927-2020-04-23-12-25-24.html\]\(https://www.wbp.lodz.pl/aktualnosci/spotkania-sesje/2927-2020-04-23-12-25-24.html\). Obie odsłony gry proponują inne literackie zagadki.](https://www.wbp.lodz.pl/aktual-</p>
</div>
<div data-bbox=)

Gry na smartfony to połączenie solidnej porcji wiedzy i dobrej zabawy – polecamy serdecznie!

Dbając o czytelnika przedkładającego lekturę online ponad formę tradycyjną wykupiliśmy dostęp do prawie 2 tys. pozycji w wirtualnej czytelni *Ibuk Libra*. Każdy czytelnik naszej Biblioteki może bezpłatnie i legalnie surfować po tej platformie <https://libra.ibuk.pl/>.

W sieci dostępna jest także publikacja online zawierająca wspomnienia nadesłane do Biblioteki w ramach akcji *Łodzianie o sobie i mieście* – żywa kronika Łodzi w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej <https://www.wbp.lodz.pl/łodzianie-o-sobie-2019>. To opisy miejsc, wydarzeń, przeżyć... dokonane przez naocznych świadków tych zdarzeń. Zapisy bardzo osobiste, zachowujące od zapomnienia dawne życie Łodzi i jej mieszkańców. Z tych okoliczności wspomnień osób, których życie spłotło się z Łodzią, tkamy historię naszego miasta. Zachęcamy do zapoznania się z publikacją i poznania Łodzi w nieco innym wydaniu. Biblioteka tymczasem dopracowuje szczegóły kolejnej akcji *Mieszkańcy regionu łódzkiego w czasach pandemii*, która zachęci pełnoletnich mieszkańców naszego województwa do spisania swoich przeżyć, doznań, refleksji związanych z życiem w czasach epidemii koronawirusa. Ogłoszenie akcji nastąpi w maju 2020 r. Zebrane na przestrzeni tego roku wspomnienia zostaną opracowane i wydane w wersji online w 2021 r.

Zapraszamy także do oglądania wystaw online przygotowywanych w oparciu o nasze zbiory <https://www.wbp.lodz.pl/wystawy.html>. Oto garść nowych wystaw online, przy oglądaniu których na pewno nie będą się Państwo nudzić:

Sztuka pisania listów – listy pisarzy i artystów w rękopisach Działu Zbiorów Specjalnych: <http://www2.wbp.lodz.pl/pliki/wystawy/2020-szuka-pisania-listow/>.

101 lat polskiego komiksu: <http://www2.wbp.lodz.pl/pliki/wystawy/2020-101-lat-komiksu/>.

W starym kinie czyli piosenki z polskich filmów przedwojennych: <http://www2.wbp.lodz.pl/pliki/wystawy/2020-w-starym-kinie/>.

Z książką dookoła świata – literatura podróżniczo-przygodowa dla młodzieży: <http://www2.wbp.lodz.pl/pliki/wystawy/2020-do-okola-swiate/>.

Już wkrótce na stronie biblioteki pojawią się kolejne wystawy online. Ich różnorodna tematyka pozwala nam odpowiadać na różne gusta i zainteresowania naszych użytkowników.

Dodatkowo na czas epidemii uruchomiliśmy usługę zdalnych kwerend. Jeśli czytelnicy poszukują informacji z książek i czasopism dostępnych w naszej bibliotece, czy gromadzą materiały do prac maturalnych, magisterskich itp. nie są pozostawieni sami sobie – pracownicy biblioteki służą pomocą – zdalnie. Chcemy, żeby użytkownicy jak najmniej odczuwali skutki zamknięcia biblioteki.

Staramy się także angażować naszych czytelników w różne aktywności na Facebooku biblioteki. Dotychczas zaproponowaliśmy im muzyczne łamigłówki „Znajdź słowo”, quizy filmowe, bajkowy teleturniej, zachęcamy do dzielenia się przepisami kulinarnymi, odczytywania zaszyfrowanych hasel literackich, inspirujemy do fotograficznych zabaw z książkami... Niebawem na fb biblioteki pojawią się krótkie filmiki realizowane przez pracowników biblioteki, dzięki którym przybliżymy naszym odbiorcom twórczość pisarzy i poetów. Zaczniemy od fraszek Jana Sztaudyngera i twórczości poetyckiej

pracownika naszej biblioteki Dariusza Staniszewskiego. W kolejnych filmikach postaramy się również opowiedzieć i pokazać najciekawsze zbiory naszej biblioteki (a jest co pokazywać) jak również zabrać użytkowników na wirtualny spacer po bibliotece. W głowie mamy jeszcze wiele innych pomysłów, które będziemy stopniowo realizowali.

Oferta literacka online jest bogata w różnorodne inicjatywy i wydarzenia. W trudnych czasach świetnie zastępuje propozycje bibliotek w zwyczajowym wydaniu, ale i później stać się może dobrym uzupełnieniem tradycyjnej oferty. Warto pamiętać, że różni są odbiorcy bibliotecznych aktywności, mają różne gusta dotyczące odbioru literatury i sposobów czytania – uważamy, że literatura w sieci na pewno znaczną ich część zaspokaja i taka oferta pozostanie z nami na długo.

Jolanta Zwierzyńska, Ewa Baranowska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi



Biblioteka Politechniki Łódzkiej nie zostawia czytelnika w czasie pandemii wirusa COVID-19

Od 12 marca 2020 r. decyzją Rektora Politechniki Łódzkiej (PŁ) wypożyczalnia i czytelnia Biblioteki PŁ, tak jak cała uczelnia, zostały zamknięte dla użytkowników. Usunęliśmy skrzynki zwrotów, a w systemie zablokowaliśmy: naliczanie opłat za przetrzymane książki oraz możliwość zamawiania ich przez internet. Przyjęliśmy zasadę, że czytelnicy którzy potrzebują zaświadczenia o rozliczeniu się z biblioteką przesyłają emailiem skan/zdjęcie karty obiegowej, a my odsyłamy im odpowiednio wypełnioną kartę obiegową. W przypadkach bliskiej obrony wysyłamy także informację do właściwego dziekanatu.

Zdjęliśmy ograniczenie na korzystanie ze źródeł elektronicznych osobom mającym nieuregulowane zobowiązania wobec Biblioteki PŁ (zapis w regulaminie). Biblioteka od lat korzysta z programu HAN firmy H+H Software GmbH [Germany], a Uczelnia z kanałów VPN (Virtual Private Network). A to oznacza, że studenci, pracownicy i doktoranci PŁ mogą swobodnie korzystać ze źródeł online z dowolnego komputera (ograniczenia do społeczności uczelni wynikają z umów i licencji).

Zmieniliśmy także sposób kontaktu z czytelnikami. W godz. 8-22 odpowiadamy w aplikacji Messenger (przycisk ze strony BPŁ na Facebook'u). Dwie osoby z Oddziału Obsługi Użytkowników (OOU) mają w domu zainstalowane zdalne pulpity, czyli dostęp do bazy czytelników. Dzięki temu mogą odpowiadać na zapytania użytkowników w czasie rzeczywistym. Z pozostałymi oddziałami można kontaktować się emailowo. OOU odpowiada telefonicznie w godz. 10-14. Przed świętami uruchomiliśmy nową aplikację „Zapytaj bibliotekarza” (przycisk na głównej stronie www.bg.p.lodz.pl).

Wykonujemy i wysyłamy skany z naszych materiałów, opatrzonych formułą o respektowaniu przepisów o prawie autorskim. Realizujemy zamówienia na artykuły dostępne w serwisach online. Wypożyczalnia Międzybiblioteczna ma tylko jedno ograniczenie: nie realizujemy wypożyczeń książek. Ośrodek Informacji Patentowej udziela informacji na temat ochrony własności przemysłowej.

Poza tym wyszukujemy informacje na zadany temat. Podpowiadamy w jakich serwisach – w tym ogólnodostępnych – czytelnicy mogą znaleźć materiały do swojej pracy.

W mediach społecznościowych informujemy o: organizowanych webinarach; zmianach w serwisach płatnych takich jak zniesienie limitu jednoczesnych uczestników przez wydawców książek online; nowych dostępach testowych – wydawcy również włączają się w akcje nie zostawiania czytelników – PŁ otrzymała m.in. dostęp do 2 nowych serwisów książek oraz nowe pakiety w zakupionych poprzednio serwisach (www.facebook.com/bibliopl twitter.com/BibliotekaPL).

Prowadzimy na bieżąco prace związane z gromadzeniem i opracowaniem zbiorów. Biblioteka od lat ma formularz online do zamawiania książek do zakupu (bg.p.lodz.pl/zakup-ksiazki). Od 2019 r. realizujemy projekt unijny NAWA,

w którym mamy dodatkowe pieniądze (i pracę) do wydania na książki w językach obcych (bg.p.lodz.pl/aktualnosci/84-aktualnosci/476-nawa-2019).

Pracując zdalnie przygotowujemy się do szkoleń dyplomantów 1. i 2. stopnia, które od semestru zimowego będą w PŁ obowiązkowe. Powstają nowe kursy na uczelnianej platformie e-learningowej WIKAMP (edu.p.lodz.pl/course/index.php?categoryid=30).

Dokładamy wszelkich możliwych dla nas starań, aby czytelnicy w jak najmniejszym stopniu odczuli zamknięcie biblioteki.

Izabela Gajda
Biblioteka Politechniki Łódzkiej



Biblioteka Publiczna
m.st. Warszawy
Biblioteka Główna
Województwa Mazowieckiego

#NieZostawiamCzytelnika! Skarby na Koszykowej – Dzieła Szekspira, wydanie z 1773 roku

W ramach cyklu „Skarby na Koszykowej” na stronie internetowej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego prezentowane są najcenniejsze cymelia z naszych zbiorów, na co dzień niedostępne dla bibliofilów.

Dzięki temu w kwietniu, mimo zamknięcia biblioteki z powodu pandemii, zgodnie z ideą akcji #NieZostawiamCzytelnika można było obejrzeć wybrane strony z osiemnastowiecznego wydania Dzieł Szekspira.

W 1773 r. w Londynie ukazało się ośmiotomowe wydanie dzieł Szekspira *The works of Shakespeare in eight volumes, collated with the oldes copies and corrected, with notes, explanatory and critical by Mr. Theobald*.

Sztuki Szekspira były wydawane w XVII w. osobno oraz w zbiorach (Pierwsze, Drugie, Trzecie i Czwarte Folio) bez opracowania edycyjnego. W XVIII w. próbowano stworzyć edycje krytyczne dzieł Szekspira. Jedną z pierwszych prób ustalenia właściwej wersji tekstów sztuk było wydanie Lewisa Theobalda (1688-1744), opublikowane po raz pierwszy w 1773 r. i kilkakrotnie przedrukowywane. Praca Theobalda stanowiła podstawę do późniejszych edycji.

W przechowywanym w Bibliotece wydaniu z 1773 r. znajdują się ilustracje według rysunków Francuza Huberta-François Gravelota, nauczy-

ciela m.in. Thomasa Gainsborough. Rysunki Gravelota, jego *rocailles* i kartusze map inspirowały złotników, stolarzy (Thomas Chippendale), a nawet twórców porcelany w fabryce w Chelsea.

W zbiorach Biblioteki na Koszykowej znajduje się również inne szekspirianum – odpis wiersza, napisanego w 1875 r. przez Teofila Lenartowicza dla Heleny Modrzejewskiej jako interpretatorki ról w sztukach Szekspira. „Teatr Szekspira, wiersz ofiarowany pani Helenie Modrzejewskiej”, jest publikowany pod tytułem „Pani Helenie Modrzejewskiej”.

[...] Za twoją sprawą albo raczej ducha,
Co w piersi twojej dziwne wzrusza tony,
Zawora grobów rozrywa się krucha
I szekspirowskie wstają Desdemony;
Księżyc, jak doża, srebrzy się, wybiela
I chmura błyska jak oko Otella.
Zmieniona rola – i córka Protea,
Już przeoddziana z książęcych atlasów,
Wychodzi piękną kochanką Romea,
Zmyśloną gwiazdą niewiadomych czasów.
I oto, zgięty na bluszczowym ganku,
Ten najpiękniejszy włoski kwiat poety
Dłoń lilijową składa na kochanku –
Róża miłości, Julia Capuletti [...]

Marta Parnowska

PRAWO BIBLIOTECZNE

ZBYWANE ŚRODKÓW TRWAŁYCH PRZEZ BIBLIOTEKI PUBLICZNE



Biblioteki publiczne, mające status instytucji kultury, podlegają zasadom gospodarki finansowej tych instytucji, określonym w Rozdziale 3 ustawy z 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2020 r. poz. 194). Jedną z tych zasad, dotyczącą zbywania środków trwałych, określa art. 27 ust. 2 powyższej ustawy.

Przepis ten stanowi, że instytucja kultury może zbywać środki trwałe, przy czym przy ich zbywaniu stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące przedsiębiorstw państwowych.

Zgodnie z art. 27 ust. 1 powyższej ustawy, instytucja kultury gospodaruje samodzielnie przydzieloną i nabytą częścią mienia oraz prowadzi samodzielną gospodarkę w ramach posiadanych środków, kierując się zasadami efektywności ich wykorzystania. Samodzielność ta znajduje potwierdzenie m.in. w możliwości zbywania środków trwałych przez instytucję (bibliotekę).

W wyroku z 20.03.2008 r. (sygn. akt I SA/Wa 134/08, Lex nr 507844) Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie stwierdził m.in., że *instytucja kultury, jako osoba prawna jest całkowicie odrębnym w stosunku do gminy podmiotem prawa, z własnym majątkiem, środkami trwałymi, przychodami oraz kosztami, samodzielnie gospodarującą w ramach posiadanych środków.*

ŚRODKI TRWAŁE – ODNIESIENIA SYSTEMOWE

Z uwagi na to, że ani w ustawie o bibliotekach, ani też w ustawie o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej środki trwałe nie zostały uregulowane w szczególnie sposób, zastosowanie

w tym zakresie znajdują przepisy ogólne, którymi są przede wszystkim przepisy ustawy z 29 września 1994 r. o rachunkowości (Dz. U. z 2019 r. poz. 351 ze zm.).

Ustawa ta w art. 3 pkt 15 definiuje środki trwałe jako rzeczowe aktywa trwałe i zrównane z nimi, o przewidywanym okresie ekonomicznej użyteczności dłuższym niż rok, kompletne, zdatne do użytku i przeznaczone na potrzeby jednostki, zaliczając do nich w szczególności m.in. nieruchomości, w tym m.in. grunty, budowle i budynki, jak również maszyny, urządzenia, środki transportu i inne rzeczy. Środkiem trwałym jest zatem np. stanowiący własność biblioteki samochód.

Materiały (zbiory) biblioteczne nie zostały wskazane w ustawie o rachunkowości w odniesieniu do pojęcia środków trwałych. Szczególny charakter tych zbiorów został uwzględniony w innych przepisach. Chodzi o wydane na podstawie art. 40 ust. 1 pkt 1 lit. a) ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2019 r. poz. 869 ze zm.) rozporządzenie z 13 września 2017 r. Ministra Rozwoju i Finansów w sprawie rachunkowości oraz planów kont dla budżetu państwa, budżetów jednostek samorządu terytorialnego, jednostek budżetowych, samorządowych zakładów budżetowych, państwowych funduszy

celowych oraz państwowych jednostek budżetowych mających siedzibę poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2020 r. poz. 342).

W wykazie kont, zawartym w załączniku nr 3 do powyższego rozporządzenia, w Zespole 0 – Aktywa trwałe wyszczególnione zostało m.in., poza kontem 011 – Środki trwałe, konto 014 – Zbiory biblioteczne. Zgodnie z opisem tego „bibliotecznego” konta, służy ono do ewidencji stanu oraz zwiększeń i zmniejszeń wartości zbiorów bibliotecznych bibliotek naukowych, fachowych, szkolnych i pedagogicznych oraz bibliotek publicznych.

Na odrębność zbiorów bibliotecznych w stosunku do środków trwałych wskazuje też zestawienie kont 071 i 072, czyli kont: Umorzenie środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych (071) i Umorzenie pozostałych środków trwałych, wartości niematerialnych i prawnych oraz zbiorów bibliotecznych (072).

W tym miejscu zauważyć należy, wracając na grunt ustawy o rachunkowości, że art. 3 pkt 13 ustawy o rachunkowości definiuje aktywa trwałe jako aktywa jednostki, które nie są zaliczane do aktywów obrotowych, o których mowa w pkt 18 tego artykułu. Zbiory biblioteczne stanowią zatem aktywa trwałe w tym rozumieniu, choć nie mające statusu środków trwałych. Każdy środek trwały może być zatem zaliczony do aktywów trwałych, natomiast nie wszystkie aktywa trwałe są środkami trwałymi.

Na tę relację między pojęciami aktywów trwałych i środków trwałych zwrócił uwagę Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie w wyroku z 2 października 2009 r. (sygn. akt I SA/Lu 266/09, Lex nr 550345), stwierdzając, że pojęcie aktywa trwałe są pojęciem szerszym od definicji środka trwałego.

ZASADY DOTYCZĄCE PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Odesłanie w art. 27 ust. 2 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej do przepisów o przedsiębiorstwach państwowych jest odesłaniem w pierwszej kolejności do przepisów ustawy z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. z 2017 r. poz. 2152 ze zm.).

Na uwagę zasługują przede wszystkim trzy przepisy tej ustawy, zawarte w jej Rozdziale 9, regulującym mienie przedsiębiorstwa.

Po pierwsze, jest to art. 46 ust. 3 ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, który sta-

nowi, że przedsiębiorstwo państwowe sprzedaje mienie zaliczone, zgodnie z odrębnymi przepisami, do rzeczowego majątku trwałego w drodze publicznego przetargu. Zasada ta znajduje zatem odpowiednie zastosowanie do bibliotek, mających status instytucji kultury.

Po drugie, istotne jest z praktycznego punktu widzenia postanowienie art. 46b powyższej ustawy, zgodnie z którym m.in. czynności prawne, dokonane z naruszeniem przepisów art. 46 ust. 3-4, są nieważne.

Po trzecie, wskazać należy delegację z art. 46 ust. 4 ustawy o przedsiębiorstwach państwowych. Przepis ten przewiduje, że Rada Ministrów określi w drodze rozporządzenia zasady organizowania przetargu oraz warunki, w których dopuszcza się odstępianie od przetargu. Rozporządzeniem tym jest rozporządzenie Rady Ministrów z 5 października 1993 r. w sprawie zasad organizowania przetargu na sprzedaż środków trwałych przez przedsiębiorstwa państwowe oraz warunków odstępiania od przetargu (Dz. U. z 1993 r. Nr 97, poz. 443 ze zm.).

Rozporządzenie to określa szczegółowo zasady organizowania tego rodzaju przetargów, stanowiąc m.in. w par. 2, że przetarg prowadzi powołana spośród pracowników sprzedawcy komisja przetargowa w składzie co najmniej 3-osobowym lub na zlecenie sprzedawcy podmiot gospodarczy dający rękojmię należytego wykonania zlecenia oraz, w par. 4 ust. 2, że przetarg przeprowadza się w następujących formach:

- 1) przetargu ustnego (licytacja),
- 2) przetargu pisemnego (zbieranie ofert).

Ważne wskazania przewiduje par. 5 powyższego rozporządzenia, regulujący szacowanie sprzedawanego środka trwałego. W szczególności, w myśl tego paragrafu, przed przystąpieniem do przetargu sprzedawca ustala cenę oszacowania środków trwałych przy uwzględnieniu ich aktualnej wartości rynkowej, przy czym cena oszacowania nie może być niższa niż aktualna wartość rynkowa, a jeżeli tej wartości nie można ustalić, to nie może być niższa od początkowej wartości księgowej, uwzględniającej skutki przeszacowania i zmniejszonej o stopień umorzenia.

Przetargowi ustnemu i pisemnemu poświęcone są odpowiednio Rozdziały 2 i 3 przedmiotowego rozporządzenia, natomiast w jego Rozdziale 4 określone zostały warunki odstępiania od przeprowadzenia przetargu.

Par. 28 powyższego rozporządzenia wylicza przypadki, w których sprzedawca może sprzedać

środki trwałe bez przeprowadzenia przetargu. Jest to możliwe m.in. wówczas, gdy:

1) środki te mają cenę rynkową i jest oczywiste, że w drodze przetargu nie otrzyma się ceny wyższej,

2) przedmiotem sprzedaży są składniki majątkowe, których wartość wynikająca z ewidencji księgowej, uwzględniającej skutki przeszacowania i zmniejszonej o stopień umorzenia, nie przekracza kwoty określonej w przepisach w sprawie uznawania składników majątkowych za środki trwałe.

Poza tym, jeżeli środki trwałe nie zostały sprzedane w drodze przetargu po cenie wywoławczej, sprzedawca może je sprzedać bez przeprowadzenia kolejnego przetargu po cenie najwyższej oferowanej, ale nie niższej niż 1/2 ceny oszacowania w przypadku ruchomości i nie niższej niż 2/3 ceny oszacowania w przypadku nieruchomości (par. 29 powyższego rozporządzenia).

W tym miejscu należy zauważyć, że jeżeli chodzi o zbywanie materiałów bibliotecznych, to w znajdującym zastosowanie do bibliotek publicznych rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 29 października 2008 r. w sprawie sposobu ewidencji materiałów bibliotecznych (Dz. U. z 2008 r. Nr 205, poz. 1283), formuła sprzedaży tych materiałów nie została

przewidziana. Zbyciem zbędnych materiałów bibliotecznych skutkuje ich przekazanie innej bibliotece.

Zgodnie z par. 20 ust. 1 powyższego rozporządzenia, przekazanie materiałów zbędnych innej bibliotece odbywa się na podstawie protokołów, przy czym protokół z pokwitowaniem odbioru materiałów stanowi dowód ubytku dla biblioteki przekazującej materiały, a dowód wpływu – dla biblioteki przyjmującej materiały.

W myśl par. 23 ust. 1 przedmiotowego rozporządzenia, w ewidencji finansowo-księgowej materiałów wchodzących w skład zbiorów bibliotecznych ujmuje się ich wpływy i ubytki według rzeczywistych kosztów nabycia, a w przypadkach materiałów otrzymanych bezpłatnie – według bieżącej szacunkowej wartości, o której mowa w par. 15.

Paragraf ten w ust. 2 i 3 stanowi, że jeżeli dowód wpływu obejmuje materiały, które mają być przedmiotem ewidencji szczegółowej, przy każdej jednostce ewidencyjnej należy podać jej wartość, którą w przypadku materiałów otrzymanych bezpłatnie i nieposiadających informacji o cenie jest bieżąca szacunkowa wartość nabycia, ustalana na podstawie okresowej wyceny opracowanej komisynie i zatwierdzonej przez kierownika biblioteki.

RAFAŁ GOLAT

▶▶ W KILKU SŁOWACH

Z okazji Ogólnopolskiego Dnia Bibliotekarza i Bibliotek Biblioteka Śląska rozpoczęła 8 maja 2020 r. cykl bibliotecznych „Naj...”, którego odsłony będzie można oglądać w każdy kolejny piątek w mediach społecznościowych Biblioteki Śląskiej: <https://www.facebook.com/BibliotekaSlaskaKatowice/>.

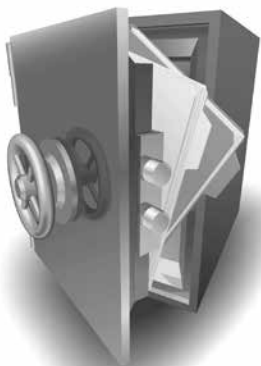
Przedstawiane są w nim osobliwości, m.in. to, co w Bibliotece Śląskiej jest najmniejsze i największe, najstarsze i najcenniejsze, najrzadsze i najdziwniejsze, najpiękniejsze, a nawet najbardziej „nadgryzione zębem czasu”.

Na początek coś małego (ale nie najmniejszego) – miniaturowa biografia Wojciecha Korfantego. Ma 36 stron, ale wymiary milimetrowe – 5x7 mm. Twórca pracował nad nią aż pięć miesięcy (X 1993 – II 1994) i umieścił ją w ozdobnym „postumencie” (70x123 mm)



z portretem Korfantego. Całość jest dziełem inżyniera architekta Zygmunta Szkocznego, autora najmniejszych książek świata.

Monika Wieczorek
Biblioteka Śląska



Ochrona danych osobowych w pracy bibliotekarza

Doświadczenia i praktyka

Wyzwania długofalowej pracy zdalnej

Na początku marca większość z nas sądziła, że samoizolacja, a co za tym idzie przymusowa praca zdalna to temat przejściowy, o którym będzie się opowiadać wnukom. Jednakże pomimo tzw. „luźowania obostrzeń” w dalszym ciągu powrót do normalnego trybu pracy, w większości przypadków wydaje się niemożliwe lub zbyt kosztowne. Ponieważ praca zdalna, praca zmianowa, praca na nowych warunkach, może być naszą rzeczywistością przez wiele kolejnych miesięcy, niezbędne jest dostosowanie organizacyjnych i technicznych środków ochrony danych osobowych, do zmieniających się warunków pracy.

Przepisy art. 24 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych [RODO] wskazują na konieczność dostosowywania przyjętych w bibliotece procedur do zidentyfikowanych ryzyk i zagrożeń. W praktyce wielu administratorów, gdy tylko ogłoszono pierwsze obostrzenia na szybko wprowadziło podstawowe zasady pracy zdalnej lub po prostu rozesłało do pracowników wiadomości e-mail, przypominające im jak należy wysyłać wiadomości e-mail do wielu odbiorców, czy szyfrować dane. Oczywiście byli niestety też tacy administratorzy, którzy nie wprowadzili dodatkowych informacji dla pracowników. Niezależnie od tego jak postępowano w marcu, ponieważ perspektywa nowych warunków pracy przez dłuższy czas jest bardzo realna, zachęcam do stworzenia i sformalizowania procedur pracy zdalnej, które w tym wpisie postaram się przybliżyć. Na wstępie zaznaczam, że w zasobach internetu są dostępne wzory Regulaminów pracy zdalnej (sama taki wzór tworzyłam niedawno dla LEX ochrona

danych osobowych), czy procedur korzystania z poczty elektronicznej, jednakże są to bardzo ogólne wzory, które wymagają dostosowania do wymagań i specyfiki działania biblioteki. Nie zmienia to faktu, że mogą stanowić dobry punkt wyjścia, szczególnie dla osób, które nie wiedzą, od czego zacząć tworzenie procedury lub co powinno być w niej zawarte.

IDENTYFIKACJA RYZYK

Można też powiedzieć, że jest to poszukiwanie potencjalnych problemów, jakie mogą wynikać z nowego trybu pracy. Moim zdaniem powinno stanowić punkt wyjścia do przygotowania procedury pracy zdalnej, ale także procedury pracy po powrocie do biura, gdyż pewnie też będzie odbywać się na szczególnych zasadach. Muszę podkreślić, że jest to dziedzina, którą powinien zająć się wyznaczony w bibliotece inspektor ochrony danych, ponieważ jego rolą jest zgodnie z przepisami RODO, doradzanie administratorowi oraz pracownikom w przetwarzaniu danych zgodnie z przepisami o ochronie danych osobowych. Dodatkowo IOD, jako specjalista w dziedzinie stosowania tych przepisów, łatwiej zidentyfikuje potencjalne zagrożenia i będzie w stanie określić odpowiednie środki, które mogłyby zminimalizować ryzyko. Niezależnie od zaleceń inspektora, ostateczna, autorytarna decyzja o tym, jakie środki techniczne oraz organizacyjne zostaną wdrożone, należy do dyrektora biblioteki.

Jednym z podstawowych ryzyk związanych z pracą zdalną jest przesyłanie dużej liczby in-

formacji o charakterze poufnym, w szczególności danych osobowych z wykorzystaniem poczty elektronicznej. Może to prowadzić do wysyłania informacji do niewłaściwego odbiorcy, ale także do korzystania przez użytkowników biblioteki z własnych, prywatnych skrzynek pocztowych, na których nie powinny być przechowywane służbowe dane, w szczególności dane osobowe należące do biblioteki.

Kolejnym ryzykiem jest przekazywanie plików, folderów, zestawień zawierających dane osobowe, szczególnie, gdy w tych dokumentach jest szeroki zakres danych lub dotyczą dużej liczby osób. Użytkownicy chętnie wykorzystują do tego działania ogólnodostępne narzędzia, jak Google Drive, Drop Box, czy WeTransfer, w efekcie udostępniające dane osobowe nieuprawnionemu odbiorcy (usługodawcy).

Gdy powstał nakaz nauki zdalnej, okazało się, że bardzo wielu rodziców pracowało w domu na prywatnych komputerach lub udostępniony przez pracodawcę służbowy komputer, był jedynym komputerem w domu. Można zatem mówić o ryzykach związanych po pierwsze z ciągłością pracy, gdy pracownik nie ma zapewnionego służbowego sprzętu lub korzystaniu ze sprzętu biblioteki przez nieuprawnione osoby.

Na podstawie analizy naruszeń ochrony danych osobowych, które miały miejsce w ciągu ostatnich tygodni u moich klientów, uważam że jednym z większych ryzyk jest także wszelkiego rodzaju korespondencja seryjna, kierowana do klientów, uczestników zajęć, uczestników konkursów, czy czytelników. Pomimo przeszkolenia pracowników w zakresie korzystania z ukrytej kopii, prawie za każdym razem, gdy większa liczba korespondencji miała być wysłana w ten sposób, dochodziło do naruszenia, ze względu na błąd ludzki. Jest to o tyle znaczące naruszenie, że podlega zgłoszeniu do Prezesa UODO, niezależnie od tego do ilu osób została wysłana wiadomość, poprzez którą ujawniono im ich adresy e-mail.

Oczywiście nie tylko praca zdalna może generować zagrożenie dla skutecznej ochrony danych. W podmiotach publicznych wiele procesów przetwarzania opiera się na pracy z dokumentami w formie papierowej, do których dostęp nagle stał się utrudniony. Konieczność wypełniania obowiązków w oparciu o dokumenty papierowe, stworzyła nowe ryzyka związane z umożliwieniem dostępu do biura określonym pracownikom, a także z rozliczalnością danych, gdyż trudno jest sprawować kontrolę nad tym czy pracownik nie zabrał

dokumentów do domu, a jeżeli dyrektor wyraził zgodę na takie działanie, jakie dokumenty zostały przez pracownika zabrane i czy wszystkie zostały zwrócone.

Powstały także nowe procesy przetwarzania związane z ochroną osób przebywających w budynkach biblioteki, jak mierzenie temperatury, pytanie o stan zdrowia, ograniczanie liczby osób w pomieszczeniach, specjalne działania skierowane do osób w grupie ryzyka. A także ryzyka związane z udostępnieniem systemów i serwerów użytkownikom do pracy zdalnej. Należy zatem przytoczone przeze mnie przykłady traktować, jako zbiór otwarty.

MODELOWANIE PROCESÓW PRZETWARZANIA I MINIMALIZOWANIA RYZYKA

Gdy uda się poprawnie zidentyfikować ryzyka i zagrożenia dla ochrony danych, można zaplanować działania, które te ryzyka zminimalizują. Poprawne określenie możliwych ryzyk jest tak naprawdę niezbędne do tego, aby być w stanie podjąć skuteczne działania naprawcze. Ponownie na pierwszy plan wysuwa się inspektor ochrony danych, który na podstawie zebranych informacji powinien zaproponować dyrektorowi biblioteki działania zaradcze. Po ich zaakceptowaniu IOD powinien zaproponować procedury/zasady postępowania, które dyrektor będzie mógł przekazać pracownikom. Zalecam, aby te nowe procedury i zasady zostały ostatecznie wprowadzone oficjalną i sformalizowaną drogą, poprzez zarządzenie dyrektora biblioteki. Pracownicy mogą potwierdzić zapoznanie się z nimi, poprzez złożenie takiego oświadczenia w wiadomości e-mail. Warto także przy okazji przekazywania zasad postępowania, przypomnieć o konieczności powiadamiania IOD o naruszeniach.

Odnosząc się do samego modelowania ryzyka dla ochrony danych, warto szukać takich rozwiązań, które minimalizują błąd ludzki. Dla przykładu wspomniane przeze mnie wysyłanie wiadomości do wielu odbiorców prędzej czy później może doprowadzić do niewłaściwego zaadresowania wiadomości e-mail i ujawnienia tych adresów. Moim zdaniem skuteczną metodą minimalizacji ryzyka byłoby zastosowanie odpowiedniej funkcji korespondencji seryjnej w programie pocztowym (np. Microsoft Outlook) lub dodatku do programu pocztowego (np. Gmass do Gmail). Niektóre programy biblioteczne mają funkcję wysyłania maili do czytelników, można także skorzystać

z programu do masowej wysyłki wiadomości (Mail-Chimp, Getresponse). Docelowo dążyłabym do ograniczania czynnika ludzkiego w tym procesie przetwarzania.

Jeżeli pracownik potrzebuje służbowego sprzętu do skutecznej pracy zdalnej, a biblioteka nie ma wystarczającej liczby laptopów, nic nie stoi na przeszkodzie, aby udostępnić mu do celów służbowych komputer stacjonarny. U wielu moich klientów przyjęto to rozwiązanie. Pracownik administracji wraz z informatykiem zajęli się sprawami logistycznymi. Oczywiście każde urządzenie zostało przekazane za odpowiednim protokołem. Nic nie stoi także na przeszkodzie, aby zapytać pracowników o to na ile mogą świadczyć pracę w domu i czy jest to możliwe w standardowych godzinach pracy biblioteki, bo być może ze względu na zdalną naukę dzieci, będą mogli to robić w niestandardowych godzinach. Warto być elastycznym i rozważyć różne scenariusze, na przykład niektórzy pracodawcy wprowadzili dyżury w swoich siedzibach. Są one zamknięte dla gości, ale jednocześnie dają możliwość spokojnej pracy w cichym biurze, z dala od utrudniających skupienie czynników domowych. Takie dyżury mogą być co drugi dzień, ale też w formie zmianowej. Ważne jest zapewnienie odpowiednich środków higieny oraz przestrzeni do izolacji.

Większość bibliotek posiada procedury dotyczące przekazywania danych osobowych drogą elektroniczną. Niestety nie da się w tym wypadku zupełnie wyeliminować czynnika ludzkiego, generującego ryzyko, dlatego warto rozważyć udostępnienie pracownikom serwera FTP, poprzez który będą mogli wymieniać się danymi. Należy także regularnie, na przykład raz w miesiącu przypominać pracownikom, jakie są procedury przekazywania danych w formie elektronicznej. Polecam przekazywać konkretne, najlepiej obrazkowe instrukcje dotyczące zabezpieczania hasłem plików, czy kompresowanie do archiwum zabezpieczonego hasłem (np. do 7-zip).

Nie da się skutecznie wyeliminować potencjalnych ryzyk dla naruszenia praw i wolności osób, których dane biblioteka przetwarza, jednak obowiązkiem dyrektora, IOD, informatyka oraz pracowników jest dążenie do jak najskuteczniejszego minimalizowania tych ryzyk. Formalne procedury są nie tylko pomocne, ale także pozwalają administratorowi danych udowodnić, że wykazał należytą staranność w swoich działaniach związanych z zapewnieniem odpowiedniej ochrony danych osobowych.

SYLWIA CZUB-KIEŁCZEWSKA
WRC Consulting



Stron: 668, cena 99 zł

Nowość Wydawnictwa Naukowego i Edukacyjnego SBP Seria: NAUKA – DYDAKTYKA – PRAKTYKA

ZARZĄDZANIE INFORMACJĄ

Pod redakcją naukową Wiesława Babika

Monografia jest adresowana do wszystkich osób zainteresowanych problematyką szeroko pojętego zarządzania informacją i działalnością informacyjną, bibliotekarzy oraz studentów kierunków związanych z komunikowaniem społecznym i mediami, wykorzystujących osiągnięcia nauki o informacji, w tym także do studentów bibliologii i informatologii i praktyków w tym zakresie. W zamierzeniu ma to więc być kompendium uaktualnionej wiedzy o zarządzaniu informacją, motywujące do dalszych poszukiwań odpowiedzi na pytania o jej obecny stan, głównie w kontekście nauki o informacji oraz działalności informacyjnej w Polsce i za granicą, a także o dalsze kierunki ich rozwoju. Elementem scalającym publikowane teksty jest kreowanie odpowiedzialności za właściwe zarządzanie informacją, to jest za tworzenie, rozpowszechnianie i korzystanie z informacji w całej przestrzeni informacyjnej, realnej i wirtualnej, a także kreowanie nowoczesnej, płodnej badawczo płaszczyzny do rozważań nad informacją i wiedzą oraz kondycją współczesnych instytucji informacyjnych zarządzających informacją, w tym także jako ważnego elementu nowoczesnej edukacji na poziomie akademickim odpowiadającej potrzebom pokolenia sieci i społeczeństwa wiedzy”.

Zamówienia: Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP (<http://www.sbp.pl/sklep>; sprzedaz@sbp.pl)

MARIA TERESA KAMIŃSKA

15 stycznia 2020 r. zmarła Maria Teresa Kamińska, zasłużona kustosz Biblioteki Politechniki Wrocławskiej, w latach 1990-2004 kierownik Biblioteki Instytutu Technologii i Automatyzacji, w latach 2004-2013 kierownik Biblioteki Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej (PWr.). Na Politechnice Wrocławskiej przepracowała 42 lata, w tym w bibliotekach uczelni 41 lat.

Maria Teresa (dla współpracowników, znajomych i przyjaciół – Teresa) urodziła się 16 sierpnia 1950 r. w Lwówku Śląskim, w rodzinie Witolda Pyszynskiego i Katarzyny z domu Dziekiewicz. Miała rodzeństwo: brata Antoniego i dwie siostry – Danutę i Ewę.

Do szkoły podstawowej uczęszczała we Wleń, a następnie kontynuowała naukę w Liceum Pedagogicznym w Lubomierzu, gdzie w maju 1969 r. złożyła egzamin maturalny. Po ukończeniu szkoły średniej wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie przez trzy i pół roku uczyła się języka angielskiego w Wyższej Szkole Technologii Hull. Uczęszczała tam na specjalny kurs języka angielskiego dla studentów zagranicznych. Po powrocie do Polski, w lutym 1973 r., została zatrudniona w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Technologii Budowy Maszyn na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej, na stanowisku tłumacza języków obcych w Dziale Informacji Naukowo-Technicznej. W 1973 r. wyszła za mąż za Andrzeja Kamińskiego. Z tego związku przyszło na świat dwóch synów: Mateusz (ur. 1974 r.) i Paweł (ur. 1978 r.). Doczekała się wnucząt: Marysi i Jasia.

We wrześniu 1974 r. Teresa Kamińska rozpoczęła pracę w Bibliotece Instytutu Technologii Budowy Maszyn PWr. (BI-24). Awansowała kolejno na stanowiska młodszego bibliotekarza (1974), bibliotekarza (1981), starszego bibliotekarza (1989). W listopadzie 1975 r. zdała egzamin państwowy ze



16.08.1950 – 15.01.2020

znajomości języka angielskiego, organizowany pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Do jej pierwszych obowiązków bibliotecznych należała lokalizacja i sprowadzanie materiałów źródłowych i opracowań z kraju i zagranicy dla pracowników naukowych Instytutu i studentów. Dzięki biegłej znajomości języka angielskiego wykonywała także tłumaczenia artykułów z czasopism, literatury firmowej i materiałów konferencyjnych ze zbiorów Biblioteki PWr oraz innych ośrodków. Współuczestniczyła w przygotowaniu retrospektywnych zestawień bibliograficznych do prowadzonych w Instytucie tematów naukowo-badawczych.

W roku akademickim 1987/1988 rozpoczęła studia bibliotekoznawcze w trybie zaocznym na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, które ukończyła w czerwcu 1992 r., uzyskując tytuł magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Od 1988 r. zajmowała się również dokumentowaniem dorobku naukowego pracowników I-24. Od października 1989 r. pełniła obowiązki kierownika Biblioteki i Ośrodka Informacji Instytutu Technologii i Automatyzacji PWr. W październiku 1992 r. powierzono Jej funkcję kierownika tej biblioteki z równoczesnym awansem na stanowisko kustosa. W lipcu 2004 r., po przeprowadzeniu na Politechnice Wrocławskiej reorganizacji systemu biblioteczno-informacyjnego i połączeniu biblio-

tek instytutowych w wydziałowe, została przeniesiona do Biblioteki Wydziału Mechanicznego (BW-10), gdzie w drodze konkursu została wybrana na kierownika. Funkcję tę pełniła od lipca 2004 r. do końca grudnia 2013 r.

W styczniu 2014 r., po kolejnej reorganizacji, została pracownikiem Oddziału Centrum Wiedzy i Informacji Naukowo-Technicznej PWr. Pomimo osiągnięcia wieku emerytalnego w 2011 r. pracowała jeszcze do 31 grudnia 2015 r. Na emeryturę przeszła w styczniu 2016 r.

Maria Teresa Kamińska w opinii przełożonych była doskonałym fachowcem. Z obowiązków służbowych wywiązywała się wzorowo, była sumienna i zdyscyplinowana w pracy, wykazywała wiele inwencji. Była wzorem pracowitości i zapału, niekwestionowanym autorytetem w zawodzie. Jej takt, kultura osobista, skromność i życzliwość zyskały powszechny szacunek współpracowników. Za swoją działalność była wielokrotnie nagradzana przez JM Rektora oraz Dyrektora Instytutu. Otrzymała Złotą Odznakę Politechniki Wrocławskiej,

Srebrny Krzyż Zasługi (2003) i Złoty Medal za Długoletnią Służbę (2009).

W mowie pożegnalnej wygłoszonej podczas ceremonii pogrzebowej Krystyna Szyllhabel, Jej koleżanka i wieloletnia współpracowniczka, powiedziała m.in. *Teresa najpierw była koleżanką z pracy, doświadczoną, poważną, a później Przyjaciółką, dyskretną, życzliwą, czasem karcącą. Spędziła z nami ponad 40 lat, towarzysząc w dobrych i trudnych chwilach. Była silna, ale wrażliwa i odporna, umiała zwalczyć trudności i odgonić czarne myśli, by przejść na poziom lekki, z uśmiechem, a jeszcze lepiej jak można było zatańczyć. Była miłośniczką (jak przystało na bibliotekarkę) wydarzeń kulturalnych. Zachęcała i organizowała wyprawy do teatru, kina, ale najlepiej działała na Nig muzyka i taniec.*

Maria Teresa Kamińska zmarła 15 stycznia 2020 r. we Wrocławiu, gdzie została pochowana 20 stycznia 2020 r. na cmentarzu parafii Ducha Świętego przy ul. Bardzkiej.

MAREK DUBIŃSKI

Wkrótce w SERII HISTORYCZNEJ Wydawnictwa Naukowego i Edukacyjnego SBP

Andrzej Mężyński

Józef Grycz (1890-1954) – organizator polskiego bibliotekarstwa

Biografia Józefa Grycza, najwybitniejszego organizatora bibliotekarstwa polskiego w początkach XX wieku, opisuje jego wkład w tworzenie dziedzictwa kulturowego, w szczególności w budowę sieci bibliotek publicznych. W publikacji wykorzystane są dokumenty stanowiące spuściznę Józefa Grycza i jego żony Alodii Kaweckiej-Gryczowej oraz cenne archiwalia znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Kórnickiej, Bibliotece Archiwum Akt Nowych, Bibliotece Narodowej. Źródła te nie były do tej pory wystarczająco wykorzystane i opisane, a mają kluczowe znaczenie dla historii polskiego bibliotekarstwa.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

■ X EDYCJA KONKURSU SBP – BIBLIOTEKARZ ROKU 2019

W X edycji Konkursu Bibliotekarz Roku wzięli udział przedstawiciele wszystkich okręgów SBP. W II etapie głosowali członkowie 16 Kapituł Okręgowych ustalając okręgowe rankingi finalistów. Tytuł Bibliotekarza Roku 2019 uzyskał **Karol Baranowski** – Małopolski Bibliotekarz Roku 2019, nauczyciel-bibliotekarz w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja i Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie. Drugie miejsce zajęła **Ewa Kmiecik-Wronowicz** – Śląski Bibliotekarz Roku 2019 – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Czechowicach-Dziedzicach. Natomiast trzecie miejsce – **Katarzyna Żak-Caplot** – Mazowiecki Bibliotekarz Roku 2019 – kierownik Biblioteki Muzeum Warszawy. Gratulujemy.

■ RZECZNIICY DOSTĘPNOŚCI W BIBLIOTECIE – PROJEKT SBP

SBP we współpracy z Fundacją Kultury bez Barier realizuje projekt pt. „Rzecznicy dostępności w bibliotece”, dofinansowany ze środków programu MKiDN „Partnerstwo dla książki”. Projekt polega na przygotowaniu grupy bibliotekarzy do pełnienia funkcji rzeczników dostępności dla osób niepełnosprawnych, w szczególności osób z autyzmem. Głównym celem projektu jest podniesienie kompetencji zawodowych bibliotekarzy w obsłudze tej grupy czytelników oraz przełamanie ich barier w dostępie do oferty edukacyjnej i kulturalnej bibliotek. Projekt przewiduje przeprowadzenie cyklu 8 bezpłatnych szkoleń online dla grupy 20 bibliotekarzy oraz sprawdzenie w praktyce nabytych umiejętności i przygotowania do nawiązywania partnerstw w środowiskach lokalnych.

■ WYTYCZNE DLA FUNKCJONOWANIA BIBLIOTEK SZKOLNYCH W OKRESIE TRWAJĄCEJ EPIDEMII

Dr Agata Arkabus, przewodnicząca Sekcji Bibliotek Pedagogicznych i Szkolnych SBP, otrzymała odpowiedź z Ministerstwa Edukacji Narodowej na zapytanie dotyczące wytycznych dla funkcjonowania bibliotek szkolnych w okresie trwającej epidemii. Pracownicy bibliotek szkolnych powinni

stosować się do zasad profilaktycznych przedstawianych i aktualizowanych przez Główny Inspektorat Sanitarny i Ministerstwo Zdrowia. Wytyczne dla poszczególnych branż, przygotowało Ministerstwo Rozwoju w konsultacji z GIS. Odnoszą się one głównie do bibliotek publicznych, ale powinny być także stosowane odpowiednio w odniesieniu do bibliotek szkolnych i pedagogicznych.

■ KAMPANIA #1LIB1REF

W ramach Tygodnia Bibliotek Okręg Mazowiecki SBP wraz z Oddziałem Warszawskim SBP i Stowarzyszeniem Wikimedia Polska przygotowali spotkanie z Wikipedią – #1lib1ref (jeden bibliotekarz 1 przypis) – wiosenny maraton edycyjny. Szkolenie online z podstaw Wikipedii oraz warsztaty online „Wiosenne Porządki w Wikipedii” odbyły się wraz ze wsparciem redaktorek i redaktorów Wikipedii ze Stowarzyszenia Wikimedia Polska.

■ KONKURS „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” – DOBRE PRAKTYKI W MOTYWOWANIU DO CZYTANIA

W ramach konkursu do redakcji czasopisma wpłynęły teksty prezentujące różne formy aktywności na rzecz rozwoju kultury czytelnicznej. Jury konkursu nagrodziło najciekawsze i najbardziej oryginalne pomysły. I miejsce zdobyła **Milena Jaszczyk** (Filia nr 30 MBP w Łodzi) za pracę „Niezwykłe przygody trójki wspaniałych. Konkurs na podstawie książki Rafała Kosika: *Feliks, Net i Nika oraz Gang niewidzialnych ludzi*”, II miejsce uzyskała **Danuta Rakowska** (MBP w Słupsku) za pracę „Czytanie na drugie śniadanie, czyli jak zachęcić przedszkolaka do czytania”, III miejsce – **Anna Suszek** (Szkola Podstawowa w Ryczywole) za pracę „Bibliotekarz jako animator kultury w szkole i poza szkołą”. W numerze 5 „Poradnika Bibliotekarza” został opublikowany tekst autorstwa Mileny Jaszczyk, a w następnych numerach zostaną zamieszczone kolejne, nagrodzone teksty.

MARZENA PRZYBYSZ

Informacje dotyczące działalności Stowarzyszenia dostępne są także na <http://www.sbp.pl/sbp/dzialalnosc>

■ SPOTKANIE „TRZECI ŚWIAT SZUKA MUZYCZNEJ TRZECIEJ DROGI”

Sięganie po elementy innych kultur, inspirowanie się tradycjami obcych społeczności lub odległych krain od dawna stanowi jedną z najbardziej powszechnych metod tworzenia muzyki. Wystarczy wspomnieć choćby motywy zaczerpnięte z tańców ludowych przez kompozytorów muzyki klasycznej, czy międzykulturowe fuzje promowane przez world music. Obecnie twórcy są coraz bardziej świadomi skomplikowania sytuacji i uwikłania w sieć zależności. Jednocześnie kultury o kolonialnej przeszłości zyskują swój własny głos i szukają własnych sposobów ekspresji.

Miedzy innymi takie tematy poruszaliśmy 7 marca br. na spotkaniu „Trzeci Świat szuka muzycznej trzeciej drogi”, które miało miejsce w Bibliotece na Koszykowej. O gatunkach, łączących lokalne tradycje z dziedzictwem zachodniej muzyki, rozmawialiśmy z muzykiem, publicystą i animatorem kultury Piotrem Tkaczem. Wspólnie przyglądaliśmy się temu, jak kraje Afryki i Ameryki Łacińskiej, zróżnicowane etnicznie i społecznie, ale też dotknięte trudną, kolonialną historią, tworzą własną, muzyczną tożsamość.

Odwolując się do tekstów takich teoretyków jak Paul Gilroy, Gayatri Chakravorty Spivak czy Kodwo Eshun prowadzący opowiadał m.in. o emancypacyjnych działaniach kolektywów Nyege Nyege i NON Worlwide, zaangażowanej muzyce Muslimgauze i afrykańskich ekspedycjach Alessandro Bosettiego. Na naszej stronie internetowej umieściliśmy zapis spotkania, pod którym znajduje się garść materiałów do lektury własnej.

AGATA KLICHOWSKA

■ VARSAVIANA W CZASIE ZARAŻY

Spotkania autorskie

Z zaplanowanych na I półrocze 2020 r. spotkań odbyły się dwa.

15.01 – Wieczór z książką *Meandry obecności Żydów w Warszawie u schyłku I Rzeczypospolitej* z udziałem autorki Zofii Borzymińskiej oraz zaproszonych do dyskusji gości, prof. Elżbiety Wichrowskiej, prof. Daniela Grinberga oraz Rafała Żebrowskiego, który jednocześnie prowadził panel. Zapowiadana w zaproszeniach prof. Anna Michałowska nie mogła uczestniczyć w spotkaniu.

W opinii historyków specjalizujących się w dziejach Żydów warszawskich bądź szerzej, Warszawy okresu od XVI do XVIII w., praca Z. Borzymińskiej stanowi niezwykle istotny wkład do wiedzy nad wczesnym etapem osadnictwa żydowskiego w okolicach stolicy, ujawnia formy nielegalnego unikania zakazu non tolerandis w Warszawie oraz analizuje legalne, czasowe zezwolenia na pobyt w mieście. Dwutomowa publikacja została wysoko oceniona za podjęcie badań nad zaniedbanym dotąd zagadnieniem, za rzetelne zbadanie zdziesiątkowanych przez wojnę źródeł archiwalnych (autorka wskazywała jednak Archiwum Akt Dawnych jako miejsca sporego zasobu dawnych judaików), za kwerendę gazet polskich i żydowskich sprzed 1939 r. oraz weryfikację ustaleń historyków międzywojennych, szczególnie prac Emanuela Ringelbluma i Jakuba Szackiego.

Na spotkanie przybyli historycy Uniwersytetu Warszawskiego i Żydowskiego Instytutu Żydowskiego oraz badacze i publicyści zajmujący się judaikami, a także pasjonaci tematyki warszawskiej.

Debatę urozmaicił występ Elżbiety Sandel, która wykonała utwór na skrzypce Ernesta Blocha pt. „Nigun” z cyklu Baal Shem – trzy obrazki z życia chasydów.

17.02 – Spotkanie z Piotrem Kubkowskim, jednym z laureatów ubiegłorocznej edycji Varsavianów Roku – konkursu im. Hanny Szwankowskiej, nagrodzonym Dyplomem Honorowym warszawskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Historii i Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Biblioteki Głównej Woj. Mazowieckiego.

Jego praca *Spężyści. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w perspektywie historii kultury 1895-1905*, jeszcze jako rozprawa doktorska otrzymała I nagrodę w XIII edycji konkursu Narodowego Centrum Kultury na najlepszy doktorat z dziedziny nauk o kulturze (2018) oraz wyróżnienie w konkursie Prezydenta m.st. Warszawy i Muzeum Warszawy „Dyplomy dla Warszawy” (2018). Wydanie książkowe wyróżniono natomiast nominacją do Nagrody Literackiej m.st. Warszawy w kategorii „Edycja warszawska” (2019) oraz wymienioną wyżej nagrodą w Konkursie im. H. Szwankowskiej (2019).

Spotkanie w bibliotece prowadziła Joanna Kubicka, która poprzedziła rozmowę z Piotrem Kubkowskim krótką prezentacją jego książki. Przedstawiła stan dotychczasowych badań nad historią Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Określiła cel badawczy autora *Spężystych* – pracę

nad monografią WTC, będącą punktem wyjścia do przedstawienia „kulturowej historii sportu”. Rezultatem rozszerzenia badań i refleksji ponad zapis działalności jednego stowarzyszenia (wówczas elitarnego klubu rowerowego), otrzymaliśmy rozprawę o rozwoju sportu rowerowego w kontekście procesów cywilizacyjnych Warszawy, przemian obyczajowych, postępów w dziedzinie higieny, narodzin krajoznawstwa, emancypacji kobiet. Rozwój cyklizmu w Warszawie porównano z analogicznymi zjawiskami Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych.

Wśród gości wieczoru w bibliotece znaleźli się współcześni rowerzyści z Poznania i Wielkopolski, biorący w rozmowach żywy udział, porównując i rozważając m.in. różnice między tempem upowszechniania się rowerów w środowiskach robotniczych i chłopskich oraz dyskutując o wytwórniach sprzętu rowerowego w Polsce i na świecie.

16.03 – Zorganizowane wspólnie z redakcją czasopisma „Stolica”, oczekiwane przez wielu czytelników spotkanie z Jarosławem Zielińskim, autorem książki *Plac. Warszawski plac Piłsudskiego jako zwierciadło losów i duchowej kondycji narodu* nie odbyło się w związku z zamknięciem biblioteki z powodu zagrożenia epidemią koronawirusa¹.

Stan zagrożenia epidemią zadecydował też o rezygnacji z innych imprez, przygotowanych na marzec i kwiecień.



Fot. ze zbiorów Biblioteki na Koszykowej

Wystawy

Odwołano zorganizowane na **12 marca** nieodpłatne kuratorskie zwiedzanie wystawy „Rzemieślnicze historie. Pracownia Mieczników”, w Muzeum Warszawy, gdzie byliśmy umówieni z Aleksandrą Sołtan Lipską, kuratorką ekspozycji. Zaprosiliśmy na nie członków Koła SBP oraz bibliotekarzy niestowarzyszonych. Wystawa zajmująca

3 duże sale w niedawno zmodernizowanej siedzibie Muzeum poświęcona jest grawersko-brązowniczej firmie rodziny Mieczników. Pracownia rzemiosła artystycznego i użytkowego prosperowała w Warszawie nieprzerwanie od 1936 do 2010 r. Na wystawie zgromadzono wyroby rzemiosła artystycznego i użytkowego firmy ze zbiorów Muzeum i co szczególnie cenne, obiekty udostępnione przez rodzinę Mieczników, w tym dokumenty osobiste oraz eksponaty z kolekcji prywatnych.

Ponadto wystawę wzbogaciły wypożyczone obiekty z innych muzeów warszawskich: Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych, Fryderyka Chopina, Sportu i Turystyki, Zamku Królewskiego, także Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Zamoyskich w Kozłowie.

Rzemiosło warszawskie mające tak ubogą dokumentację źródłową i rozproszony dorobek doczekało się niezwykle pieczołowicie przygotowanej prezentacji.

Byłoby wielką stratą, gdyby nie doszło do przedłużenia ekspozycji poza wyznaczony termin 15 maja br. Tym bardziej, że otwartej ledwie 2 lutego wystawie towarzyszył na razie niewielki folder. Szkoda byłoby więc „Mieczników” dokładnie nie obejrzeć.

Nie doszło też do zaprezentowania wypożyczonej na drugą połowę marca wystawy, poświęconej rocznicowym publikacjom patriotycznym „Biuletynu Wilanowskiego”, czasopisma lokalnego ukazującego się od ponad 20 lat, redagowanego nieprzerwanie od 1994 r. przez Andrzeja Stefana Szypuskiego. Dwutygodnik zajmuje się konsekwentnie bieżącymi problemami bezpośrednio związanymi z Wilanowem, nie zapominając wszakże o historii dzielnicy. Pamięta się też tu zawsze o różnego rodzaju rocznicach i wydarzeniach przełomowych w skali całego kraju. I właśnie z tej ponadwilanowskiej publicystyki i ikonografii „Biuletynu” A.S. Szypulski skomponował blisko 35 plansz dla uczczenia setnej rocznicy Niepodległości. Udostępniona nam wystawa, prezentowana wcześniej w Wilanowie, długo czekała na miejsce do ekspozycji z powodu ograniczonej powierzchni wystawowej w naszej, trwającej w stanie przebudowy Bibliotece.

12.03 – Na uwięzi

Na czas zamknięcia biblioteki zorganizowano pracę zdalną. Pracujemy nad:

- artykułami z prasy lokalnej do Bibliografii Warszawy i aglomeracji oraz dokonujemy korekty haseł przedmiotowych w bazie bibliografii;
- korektą opisów do Bibliografii Mazowieckiej;

- kompletnością zasobu czasopism lokalnych w katalogu głównym Biblioteki;

- weryfikacją zdigitalizowanych zbiorów innych bibliotek pod kątem cyfryzacji własnego zasobu varsavianów;

- sprzedawany kwerendy bądź udzielamy konsultacji faktograficznych, bibliograficzne dla czytelników, którzy nawiązali z nami kontakt po 12 marca.

Ponadto czytelnicy mają dostęp, podobnie jak w wielu bibliotekach, do katalogów i baz online, w tym u nas w zakresie varsavianów, do Bibliografii Warszawy i aglomeracji, Bibliografii Mazowieckiej, zaś na stronach Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej do elektronicznych zasobów niektórych tytułów warszawskiej i mazowieckiej prasy lokalnej, dokumentów życia społecznego, archiwaliów i map oraz udostępnionych w MBC wersji elektronicznych wystaw. Polecamy szczególnie „Biuletyn Zamek. Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Warszawskiego”, pismo niezwykle rzadkie (biuletyn wewnątrz), ukazujące się w latach 1971–1981. Przechowane niemal w całości, w oddziale Rezerwy biblioteki, zostało po uzupełnieniu kilku brakujących numerów, udostępnionych przez Zamek Królewski w Warszawie, zdigitalizowane w całości, a oryginał znalazł po konserwacji właściwe dla niego miejsce w zbiorach Działu Varsavianów.

JOANNA JASZEK BIELECKA

PRZYPISY

- ¹ Ze szczegółową zawartością treści wymienionych książek można się zapoznać korzystając z adnotowanych opisów bibliograficznych Bibliografii Warszawy i aglomeracji, prezentowanej w bazie online na stronie Biblioteki w zakładce Varsaviana.

■ WYSTAWA POTTERIANÓW ZE ZBIORÓW MUZEUM KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ

Na początku marca Muzeum Książki Dziecięcej (MKD) udostępniło część swoich zbiorów poświęconych serii o Harry'm Potterze. Wystawa „Bądź jak niuchacz. Zajrzyj do MKD” była również okazją, by zaprezentować potencjał naszej czytelnicy naukowej i działu specjalnego Biblioteki na Koszykowej.

Niuchacze (ang. *Niffler*) to puchate stworzenia z długimi ryjkami, które mają zamiłowanie do wszystkiego, co się świeci. Stąd pomysł na ich wykorzystywanie przez gobliny w poszukiwaniach ukrytych skarbów. J.K. Rowling wspomina o nich w *Harrym Potterze i Czarze Ognia*, *Harrym Potterze*

i *Zakonie Feniksa*, a także w przewodniku *Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć. Oryginalny scenariusz*.

W zespole Muzeum Książki Dziecięcej mamy wielu fanów powieści o nastoletnim czarodzieju. Dlatego organizując wystawę potterianów, bez trudu wcieliśmy się w role goblinów, a na naszych czytelników patrzyliśmy jak na potencjalnych niuchaczy. Bo o zbiorach Muzeum od dawna myślimy jak o szczególnym skarbie. Jak go poznawać? Klucz udostępnił nam na wystawie.

Wystawa „Bądź jak niuchacz. Zajrzyj do Muzeum Książki Dziecięcej” składa się z kilku części, które opowiadają nie tylko o fenomenie serii o Harry'm Potterze oraz jej rozmachu marketingowym, ale przede wszystkim o potencjale naszych zbiorów:

1. Wydania polskie. Media Rodzina, polski wydawca *Harry'ego Pottera* zaprezentował serię o nastoletnim czarodzieju w kilku edycjach: z okładkami autorstwa Mary GrandPré, czarnej dla dorosłych oraz w specjalnej wersji, do której barwne ilustracje przygotował Jim Kay.

2. Wydania anglojęzyczne. Na wystawie pokazaliśmy dwie edycje w języku angielskim, które różnią się okładkami. Są one przetłumaczone na blisko 70 języków.

3. Opracowania naukowe. To kilkadziesiąt tytułów w języku polskim i angielskim, których autorzy, badacze literatury dziecięcej i młodzieżowej, przyglądają się fenomenowi cyklu.

4. Artykuły z czasopism, czyli katalog tzw. wycinków prasowych (gazety codzienne, magazyny kolorowe). Ten poświęcony cyklowi o Harry'm Potterze jest w naszych zbiorach największy. Na wystawie udało się nam zaprezentować tylko część.

5. Książki rozwijające świat Harry'ego Pottera. W tej części znalazły się różne wydania takich tytułów, jak *Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć. Oryginalny scenariusz*, *Quidditch przez wieki*, *Harry Potter i przekłute dziecko* oraz *Baśnie barda Beedle'a*.

6. Książki w wersji pop-up, czyli rozkładanej. Prezentują świat Harry'ego Pottera znany z filmów. Filmy miały duży wpływ na popularność cyklu, przyniosły około 7,7 mld dolarów zysku – do 2015 r. filmy o Harry'm Potterze były najbardziej dochodowymi w historii kina.

7. Kolorowanki i akcesoria. Pierwsze to własność MKD, drugie to kolekcja różdżek i zmieniających czas pochodzące z prywatnych zbiorów. Sukces cyklu przyczynił się do powstania olbrzymiej marki wartej 15 mld dolarów. Zjawisko fascynacji światem Harry'ego Pottera nazwano potteromanią.

TATIANA AUDYCKA, OLGA SZCZYPIŃSKA

POSTAKTUALIA

Dramatyczny kataklizm pandemii może z czasem złagodzić swoje ogólne zagrożenia lub nawet odpuścić całkowicie – chociaż zawsze *przyjazne* media straszą, że nie – natomiast z pewnością pozostawi dokuczliwe ślady. Nie wszystko zdoła powrócić do dawnego stanu.

Niestety, bibliotekarstwo trafiło jak pierścionek w gówno. Oprócz bowiem koronawirusa, również były superdecydent – nie twierdzą, że w znowie, ale co z tego – zrobił dużo, żeby ten zawód oraz ten obszar działania wyładował w szambie. Mam wprawdzie nadzieję, że odwracalnie, ale odrodzenie pogiębionego bibliotekarstwa nie nastąpi samo z siebie. Wymaga **mądrej** aktywności bibliotekarek i bibliotekarzy. Jeżeli nie wszystkich (cudów nie ma!), to jednak większości.

Koronawirus funkcjonowanie bibliotek wyeliminował. Tu i ówdzie podjęto wprawdzie próby zdalne, ale bez picu: żadne bibliotekarstwo to nie jest. Im zaś dłużej trwa(ł) czas absencji bezpośredniej, tym większe zagrożenie, że publiczność odpuści, przywyknie i da sobie radę bez bibliotek w ogóle. Z katastrofalnym uszczerbkiem w jakości myślenia i wiedzy.

Jak temu przeciwdziałać, nikt jednoznacznie nie odpowie. Trzeba więc oprzeć się na **własnym** doświadczeniu praktycznym oraz na **swoim** zdrowym rozsądku. Bez tego bowiem rodzi się realna groźba, że bibliotekarstwo u nas przestanie istnieć.

Dla przykładu: gdyby ktoś zechciał dostosować się do niedawnych podpowiedzi Biblioteki Narodowej, to niech od razu poszuka sobie innej roboty, bo tak funkcjonować się nie da. To jest jak sugestia, żeby ból zębów leczyć przez ucięcie głowy. Na porady bibliotekoznawców też nie warto liczyć, bo takich u nas już prawie nie ma. Zaś od informatologii będą tylko kapać abstrakty, że mamy oto epokę paninformacji.

Tymczasem okres koronawirusa ujawnił brutalnie, że to był i jest czas **dezinformacji**. W całym bowiem zamęcie medialnym nie chodziło (nie chodzi) o żadne powiadomienie, tylko o to, żeby dać nam w dupę. I bibliotekom do tego nic.

Aby teraz wybrnąć z dołka, trzeba liczyć zatem na własne pomysły i przedsięwzięcia. Po to, żeby bibliotekarstwo przetrwało jako system instytucjonalny, społecznie przecież potrzebny oraz użyteczny. I jako zawód, który Państwo uprawiać: z efektem i z jakąś (mam nadzieję) satysfakcją. Więc to jest warte zachodu. Tym bardziej, że bibliotekarzy jest w tym kraju kilkadziesiąt tysięcy, więc to średniej wielkości armia. Zatem może przydać się świadomość, że nikt z Państwa nie jest na tym poletku sam.

Nadto ewentualnie nie zaszkodzi przypomnienie, jakie są tego bibliotekarstwa **prawdziwe** fundamenty, uzasadniające społecznie jego istnienie – nie do zastąpienia w inny sposób. Wyliczę trzy takie podstawy.

Po pierwsze, **bezpłatny** charakter oferty, o czym jakby wszyscy zapomnieli, a nikt inny nie naśladuje. Po drugie **bezpośredni** charakter kontaktów i usług, nie do zastąpienia przez ofertę zdalną; którą zresztą też trzeba kontynuować, na ile się da. Ale bezpośrednio biblioteczne spotkania, łeb w łeb i ucho w ucho, publiczności między sobą oraz z bibliotecznym personelem, to może być teraz atrakcja nad atrakcjami. Wszyscy żyją wszak w smartfonowym grzęzawisku! Oraz po trzecie, **udostępnianie piśmiennictwa drukowanego**, czego nie zastąpi żaden obieg digitalistów ani ebooków – chociaż może dopełnić – niezależnie od tego, co różni tacy plotą.

Jeśli uda się odtworzyć to, albo przywrócić choćby częściowo, to bibliotekarstwo przeżyje. Lecz jeżeli nie, to rozejrzyjcie się Państwo za inną robotą, bowiem nic tu po Was.

Informacja, oferty na dystans, usługi przez sieć, programy ogólnokulturalne i jeszcze całe naręczą innych przedsięwzięć: to wszystko jest oczywiście potrzebne i ważne, jednak **nie zamiast!** Owszem, ale w drugim rzucie, we wzbogacającym uzupełnieniu. Biblioteka to biblioteka, a nie – nie wiadomo co. W wychodku przyda się także umywalka, lecz najważniejszy jest sedes.

Trzeba zatem teraz zadbać dramatycznie o same podstawy: o istnienie w środowisku, w garniturze **biblioteki bibliotecznej**. I żeby publiczność zechciała wrócić do niej w sensie **fizycznym**. Za sprawą optymalnych pór dyżurów, przez punktualne otwieranie, za sprawą promowania tego co użytkownicy lubią, oraz przez ogólne zabieganie o ich sympatię. Bo nikt poza nimi nie zdoła uchronić przed zakusami likwidatorskimi, które teraz wśród decydentów zintensyfikują się intensywnie oraz zwielokrotnią wielokrotnie. Oby poszło im to źle.

JACEK WOJCIECHOWSKI

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
we współpracy z Biblioteką Publiczną
m.st. Warszawy – Biblioteką Główną
Województwa Mazowieckiego

Rada Redakcyjna:

Zdzisław GĘBOŁYŚ (przewodniczący),
Sylwia BŁASZCZYK, Stanisław CZAJKA,
Małgorzata JEZIOŁSKA, Mirosława MAJEWSKA,
Bożena WINIARSKA

Redaktor naczelna:

Elżbieta STEFANCIK
(tel. 600-433-877; e-mail: e.stefanczyk@sbp.pl,
e.stefanczyk@onet.pl)

Zastępca redaktora naczelnego:

Barbara BUDYŃSKA
(tel. 507-622-572; e-mail: b.budynska@sbp.pl)

Sekretarz redakcji:

Marzena PRZYBYSZ
(tel. 697-790-802; e-mail: m.przybysz@sbp.pl)

Redaktor techniczny:

Elżbieta MATUSIAK

Opracowanie graficzne i łamanie:

Ewa MAJEWSKA

Tłum. na jęz. angielski:

Małgorzata WALESZKO

Projekt graficzny:

Tomasz KASPERCZYK

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania
redakcyjnego i skracania tekstów.



Wydawnictwo Naukowe
i Edukacyjne Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa,
ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 22 827-52-96
www.sbp.pl

Marta LACH – Z-ca Dyrektora Biura ZG SBP
ds. wydawnictw

tel. 22 827 08 47, e-mail: m.lach@sbp.pl

Konto SBP: Credit Agricole Bank Polska S.A.
46 1940 1076 3122 4176 0000 0000

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Ciurlionisa 4, 05-270 Marki.

ISSN 0208-4333. Indeks 352624

WARUNKI PRENUMERATY „BIBLIOTEKARZA”

„Bibliotekarz” dostępny jest w prenumeracie
i w bezpośredniej sprzedaży w Biurze ZG SBP. Koszt
prenumeraty rocznej w 2020 r. to **210 zł**. Zamówienia
na czasopismo można składać w ciągu całego roku,
od dowolnego numeru pisma:

- za pośrednictwem e-sklepu SBP, pod adresem
www.sbp.pl/prenumerata,
- telefonicznie pod numerem (22) 608 28 26,
- e-mailem na adres: sprzedaz@sbp.pl,
- listownie na adres: Dział Sprzedaży SBP. Bu-
dynek F, al. Niepodległości 213, 02-086 War-
szawa.

Czasopismo dostępne jest także w wersji elektro-
nicznej w serwisie IBUK oraz IBUK Libra [http://www.
ibuk.pl/fiszka/151684/bibliotekarz.html](http://www.ibuk.pl/fiszka/151684/bibliotekarz.html)

Przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy
proponujemy następujące rabaty:

- 2-9 egzemplarzy – 20%,
- 10 i więcej egzemplarzy – 30%.

„Bibliotekarz” za lata 1945-2016 jest dostępny
online w Archiwum Cyfrowym SBP pod adresem
www.sbp.pl/wydawnictwa/archiwum_cyfrowe

WAŻNE DLA AUTORÓW PUBLIKUJĄCYCH W „BIBLIOTEKARZU”

1. Przysyłanie tekstów w plikach w progra-
mie Word w formatach DOC lub RTF (od-
stęp 1,5 między wierszami), wykresy i tabele
w programie excel, a zdjęcia w formacie JPG
w rozdzielczości 300 dpi na adres Wydawnic-
two Naukowe i Edukacyjne SBP ([wydawnic-
two@sbp.pl](mailto:wydawnic-
two@sbp.pl)) lub bezpośrednio do redaktora
naczelnego na adres: e.stefanczyk@sbp.pl.
Teksty i fotografie powinny być podpisane.
2. Stopień lub tytuł naukowy oraz miejsce pracy
i pełniona funkcja do umieszczenia w notce
o autorze.
3. Oświadczenie Autora o wyrażeniu zgody na
bezpłatne publikowanie danego tekstu w in-
ternecie w związku z digitalizacją „Bibliote-
karza”.

KILKA SŁÓW O GRANTACH REALIZOWANYCH PRZEZ SBP W RAMACH PROGRAMU MKiDN „PARTNERSTWO DLA KSIĄŻKI”

RZECZNIICY DOSTĘPNOŚCI W BIBLIOTECIE

Celem zadania jest przygotowanie grupy 20 bibliotekarzy do pełnienia funkcji rzeczników dostępności dla osób niepełnosprawnych, w szczególności dotkniętych autyzmem. Szacuje się, że w Polsce żyje ok. 60 tys. osób z autyzmem, w tym ok. 40 tys. dzieci i młodzieży. Zadaniem rzeczników będzie przekazywanie wiedzy na temat dostępności w środowiskach lokalnych, nawiązywanie partnerstw, przełamywanie barier i niwelowanie lęków bibliotekarzy przy obsłudze tej grupy czytelników oraz uczynienia biblioteki miejscem dla nich przyjaznym.

Zadanie składa się z trzech kluczowych etapów. W pierwszym uczestnicy biorą udział w cyklu 8 szkoleń online, prowadzonych przez ekspertów z Fundacji Kultury Bez Barier (partnera projektu), podczas których poznają obowiązki wynikające z ustawy o dostępności, potrzeby osób niepełnosprawnych, narzędzia ułatwiające sposoby komunikacji z nimi i przygotowanie oferty edukacyjno-kulturalnej. W etapie drugim bibliotekarze, z pomocą ekspertów, opracują i przeprowadzą w środowiskach lokalnych wydarzenie aktywizujące niepełnosprawnych czytelników. Etap trzeci to upowszechnianie dobrych praktyk, dzielenie się zdobytymi doświadczeniami. Więcej informacji na stronie projektu www.autyzm.sbp.pl

PASJA CZYTANIA – CYKL SZKOLEŃ E-LEARNINGOWYCH

Celem zadania jest wyposażenie bibliotekarzy z bibliotek publicznych miejskich i wiejskich w umiejętności wykorzystania technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK) w zakresie animowania czytelnictwa dzieci, młodzieży i osób w wieku 60+. Zadanie jest realizowane w formie:

- ▶ 3 szkoleń na platformie e-learningowej SBP (<http://elearning.sbp.pl>) z następującej tematyki: Wywiad to proste; Elektroniczne publikacje; Strony i blogi czytelnicze,
- ▶ zajęć z dziećmi, młodzieżą i osobami 60+ przeprowadzonych w bibliotekach publicznych przez bibliotekarzy, podczas których uczestnicy poznają narzędzia TIK umożliwiające nagranie wywiadu, przygotowanie recenzji przeczytanych książek, zasady opracowywania e-publikacji, stron www, blogów,
- ▶ ogólnopolskiego konkursu pn. „Pasja czytania wczoraj i dziś”.

Materiały szkoleniowe, prace bibliotekarzy będą opublikowane na dedykowanej stronie <http://szkolenia.sbp.pl/pasja-czytania/>

Karol Baranowski

Małopolski Bibliotekarz Roku 2019

**Nauczyciel-bibliotekarz w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja
i Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie**

**wykształcenie: wyższe bibliotekarskie
11 lat pracy w bibliotece**



Karol Baranowski pełni funkcję kierownika Wypożyczalni Zbiorów, przewodniczącego Komisji selekcji zbiorów oraz członka Zespołu do spraw ewaluacji wewnętrznej. Jest inicjatorem i realizatorem innowacyjnych projektów edukacyjno-czytelniczych z wykorzystaniem technologii wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości oraz pracy z aplikacjami na tablety i smartfony. Dzięki autorskiemu projektowi *Wykorzystanie technologii Wirtualnej i Rozszerzonej Rzeczywistości w instytucjach kultury* został stypendystą MKiDN w kategorii *Stypendium na przedsięwzięcia związane z upowszechnianiem kultury*, w ramach którego przeprowadził szkolenia ponad 300 bibliotekarzy we wszystkich publicznych bibliotekach wojewódzkich w Polsce.

Autorskie projekty Karola Baranowskiego rozszerzyły ofertę edukacyjną Biblioteki. W 2019 r. zrealizował: zajęcia *Kosmos w bibliotece* będące połączeniem merytorycznej prezentacji budowy Układu Słonecznego z multimedialnymi narzędziami; lekcje biblioteczne dotyczące korzystania z katalogu bibliotecznego poprzez grę opartą w całości na kodach Quick Response; 3 biblio-

teczne gry miejskie – dwie dla ponad dwustu uczniów z USA, Ukrainy, Litwy i Białorusi przeprowadzone we współpracy ze Stowarzyszeniem Oświaty Polonijnej oraz jedna *Tropielec tajemnic Proszowic*; udział w Małopolskich Dniach Rodziny i przygotowanie stoiska Biblioteki; prowadzenie sieci współpracy i samokształcenia dla nauczycieli m.in. na temat tworzenia i organizacji gier miejskich *Gamifikacja w nauczaniu* oraz *Technologie Informacyjno-Edukacyjne w nauczaniu*.

W Stowarzyszeniu LABIB jest koordynatorem regionalnym ogólnopolskiego programu wymiany bibliotekarzy *Praktyka dla praktyka*. W listopadzie 2019 r., współorganizował spotkanie *BiblioLAB Gorlice – biblioteka, miejsca, ludzie, inspiracje*. Brał udział w organizacji Nowego Ogólnopolskiego Forum Bibliotek Pedagogicznych. Wygłosił prelekcję *Dwadzieścia lat minęło w bibliotece* podczas konferencji Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich Oddziału w Krakowie. Przeprowadził warsztaty na temat zastosowania nowych technologii podczas 12 Forum Młodych Bibliotekarzy w Poznaniu. Jest aktywnym członkiem SBP. Prowadzi bloga pod adresem www.charliethellibrarian.com, gdzie opisuje swoje doświadczenia w pracy i promuje zawód bibliotekarza. Był współorganizatorem akcji *Odjazdowy Bibliotekarz* w Krakowie.

W 2014 r. był jednym z projektantów pierwszej gry miejskiej, zorganizowanej przez PBW w Krakowie *Droga do wolności. Piłsudski w Krakowie*. Sukces gry stał się impulsem do tworzenia kolejnych, przeprowadził ich już kilkadziesiąt.

W 2016 r., w ramach programu „Polska pomoc” organizowanego przez Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej, pojechał jako wolontariusz na miesiąc do Etiopii. Przeszkolił tam ok. 300 członków kadry pedagogicznej na temat skutecznej nauki czytania oraz podstaw prowadzenia i zarządzania bibliotekami szkolnymi.

Karol Baranowski wykonuje swój zawód z pasją i zaangażowaniem. Jest kreatywny, chętnie podejmuje nowe zadania. Otwarty na drugiego człowieka, dobrze współpracuje w grupie. Posiada duże zdolności integrowania i motywowania zespołu.

*Serdecznie gratulujemy
Redakcja „Bibliotekarza”*